

MACIERZYŃSTWO
TRZECH POKOLEŃ s. 12

MARYJNE
ZAWIERZENIE s. 18

FENOMEN
ŚW. RITY s. 42

DLACZEGO
NIE SZABAT? s. 38



21.05.2023

nr 21 (915)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Jak być
mama? s. 10



Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
I.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
Opłata:			
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy			

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
I.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
Opłata:			
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy			



ks. Henryk Zieliński

Bohaterki i święte

Dobrze, że Dzień Matki obchodzimy w maju – miesiącu poświęconym tradycyjnie Matce Bożej. Dzięki temu wskazujemy na odniesienie do Tej, która jest patronką i wzorem macierzyństwa. Tak jest prawie na całym świecie, chociaż tylko w Polsce obchodzimy to święto akurat 26 maja.

Treść święta jest jednak wszędzie ta sama. Chodzi o wdzięczność naszym matkom za to, że nas nie tylko urodziły i wychowały, ale swoją miłością i modlitwą otulają nas do końca naszych wspólnych z nimi dni. Co więcej, wspomagają nas nawet z nieba. W Polsce ta rola matki chyba od zawsze była szczególna. Z jednej strony ze względu na kult Matki Bożej i wynikający stąd wyjątkowy w skali całego świata szacunek dla niewiasty i białogłowy. Mieliliśmy ten szacunek głęboko wpisany w polski etos. Zaowocował między innymi tak szybkim, jak to było możliwe, przyznaniem płci pięknej pełni praw obywatelskich i wyborczych już w listopadzie 1918 r. Dla porównania: w USA panie uzyskały takie prawa dwa lata później, we Francji w roku 1944, w Szwajcarii zaś dopiero w roku 1971!

Z drugiej zaś strony nasza trudna historia, przepełniona walkami o niepodległość, powstaniem narodowymi, zrywkami i represjami ze strony zaborców sprawiała, że to kobieta – matka – często samotnie musiała zajmować się dziećmi i domem. Troszczyła się o chleb, o zachowanie mienia i kultury ojczystej, uczyła pacierza i polskich pieśni. Tę siłę polskiego niewiasty rozumiał nawet taki polakozerca jak Otto von Bismarck, który ostrzegał swoich ziomków przed braniem za żony „pięknych Polek”, bo te, nucąc nad kołyskami ich synów polskie i katolickie pieśni, podstępnie wychowują ich na Polaków. Nie tylko w zaborze pruskim dzięki takim Polkom polskość i wiara katolicka przetrwały, a nawet zdołały się umocnić. Podobnie było zresztą w czasach II wojny światowej i sowieckiego zniewolenia. Za to też trzeba naszym matkom dziękować.

Na podziękowaniach, kwiatkach i laurkach nie może jednak się skończyć. Zarówno w Polsce, jak i w Kościele trzeba pilnie odbudować godność macierzyństwa. To nasze być albo nie być. Bez tego nie

mamy przyszłości jako naród i jako wspólnota wiary. Tu nie wystarczą same pieniądze i zasiłki, choćby przedwyborczo rewaloryzowane, o czym zdążyliśmy się już przekonać. Dieta w Polsce wciąż spada, osiągając poziom 135 dzieci na 100 kobiet w wieku rozrodczym – grubo poniżej naturalnej zastępowalności pokoleń. Ale spada też liczba zawieranych małżeństw:

wyznaniowych i cywilnych. Konieczna jest zmiana mentalności, przeformatowanie systemu wartości i hierarchii społecznej nie tylko kobiet, ale także mężczyzn. Tych ostatnich trzeba znowu zacząć wychowywać do odpowiedzialności, a nie tylko do bezrefleksyjnej konsumpcji. Bo do rodzicielstwa, bardziej niż do tanga, potrzeba dwójga.

Jeśli mamy przetrwać, to matka wychowująca kolejne dziecko nie może być przedstawiana jako nienowoczesna i życiowo nieporadna. W szeroko rozumianej kulturze, w mediach i urzędach trzeba natychmiast skończyć ze szkodliwym i niesprawiedliwym utożsamianiem wielodzietności z patologią. Przykłady, jak to zrobić, są w zasięgu ręki. Spójrzmy na Izrael. Nikt chyba nie ma nic przeciwko temu? Jeszcze przed kilkunastu laty islamscy Palestyńczycy mówili Żydom: „Pokonamy was brzuchami naszych kobiet”. W arabskich rodzinach bowiem przychodziło na świat dwukrotnie więcej dzieci niż w rodzinach żydowskich. Ale dzisiaj to się całkowicie odwróciło. Nie tyle za sprawą polityki społecznej, ile przez przebudowę mentalności.

Izraelczycy uświadomili sobie, że naturalne wymieranie ich narodu byłoby zwycięstwem Hitlera zza grobu. Zrozumieli też, że ich gotowość do poświęceń, włącznie z wieloletnią służbą wojskową mężczyzn i kobiet, na nic się nie zda, jeśli w ich rodzinach nie będzie więcej dzieci niż w rodzinach arabskich. Przy czym dotyczy to nie tylko tradycyjnie wielodzietnych rodzin ortodoksów. Dzisiaj dzietność wśród izraelskich kobiet jest ponad dwukrotnie wyższa niż wśród Polek: wynosi 320 dzieci na 100 żydowskich kobiet w wieku rozrodczym (średnia dla wszystkich obywateli Izraela 290 na 100). Ale tam kobieta z dziecięcym wózkiem na ulicy jest traktowana z nie mniejszym szacunkiem niż żołnierka w mundurze, z karabinem przewieszonym przez ramię. Kto zna specyficzne realia Izraela, ten rozumie, o czym piszę.

Może na polskie matki też powinniśmy zacząć patrzeć jak na narodowe bohaterki i katolickie święte? Z pewnością na to zasługują. I z pewnością warto!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

21.05.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA



foto: Prostooleh/Freepik.com

Jak być mamą? – radzi Anna Wardak **s. 10**

Macierzyństwo trzech pokoleń – jak zmienił się model wychowania dzieci **s. 12**

MOJA WIARA

Maryjne zawierzenie – czym jest i czemu służy praktyka oddania się Matce Bożej? **s. 18**

15 minut szczęścia **s. 36**

Dlaczego nie szabat? – ks. Jacek Stefański uzasadnia świętowanie niedzieli **s. 38**

Święta do zadań specjalnych – św. Rita z Cascii **s. 42**

NA CZASIE

Przemoc domowa – wywiad z Markiem Grabowskim z Fundacji Mamy i Taty **s. 4**



foto: PAP/EPA/Alexey Maishev

Dyktator kochany przez naród? – jakie poparcie ma Putin w Rosji **s. 30**

WARTO WIEDZIEĆ

Cukrzyca – leki to nie wszystko **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Co oznaczają zmiany w ustawie o przemyśle w rodzinie, o których głośno zrobiło się w kontekście śmierci ośmioletniego Kamila z Częstochowy?

Zmiany zaczynają się od nazwy, która mówi o przemocy już nie w rodzinie, ale w domu. Oznacza to koniec stygmatyzowania rodziny i dostrzeżenie przemocy w związkach nieformalnych czy ze strony byłych małżonków. Nowością jest również otoczenie opieką nie tylko ofiary, ale i świadka przemocy.

Do przemocy fizycznej, psychicznej i seksualnej dołączono



fot. arch. Marka Grabowskiego

mywali w wannie z zimną wodą, aż chłopiec umarł z wycieńczenia. Podczas odsiadki kary oboje zmarli w niewyjaśnionych okolicznościach: matka powiesiła się w rocznicę śmierci syna, a ojciec zadławił się akurat wtedy, gdy nie działała kamera w celi.

Lincz?

Być może udałoby się go uniknąć, gdyby kara dla sprawców śmierci dziecka była sprawiedliwa.

Jednak nawet najlepsze prawo nie wystarczy, jeśli nie będą mu towarzyszyć inne działania

Przemoc domowa

Z **Markiem Grabowskim**, prezesem Fundacji Mamy i Taty oraz członkiem Rady Rodziny przy MRPiS, rozmawia Monika Odrobińska

także ekonomiczną. Rzeczywiście jest tak częsta, że należało ją wyodrębnić z kategorii przemocy psychicznej?

Upatruję w tym raczej wpływu środowisk feministycznych i konwencji stambulskiej, w której taka kategoria występuje. Uważam, że zapis ten jest kontrowersyjny, bo kto ma orzekać o tym, czy przemocą ekonomiczną jest sytuacja, w której odmówię córce zakupu biletu na koncert zespołu satanistycznego? Pamiętamy sytuacje, gdy oporna wobec metod wychowawczych swoich rodziców „uświadomiona” młodzież oskarżała ich o molestowanie seksualne. Dowolne ograniczenia mogą być traktowane jako przemoc.

Z drugiej strony: czy zmiany takie jak ustanowienie standardu podstawowych usług ośrodków pomagających ofiarom przemocy domowej lub modyfikacja pracy gminnych zespołów interdyscyplinarnych nie są wyłącznie pozorne?

Zgadzam się, że same te zabiegi nie rozwiążą problemu. Zmiany wymagają także chociażby pensje pracowników MOPS, obciążonych obowiązками i opłacanych najniższą krajową. W dodatku często są to także osoby zaraz po studiach, bez doświadczenia życiowego – zdarzało się, że młodziutka asystentka za przemoc uznała zlew z brudnymi naczyniami.

Na wejście w życie czeka także „Lex Romanowski”. Czy „w pakiecie” ze znówelizowaną ustawą wypełni wszystkie luki prawne dotyczące przeciwdziałania przemocy domowej?

Rzeczywiście, „Lex Romanowski” wprowadza istotną zmianę: natychmiastową alimentację i natychmiastowe odizolowanie sprawcy od ofiary oraz zakaz zbliżania się sprawcy do niej, jej miejsca zamieszkania, szkoły czy zakładu pracy, oraz kontaktowania się z nią.

Wdrożenia wymaga jeszcze kodeks rodzinny i opiekuńczy, choćby w kwestiach mediacji przed rozwodem i klarownego ustalenia np. kontaktów z dziećmi po rozwodzie, co także pozostaje w związku z kwestią przemocy. Kamil został zakatowany przez ojczyma po tym, jak wrócił z wyjazdu ze swoim ojcem – prawdopodobnie niedogadanego z byłą żoną i jej obecnym parterem.

Standardem powinno być ustalanie tego typu kwestii na drodze mediacji. Niestety, dziś rozwodzący się małżonkowie sami muszą za nie płacić.

W przypadkach takich jak Kamila z Częstochowy ważne jest odizolowanie sprawcy od społeczeństwa i adekwatna kara. Kilka lat temu Daniela Pelkę, mieszkającego w Wielkiej Brytanii, rodzice karmili solą, przypalali, przetrzy-

prewencyjne, przede wszystkim edukacja dotycząca radzenia sobie z emocjami czy ograniczenie dostępu do smartfonów w szkołach. Pochwalam pomysł Suwerennej Polski domagającej się kar dla patostreamerów. Tkwiemy bowiem w społecznej schizofrenii – z jednej strony mówimy o zlu przemocy wylewającej się z telewizji, internetu, ulicy, a z drugiej strony otwieramy jej drzwi na oścież, dając dziecku smartfon do używania bez ograniczeń.

W kontekście przemocy na dzieciach należałoby także wzmocnić rolę nauczycieli. Oni, jako najbliższe otoczenie ofiary, są w stanie wychwycić zmiany w jej zachowaniach; nawet jeśli zobligowani są odpowiednio zareagować, nie zawsze to robią.

A jak mamy reagować my, sąsiedzi, mimowolni świadkowie przemocy dokonywanej na najmłodszych?

Sprawa jest skomplikowana o tyle, że środowiska patologiczne, w których taka przemoc ma miejsce, są często swoistymi gettami. Teoretycznie katowanemu Kamilowi mógł pomóc mieszkający za ścianą wujek, gdyby nie to, że był pijany. Na drugim biegunie mamy przemoc „białych kołnierzyków” – na dzieciach z tzw. dobrych domów. W każdej z tych sytuacji optowałbym za bezpośrednią rozmową z opiekunami dziecka – lepiej im podpaść swoją ewentualną nadgorliwość, niż czuć współodpowiedzialność za krzywdę ofiary przemocy domowej.



**99. OGÓLNOPOLSKA
PIELGRZYMKA**

**SŁUŻBY ZDROWIA
NA JASNĄ GÓRĘ**

*Wierzę w Kościół
Chryścusiowy*

Sobota 20 maja
21.00 Msza św. w kościele
21.30 Msza św. w kościele
23.00 Msza św. w kościele
w kościele w Jasnej Górze

Niedziela 21 maja
8.00 Msza św. w kościele
11.00 Msza św. w kościele
13.00 Msza św. w kościele
w kościele w Jasnej Górze

WIECEJ INFORMACJI
o ścieżce pielgrzymów
i na stronie: www.kdss.pl



Krzysztof Ziemięcki

Świat na zakręcie

Niedzielne tureckie wybory prezydenckie od jakiegoś czasu były określane mianem najważniejszych na świecie w tym roku. Choćby dlatego, że ich znaczenie dalece wykracza poza tureckie granice. Mają one bowiem wpływ nie tylko na Europę, ale na cały Bliski Wschód, Afrykę, Rosję i USA.

Podobnie sobotnia audycja Wołodymyra Zełenskiego u papieża Franciszka ma kolosalne znaczenie nie tylko dla losów wojny Rosji z Ukrainą, ale i całego Kościoła. Do spotkania doszło bez szumnych zapowiedzi, w Watykanie. Było to pierwsze takie od chwili rosyjskiej agresji na Ukrainę. Audycja trwała 40 minut i miała charakter prywatny. Franciszek zapewnił o swoich modlitwach za Ukrainę i za niewinne ofiary konfliktu. Ukraiński prezydent

wolał mówić o agresji i potrzebie sprawiedliwego pokoju.

Dlaczego? Chyba nie tylko z powodu prezentu, jaki otrzymał od papieża, a była to rzeźba przedstawiająca gałązkę oliwną – symbol pokoju. Zełenski przywiózł papieżowi ikonę Matki Bożej namalowa-

ną na resztkach kamizelki kuloodpornej... Te dwa upominki i akcenty rozmowy dobitnie pokazują różnicę w nastawieniu obu stron do rosyjskiej agresji na Ukrainę. Franciszek od początku konfliktu unika stanięcia po stronie Ukrainy i potępienia rosyjskiej agresji.

To prawda, że papież nie powinien angażować się w bieżącą politykę. Ale Franciszek za wybuch wojny obwinił NATO. Wzywa do powstrzymania dostaw broni dla Ukrainy i wstrzymania ognia, co dla Ukraińców oznaczałoby likwidację ich państwa. Czy w czasie tej audycji Zełenski przekonał papieża, że pokój za wszelką cenę dla Kijowa wcale nie musi być dobry? Chyba nie. Bo papież, opisując ich rozmowę, sam zażartował, że rozmawiali nie tylko o Czerwonym Kapturku.

Autor jest dziennikarzem TVP

Oblany test

Do dzisiaj nie ujawniono, dlaczego rosyjska rakietą, na której szczątki przypadkowy przechodzień trafił pod Bydgoszczą, znalazła się na terytorium Polski. Wiadomo tylko, że chodzi o rakietę manewrującą Ch-55 odpaloną z samolotów w kierunku celów naziemnych. Jest ona przystosowana do przenoszenia głowic konwencjonalnych o masie 300 kg lub ładunków jądrowych o mocy 200 kiloton. Ta znaleziona pod Bydgoszczą zamiast głowicy miała prawdopodobnie tzw. pozorator dla zachowania wyważenia pocisku.

W związku z tym pojawia się kilka ważnych pytań. Czy naruszenie przez rosyjską rakietę polskiej przestrzeni powietrznej było skutkiem błędu obsługi, awarii systemów naprowadzających? Tylko po co Rosjanie mieliby odpalać w kierunku Ukrainy nieuzbrojoną rakietę? Czy

była to raczej prowokacja albo test dla polskiej obrony przeciwlotniczej? Jeśli tak, to został on obłany. Wykazał bowiem, że nawet cele odległe o setki kilometrów od naszej wschodniej granicy mogą być skutecznie zaatakowane. Eksperci wskazują, że w prostej linii prawdopodobnego lotu tej rakiety był między innymi gazoport w Świnoujściu. Przypadek?

Informacje o wejściu rakiety w polską przestrzeń powietrzną nasi wojskowi otrzymali od wojskowych ukraińskich 16 grudnia. Od tamtej pory do jej przypadkowego znalezienia minęło pięć miesięcy. I co? Nie chodzi o sianie paniki. Ale społeczeństwu ponoszącemu wysokie koszty wojny na Ukrainie i gigantyczne wydatki na zakup dla wojsk lądowych należących się przekonujące wyjaśnienia. A politykom przydałoby się więcej odpowiedzialności za słowa i gesty, zgodnie z rosyjską (!) maksymą: „Ciszej jedziesz, dalej będziesz”. **Ik**

REKLAMA

Nowość!!!
Lotnisko Warszawa/Radom
Cotygodniowe wyloty do
Rzymu i Paryża
Oferta dla grup

PARYŻ
Sanktuaria Francji: Lisieux, Ruen, Lourdes, Rocamadour, La Salette, Nevers...
Programy 5, 7, 9 dniowe

RZYM
Noclegi w centrum Rzymu
W programie: Rzym Neapol, M.B. Pompejańska, S. Giovanni Rotondo, Cascia, Asyż...
Programy 5, 6 i 8 dniowe.

PATRÓN
travel
www.patrontravel.pl
tel. +48 22 635 97 75, 22 720 19 83

W SKRÓCIE

■ **Usunięty pomnik.** W miejscowości Piwowaricha pod Irkuckiem, miejscu pochówków ofiar masowych represji w latach 30. XX w. w ZSRR, usunięto pomnik upamiętniający Polaków i znajdujący się obok krzyż ku czci litewskich ofiar sowieckiego terroru – poinformował ambasador RP w Rosji Krzysztof Krajewski. Dodał, że pretekstem do takich działań była reorganizacja alejek w miejscu pamięci.

■ **Większość przeciw Rosji.** 57 proc. opinii publicznej w 137 krajach świata krytycznie ocenia działania Rosji. Polska, gdzie 95 proc. ankietowanych odniosło się negatywnie do władz na Kremlu, zajęła w tym zestawieniu czwarte miejsce, ustępując tylko Ukrainie, Szwecji i Norwegii – wynika z sondażu amerykańskiego Instytutu Gallupa.

■ **Brakuje pielęgniarek.** We Włoszech brakuje ok. 70 tys. pielęgniarek, a ich zarobki są jednymi z najniższych w UE (średnio 1600 euro netto).

■ **Sycylijscy pamiętają.** Procesja pokutna do katedry w Agrigento na Sycylii zakończyła obchody 30. rocznicy wizyty św. Jana Pawła II w tym mieście, w trakcie której papież w ostrych słowach potępił mafię i wzywał mafiosów do nawrócenia. Uczestnicy rocznicowego wydarzenia oddali też hołd ofiarom mafii.

■ **Więcej egzekucji.** W Iranie wykonano kary śmierci na siedmiu mężczyznach, z których trzech zostało skazanych za handel narkotykami, a czterech za gwałt. ONZ i organizacje praw człowieka są zaniepokojone wzrostem liczby egzekucji w tym kraju.

■ **Więźniowie sumienia.** Sąd w Kantonie na południu Chin skazał prawnika i działacza na rzecz praw obywatelskich Guo Feixionga na 8 lat więzienia. Na proces, który trwał 3 godziny, nie wpuszczono zagranicznych dyplomatów.

■ **Schroniła się w Norwegii.** Żona Alesia Białackiego, która w grudniu ubiegłego roku w Oslo odebrała w imieniu męża Pokojową Nagrodę Nobla, pozostała w Norwegii w obawie przed szykanami na Białorusi. Dziś mieszka w ukryciu na południu kraju.

■ **Wypadek w Finlandii.** 27 osób, głównie dzieci, zostało rannych w wyniku zaważenia się kładki dla pieszych w graniczącym z Helsinkami mieście Espoo w Finlandii.

■ **Tragedia w Nikaragui.** Sześć osób poniosło śmierć na skutek użądleń pszczoł po tym, jak autobus, którym podróżowały, wjechał w pasiekę w północno-zachodniej części Nikaragui.

■ **Dementi RPA.** Ambasador USA w RPA Reuben Brigety oskarżył RPA o dostarczanie broni Rosji. Władze RPA kategorycznie zaprzeczyły słowom dyplomaty.



foto: PAP/EPA/Paulo Cunha

TYSIĄCE WIERNYCH W FATIMIE

W 106. rocznicę objawień maryjnych w Fatimie ponad 300 tys. pielgrzymów z całego świata wzięło udział w Mszy Świętej w sanktuarium Matki Bożej Różańcowej. Przewodniczył jej kard. Pietro Parolin, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, a koncelebrowało 3 kardynałów, 23 biskupów oraz 274 kapłanów. Wśród pątników dominowali Portugalczycy. Grupa z Polski

liczyła kilkuset wiernych. Kard. Parolin apelował do pielgrzymów o wpatrywanie się z ufnością w postać Jezusa Chrystusa i jego Matki Maryi. Podkreślając znaczenie orędzia przekazanego trojgu małym pastuszkom w Fatimie, przypomniał, że opiera się ono na pokucie i modlitwie, które są niezwykle potrzebne także współczesnemu światu.

PIERWSZA OD 30 LAT

Prezydent Andrzej Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą złożył oficjalną wizytę w Albanii. Była to pierwsza wizyta głowy państwa polskiego w tym kraju od 30 lat. W rozmowach z prezydentem Albanii Bajramem Begają, a także z premierem Edim Ramą oraz przewodniczącą albańskiego parlamentu Linditą Nikollą poruszono temat bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO oraz omówiono sytuację w regionie Bałkanów Zachodnich. Alba-



foto: PAP/Radek Pietruszka

nia należy do NATO, stara się o przyjęcie do Unii Europejskiej.

W OBRONIE PREMIERA

Sąd Najwyższy Pakistanu uchylił decyzję sądu niższej instancji o aresztowaniu byłego premiera tego kraju Imrana Khana. Jego osadzenie w areszcie pod zarzutem korupcji wywołało gwałtowne protesty w całym kraju (na zdjęciu), w wyniku których zginęło pięć osób, a policja

zatrzymała ponad 1600 demonstrantów w samej prowincji Pendżab, z której pochodzi Khan. Od czasu obalenia rządu Khana przez parlament w kwietniu 2022 r. wszczęto wobec byłego premiera ponad 100 różnych postępowań sądowych.



foto: PAP/EPA/Arshad Arbab

fot. PAP/EPA/Valcan Media Handout



ZELENSKI W WATYKANIE

Prezydent Wołodymyr Zeleński został przyjęty na audiencji przez papieża Franciszka. Trwała ona 40 minut, a w trakcie rozmowy poruszono sytuację humanitarną i polityczną na Ukrainie spowodowaną trwającą wojną. Papież zapewnił o swojej nieustannej pamięci, czego dowodem są jego liczne publiczne apele i nieustanna modlitwa o pokój od lutego ubiegłego roku. Obaj rozmówcy zgodzili się co do konieczności kontynuowania wysiłków humanitarnych w celu wsparcia ludności. Papież szczególnie podkreślił pilną potrzebę „gestów humanitaryzmu” wobec osób naj-

bardziej wrażliwych, niewinnych ofiar konfliktu. Ojciec Święty przekazał ukraińskiemu prezydentowi rzeźbę przedstawiającą gałązkę oliwną, symbol pokoju. Ukraiński prezydent podarował papieżowi plakat, w stylu ikony, upamiętniający 243 dzieci, które zginęły w pierwszych 53 dniach wojny, oraz kolaż na blasze z kamizelki kuloodpornej. Prezydent Zeleński spotkał się z władzami włoskimi, a 14 maja udał się do Berlina, gdzie rozmawiał z kanclerzem Olafem Scholzem i prezydentem Frankiem Walterem Steinmeierem. W Akwizgranie odebrał nagrodę Karola Wielkiego.

PATRIARCHA KOPTÓW U FRANCISZKA

21 egipskich chrześcijan – Koptów – świętych w 2015 r. przez dżihadystów na libijskiej plaży zostanie włączonych do Martyrologium Rzymskiego na znak duchowej komunii – oświadczył Franciszek podczas spotkania z patriarchą Koptyjskiego Kościoła Ortodoksyjnego Tawadrosiem II. Papież przyjął hierarchę, którego nazwał „drogim bratem”, na prywatnej rozmowie, po której nastąpiła wspólna modlitwa w kaplicy Redemptoris Mater. Podróż Tawadrosa do Rzymu odbyła się 50 lat po spotkaniu



fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Szenudy III i św. Pawła VI, które zakończyło kontrowersje teologiczne sięgające Soboru Chalcedońskiego.

SKUTECZNA MEDIACJA EGIPTU



fot. PAP/EPA/Mohammed Saber

Dzięki pośrednictwu Egiptu zawarte zostało porozumienie o przerwaniu ognia między Izraelem i radykalnym palestyńskim

ugrupowaniem Islamski Dżihad w Strefie Gazy. Walki trwały pięć dni. Islamski Dżihad wystrzelił na Izrael niemal tysiąc rakiet (na zdjęciu). Po raz pierwszy niektóre z nich były wymierzone w Jerozolimę. Celem uderzeń izraelskich byli przywódcy i infrastruktura Islamskiego Dżihadu, drugiego po Hamasie zbrojnego ugrupowania w palestyńskiej Strefie Gazy. Celem Dżihadu jest militarne zniszczenie Izraela i ustanowienie na jego miejscu państwa islamskiego. Hamas nie uczestniczył w ostatnich starciach. O pokój na Bliskim Wschodzie zaapelował papież Franciszek w niedzielę 14 maja.

■ **Nieudany desant.** Strażnicy z więzienia Pagliarelli w Palermo na Sycylii zauważyli dron krążący w pobliżu cel o najwyższym ryzyku. Maszyna zawisła przy jednym z okien i wtedy więźniowie odebrali telefony komórkowe. Zaraz zostały im skonfiskowane.

■ **Miliardy w rezerwie.** W Szwajcarii znajduje się łącznie 7,4 mld franków szwajcarskich rezerw i aktywów rosyjskiego banku centralnego. Transakcje związane z zarządzaniem rezerwami i aktywami banku centralnego są zakazane od 25 marca 2022 r.

■ **Na czele włoskiej policji.** Łowca ukrywających się mafiosów – tak nazywany jest nowy szef włoskiej policji, 55-letni Vittorio Pisani. Podczas służby w Neapolu uczestniczył w aresztowaniu potężnych bossów kamorry.

■ **Ucieczka mózgow.** Około 80 tys. młodych absolwentów wyższych uczelni we Włoszech wyjechało z tego kraju w ciągu ostatniej dekady. To kolejne dane potwierdzające zjawisko, które nazywane jest „ucieczką mózgow” za pracą.

■ **Do skutku?** W niespełna miesiąc od odrzucenia przez prezydenta Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa ustawy legalizującej eutanazję parlament Portugalii, zdominowany przez partie lewicowo-liberalne, zatwierdził kolejną ustawę w tej sprawie. Przyjęta regulacja jest identyczna jak projekt, który 31 marca przyjął parlament, ale w kwietniu ustawa ta została zawetowana przez głowę państwa.

■ **Wobec konkurencji Chin.** Prezydent Francji Emmanuel Macron zapowiedział budowę megafabryki akumulatorów elektrycznych w Dunkierce w ramach reindustrializacji kraju wobec konkurencji ze strony Chin. Nowa fabryka będzie zarządzana przez tajwańską grupę ProLogium, produkującą akumulatory elektryczne do samochodów. Ma tam powstać około 6 tys. miejsc pracy.

■ **Zabójcza sekta.** Śledczy prowadzący poszukiwania w kenijskim lesie Shakahola ekshumowali już 201 ciał. Należą one do członków sekty nakazującej swoim wyznawcom głodzić się na śmierć. Sekta zwała się szumnie Międzynarodowym Kościołem Dobrej Nowiny.

■ **Ostrzeżenie przed upałami.** W północno-zachodnich rejonach USA 12 mln Amerykanów ostrzeżono przed upałami. Sezon upałów trwa obecnie w całym kraju o 45 dni dłużej niż w latach 60. ubiegłego wieku. W rejonie północno-zachodniego Pacyfiku temperatura może wzrosnąć od przeszło 30 do ponad 35 st. C. Byłoby to o 10–15 stopni więcej niż przeciętna na tej porze roku.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Niewygodna tajemnica spowiedzi

Ataki na tajemnicę spowiedzi nie są niczym nowym. Na przestrzeni dziejów wielokrotnie władza świecka próbowała zmusić duchownych, by ze względów państwowych lub dla „dobra społeczeństwa” wyjawili sprawy powierzone im w czasie sakramentu pokuty. Wiemy, czym skończyła się odmowa m.in. dla św. Jana Nepomucena z Pragi, św. Mateusza Correia Magallanesa z Meksyku czy bł. Fernando Olmedo Reguery z Hiszpanii. Za dochowanie tajemnicy spowiedzi zapłacili oni własnym życiem.

Współczesny zamach na tajemnicę spowiedzi rozpoczął się wraz z procesem oczyszczania Kościoła z przestępstw wykorzystania seksualnego. Władzy świeckiej wydaje się bowiem, że jej uchylenie może pomóc w ochronie nieletnich. O. Hans Zollner SJ, dyrektor Centrum Ochrony Dziecka na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim

i członek Papieskiej Komisji ds. Ochrony Nieletnich, napisał jakiś czas temu, że „jeżeli Kościół nie wytłumaczy jaśniej, dlaczego tajemnica spowiedzi wcale nie chroni sprawców wykorzystania seksualnego ani innych przestępców przed wymiarem sprawi-

dlivości – oraz dlaczego może być ona pomocna w ochronie dzieci i bezradnych dorosłych – ustawodawcy państwowi mogą zacząć atakować nienaruszalność tajemnicy spowiedzi”. I miał rację.

Spowiedź bez tajemnicy przestałaby istnieć, jest to dla wiernych gwarant tego, że to, co powiedzą, pozostanie między nimi a Bogiem.

Przoduje w tym Australia, gdzie już kilka lat temu niektóre stany przyjęły ustawy zobowiązujące księży do złamania tajemnicy spowiedzi, jeśli podczas sprawowania tego sakramentu dowiedzą się o wykorzystywaniu seksualnym nieletnich. Kościół katolicki w tym kraju potwierdził jednak, że księża woleliby iść do więzienia niż złamać tajemnicę spowiedzi.

W kwietniu br. Izba Reprezentantów w amerykańskim stanie Waszyngton uchwaliła do ustawy poprawkę, która znosi ochronę prawną tajemnicy spowiedzi. Na razie senat stanowy nie zgodził się na tę poprawkę, która groziłaby księżom więzieniem za odmowę ujawnienia informacji uzyskanych podczas spowiedzi, ale nie wiadomo, czy Izba Reprezentantów będzie na nią nalegać. Bp Thomas A. Daly, którego diecezja Spokane obejmuje wschodni Waszyngton, napisał w odpowiedzi list, w którym podkreślił, że „sakrament pokuty jest święty

i taki pozostanie w diecezji Spokane”. Dodał, że „historia pełna jest przykładów królów, królowych, dyktatorów, potentatów i ustawodawców, którzy próbowali naruszyć tajemnicę spowiedzi poprzez prawo, przymus lub dekret. Wszystkie zawiodły”.

Z kolei kilka dni temu wystąpił z podobną propozycją przewodniczący niezależnej komisji ds. zbadania pedofilii w Kościele katolickim w Portugalii, psychiatra Pedro Strecht, postulując zniesienie tajemnicy spowiedzi „w wyjątkowych przypadkach” na czas śledztwa.

Niestety, wiemy, że raz wprowadzona furtka będzie następnie poszerzana, aż do całkowitej likwidacji tajemnicy spowiedzi. A spowiedź bez tajemnicy przestałaby istnieć, jest to bowiem dla wiernych absolutny gwarant tego, że to, co powiedzą, pozostanie między nimi a Bogiem.

Zresztą, nie tylko spowiedź opiera się na zachowaniu tajemnicy. Na całkowitem zaufaniu opierają się także profesje, które wykonują terapeuci, lekarze, dziennikarze, prawnicy – ich także obowiązuje tajemnica i jakoś nikt przeciwko temu nie protestuje i się temu nie dziwi. A spowiedź po trosze zawiera w sobie elementy poradnictwa, kierownictwa, wejścia w głąb siebie, leczenia i uzdrawiania. Ale przede wszystkim jest czymś, czym żadna czynność w wyżej wymienionych profesjach nie jest: mianowicie jest sakramentem. To nadaje jej status nadprzyrodzony. I nawet jeśli spowiednik nie jest wybitny, to już sakrament sam z siebie, ex opera operato, działa ukierunkowująco, uzdrawiająco i uświęcająco. Bo w nim działa łaska Boża. Dlatego jest to skarb, którego Kościół zawsze bronił, nawet za cenę prześladowań.

Sprzeciw wobec eutanazji

Komisja Dwustronna Naczelnego Rabinatu Izraela i Komisja ds. Stosunków Religijnych z Żydami Stolicy Apostolskiej we wspólnym oświadczeniu wyraziły sprzeciw wobec eutanazji i wspomagane samobójstwa – poinformowała watykańska ACI Stampa.

„Powtarzamy, że godność każdej istoty ludzkiej dla Żydów i katolików wywodzi się z uznania świętości życia ludzkiego. Zostało to ujęte już w deklaracji Komisji Dwustronnej ogłoszonej w Rzymie w lutym 2006 r./5766 roku żydowskiego” – czytamy w dokumencie.

W deklaracji podkreślono, że „życie jest boskim darem, który należy szanować i chronić”. Komisja odrzuca „koncept eutanazji czynnej (tzw. zabójstwa z liłości) jako bezprawne roszczenia człowieka do wyłącznej boskiej władzy do określania momentu śmierci osoby ludzkiej”.**/wś**

Tragedia uchodźców

Tysiące uchodźców przybyło do Czadu z Sudanu po wybuchu walk w okolicach Chartumu w połowie kwietnia. Dołączają oni niejako do osób już wcześniej uciekających przez tę granicę z powodu wieloletniego konfliktu w Darfurze. Sytuacja bezpieczeństwa oraz zapewnienie żywności czy podstawowych potrzeb higienicznych owym ludziom jest na razie zaapewniona, ale to krucha i delikatna sprawa, która grozi kolejnym kryzysem – wskazał Atcha Oniandon, dyrektor Jezuickiej Służby Uchodźcom (JRS) w Czadzie.

Ta organizacja pomocowa zajmuje się w dużej mierze posługą edukacyjną oraz pomocą psychospołeczną w celu umożliwienia przybywającym zintegrowania się w nowym kraju i normalnego życia. W większości z Sudanu przychodzą obecnie kobiety, dzieci oraz osoby starsze. Chodzi tu więc o grupy bardzo zagrożone w sytuacji konfliktów – podkreślił Atcha Oniandon.**/wś**

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Synod a sakramenty

Przeczytałem dokument końcowy Europejskiego Zgromadzenia Kontynentalnego, który jest podsumowaniem procesu synodalnego na poziomie europejskim. Uderzyło mnie, jak mało mówi się w nim o sakramentach. Słowo „sakrament” pojawia się cztery razy. Dla porównania: skrót LGBTQIA+ pojawia się trzy razy, a słowo „homoseksualiści” raz – czyli razem tyle samo, co „sakrament”. Przy czym „sakrament” pojawia się raz w kontekście „dostępu kobiet do sakramentu święceń”, a raz w zdaniu, że „na podstawie sakramentu chrztu, jako członkinie Ludu Bożego o równej godności, muszą one [kobiety] zajmować należne im miejsce w realizacji misji i działalności Kościoła”. Słowo „Msza” nie pojawia się w dokumencie ani razu, a Eucharystia występuje dwa razy. W jednym przypadku chodzi o to, że w sprawowaniu Eucharystii brakuje radości, a w drugim, że trzeba „synodalnie na nowo zrozumieć Eucharystię jako źródło komunii”. No cóż! W sprawie Eucharystii, zanim wymyśli się coś „na nowo”, radziłbym powrót do istniejących już tekstów, w tym np. adhortacji apostolskiej „Sacramentum Caritatis” Benedykta XVI.

Dziwi ten brak głębszych odniesień do sakramentów w refleksji synodalnej. A przecież to właśnie sakramenty wytyczają rytm praktykowania katolickiej wiary we wspólnotę. Najpierw mamy włączenie do Kościoła poprzez chrzest, wybór chrzestnego i chrzestnej, uroczystość w kościele,

a potem uroczysty obiad, często z wieloma gośćmi. Potem przygotowanie dziecka do Pierwszej Komunii Świętej, połączone z wprowadzeniem w praktykę sakramentu pokuty. A po uroczystościach w kościele jeszcze większy niż w przypadku chrzcin obiad

w gronie rodziny i przyjaciół. Nastolatkom oferowany jest sakrament bierzmowania. Potem wciąż istotnym dla wielu punktem odniesienia jest zawarcie ślubu kościelnego i związane z nim wesele. Także święcenia kapłańskie są ważnym momentem przeżywania wiary we wspólnotę na poziomie diecezji, parafii, rodziny. Życie wierzących i praktykujących katolików mija w rytm niedzielnych i świątecznych Eucharystii, które są głównym elementem katolickiej formacji dorosłych.

Oczywiście, sprawowanie sakramentów, ich przeżywanie przez wiernych nasuwa wiele pytań, problemów, ale skoro tak, to tym bardziej można by oczekiwać, że w synodalnej refleksji nad Kościołem będą one dużo bardziej obecne, niż to w rzeczywistości ma miejsce. W ogóle od pewnego już czasu można zaobserwować we wnętrzu Kościoła jakąś modę na umniejszanie wagi życia sakramentalnego. W czasie covidowych lockdownów, kiedy kościoły były zamknięte albo w liturgii mogło uczestniczyć niewiele osób, dało się słyszeć głosy niektórych włoskich teologów, że to szansa, by odejść od „sakramentalizmu”, czyli zbytniego skoncentrowania życia katolickich wspólnot na sakramentach, w tym szczególnie na Eucharystii. Pogląd absurdalny, tym bardziej jeśli weźmiemy sta-

tystyki dotyczące uczestnictwa we Mszy włoskich katolików.

Można odnieść wrażenie, że synodalne gremia podejmują kwestię sakramentów nie tyle w perspektywie wiary katolickiej, ile raczej w odniesieniu do liberalno-lewicowych hasel o inkluzywności, czyli by „nikogo nie wykluczać”. Hasła dość obłudne, bo wykorzystywane, by przepychać ideologię, a nie by pochylać się nad tymi, którzy rzeczywiście są wykluczeni. Od początku dla uczniów Chrystusa było jasne, że Ewangelia jest dla wszystkich i trzeba ją głosić wszystkim narodom aż po krańce ziemi. Ale dopuszczanie

do sakramentów wymagało nawrócenia, wyznania wiary, określonej postawy. Tymczasem dzisiaj ideolodzy pseu-

dokatolickiego „niewykluczania” wydają się zatroskani, by dawać sakramenty właściwie wszystkim, szczególnie rozwiedzionym żyjącym w nowych związkach i homoseksualistom. Kiedy wypowiedziałem się w internecie krytycznie na temat błogosławienia w kościołach w Niemczech par homoseksualnych, bo przecież błogosławieństwo kapłana jest czymś więcej niż jakimś dobrym życzeniem, to pewien internauta zareagował: „A czym innym jest księdza błogosławieństwo? Takimi samymi słowami, jak inne życzenia dla wujka czy cioci, jak to ksiądz napisał. Są słowami takiego samego człowieka jak pogardzany przez Kościół homoseksualista”. Poplątanie z pomieszaniem, które niestety szerzy się dziś w Kościele. Czy biskupi, którzy zbiorą się na synodzie w Rzymie, przeciwstawiają takim tendencjom i przypominają katolicką naukę o sakramentach?

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Wybory w Turcji

49,5 proc. poparcia w wyborach prezydenckich w Turcji uzyskał obecny szef państwa Recep Tayyip Erdogan; jego konkurent – wspierany przez większość opozycji Kemal Kilicdaroglu – uzyskał 45 proc. głosów – poinformował w nocy z 14 na 15 maja Ahmet Yener, przewodniczący tureckiej Wysokiej Komisji Wyborczej. Zliczono 92 proc. oddanych głosów.

Kandydat na prezydenta Turcji, by wygrać wybory w pierwszej turze, musi zdobyć większość oddanych głosów. W przypadku niespełnienia tego warunku przez żadnego z kandydatów dwóch z najlepszym wynikiem zmierzy się w turze drugiej, zaplanowanej na 28 maja.

Przemawiający do tłumu swoich zwolenników Erdogan zapewnił, że wierzy w wygraną w pierwszej turze. Kilicdaroglu oświadczył z kolei, że „jeśli będzie to konieczne, wygra w rundzie drugiej”./ws

REKLAMA



Pielgrzymka do Mediolanu i Rzymu
■ 23-30.09.2023 r.



Pielgrzymka do Medjugorie
■ 23-30.08.2023 r.
■ 09-16.09.2023 r.

Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl



Anna Wardak – mama dziesięciorga dzieci, współzałożycielka Akademii Familijnej, doradca rodzinny i edukacyjny. Autorka książki „Kochaj i wychowuj – sekrety szczęśliwych rodzin”.

Pamiętam uczestnika szkoły rodzenia, który do ostatnich zajęć nie mógł pojąć, że prowadząca ma piątkę dzieci...

Ale pewnie nie wszystkie na raz.

Tak mu też odpowiadała. Nasza macierzyńska mentalność ewoluuje nie tylko wraz z wiekiem dzieci, ale także z ich liczbą?

Rzeczywiście, wychowując dzieci, sami dużo się uczymy, z czego czasem nawet nie zdajemy sobie sprawy. Do prowadzenia samochodu potrzebujemy umiejętności potwierdzonych egzaminem, a do kształtowania człowieka nie, i to nas często usypia. By dostać podwyżkę, potrafimy przejść cykl szkoleń, bo nagroda jest niemal natychmiastowa. Sukcesy i porażki wychowawcze wychodzą po latach. Bywa, że zaniedbywanie rodziny tłumaczymy brakiem czasu. „Nie masz czasu, by nie mieć czasu dla rodziny” – mówi amerykański mówca motywacyjny Stephen R. Covey. Bo jeśli teraz nie znajdziemy go na relację z małżonkiem i dziećmi, poświęcimy go dużo więcej na terapię małżeńską czy wyciąganie dziecka z nałogów.

Nie ludźmy się, że wiedza przychodzi sama wraz z kolejnym dzieckiem; nie jest sztuką „wychować” dziesiątkę egoistów. Je-

fot. archiwum rodzinne: A. Wardaków

Jak być mamą?

Z **Anną Wardak**, mamą dziesięciorga dzieci i doradcą rodzinnym, rozmawia Monika Odrobińska

Pamięta Pani jeszcze siebie jako mamę jednego dziecka?

Przy pierwszej córce, dziś 26-letniej, miałam połowę lat mniej, ale wcale nie mniej pracy. Od rana do wieczora coś robiłam. Mimo kolejnej dziewczynki dzieci dziś nie czuję większego obciążenia niż wtedy. Myślę, że czas to dar od Boga: jeśli relację z Nim stawiamy na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu. Znajomej, która skarżyła się, że nie ma czasu na codzienną Mszę Świętą, poradziłam: „najpierw Msza, potem reszta”. Kiedy jesteśmy głodni, musimy zjeść, a nie czekać, aż energia do życia przyjdzie sama.

Skąd – jako jedynaczka – czerpie Pani wiedzę, jak zawiadywać tak liczną rodziną?

Choć rodzice mieli mnie tylko jedną, nie poświęcali mi tyle czasu, ile potrzebowałam. Skupieni byli na trudnościach w swoim związku, przez co mieli mniej serca i głowy do wychowywania mnie. Dlatego ja stawiam przede wszystkim na relację z mężem, bo z tego czerpię i ja, i on, i dzieci.

W macierzyństwie ważne jest uważne i odważne słuchanie Boga, które pozwoli uczciwie odpowiedzieć na pytanie o nasze obawy względem powoływania na świat kolejnych dzieci: czy są natury zdrowotnej, psychicznej, materialnej, czy tylko logistycznej? Pewien ksiądz posługujący w hospicjum od umierających słyszy często, że najbardziej w życiu żałują braku kolejnego dziecka. Wierzę, że stawiając przed nami zadanie, Bóg daje odpowiednią łaskę do jego wypełniania.

śli pozwolimy sprawom, by działały same, będzie jak z kulą położoną na pochyłej podłodze – stoczy się w dół. Trzeba wymagać, najpierw od siebie, potem od innych. To w rodzinie uczymy się pracy zespołowej, negocjacji, zarządzania konfliktami – zdobywamy kompetencje miękkie. Rolą rodziców nie jest tu walka z dziećmi, lecz towarzyszenie im w ich wewnętrznych zmaganiach.

Jak to robić w praktyce?

Przed wszystkim trzymajmy wspólny front małżeński.

Właśnie, to miała być rozmowa o macierzyństwie, a wciąż mówimy o małżonkach...

Bo to fundament rodziny. W grafiku na stałe mam wpisane rozmowy z mężem

na temat dzieci, bo jesteśmy zwolennikami rodzicielstwa proaktywnego, czyli świadomego, planującego, a nie reaktywnego, nastawionego na gaszenie pożarów. Jeśli syn bije brata, staramy się dotrzeć do źródła tego zachowania: może tylko w ten sposób zdobywa naszą uwagę? Nie wystarczy pouczyć go, by więcej tak nie robił, ale trzeba mu też dać więcej z siebie.

W życiu często wybieramy nie to, co dobre, lecz to, co wygodne. Dotyczy to także machnięcia ręką na pewne zachowania dzieci. Chodzi tu również o dzieci z orzeczeniami – pomijam, czy potwierdzającymi faktyczne zaburzenia, czy wyrobionymi na wyrost. Nad słabymi punktami dzieci trzeba pracować, by nie popadły w kolejną dysfunkcję – „dyslaborię”, czyli alergię na pracę. Rodzice powinni odróżniać temperament, czyli pewne wrodzone skłonności, od charakteru, który kształtuje się w procesie wychowawczym. Choleryka „z urodzenia” trzeba uczyć radzić sobie z impulsami, a dziecku nieśmiałoemu dodawać odwagi.

Zarówno my rodzice mamy wymagać od siebie, nawet gdy inni od nas nie wymagają, jak i dzieci mają z czasem same wybierać dobro, a nie wygodę, nawet gdy rodzice nie patrzą. Początkowo dzieci motywowane są z zewnątrz, lecz staramy się kształtować w nich motywację wewnętrzną i transcendentną – działanie motywowane odpowiedzialnością nie tylko za siebie, ale i za innych.

Kiedy zacząć?

Od małego. Jeśli wracam z maluchem z przedszkola, na jego „mama, pić” nie daję po hamulcach i nie lecę do sklepu, tylko tłumaczę, że za 10 minut będziemy w domu. Takie odraczanie sprawi, że za kilkanaście lat skończy podjęty kierunek studiów czy poczeka ze współżyciem do ślubu.

Nadskakiwanie dzieciom nie jest dobre ani dla nich, ani dla naszego związku. Dzieci „rodziców-helikopterów”, starających się kontrolować każdy ich krok, wyrastają często na osoby nieporadne. Kobiętom, z natury opiekuńczym, troszczenie się – jeśli nie o dziecko, to o pieska – daje poczucie spełnienia. Ale prócz instynktu mamy jeszcze rozum, który podpowiada, do czego mamy wychowywać dzieci – istoty powierzone nam tylko czasowo. Nadmierne skupienie na dzieciach może doprowadzić do syndromu pustego gniazda po ich wyprowadzce – bardzo częstego w dzisiejszych dzieciocentrycznych czasach. Jedyną relacją, w którą mamy inwestować bez opamiętania, jest re-

lacja z mężem – czyli więzy sakramentalne są tu silniejsze niż więzy krwi.

Nie bez przyczyny kryzysy małżeńskie pojawiają się po narodzinach dziecka, które łatwiej kochać niż chrapiącego męża, i po wyprowadzce dzieci z domu, gdy okazuje się, że po spłaceniu kredytu hipotecznego ze współmałżonkiem nie nas już nie łączy.

W grafiku na stałe mam wpisane rozmowy z mężem na temat dzieci, bo jesteśmy zwolennikami rodzicielstwa proaktywnego, czyli świadomego.

Jak więc postępować z dziećmi, by relacji małżeńskiej nie zagrażał syndrom pustego gniazda?

To normalne, że po narodzinach dziecka świat staje na głowie, ale nie możemy pozwolić mu zdominować naszego związku: zaprzestać randek małżeńskich czy współżycia. To chore pojęcie rodzicielskiej miłości, częstsze u kobiet. Im bardziej oddalamy się od męża, tym bardziej żyjemy życiem dzieci i tym bardziej tracimy kontakt z mężem. Nadopiekuńczość wynika często z ambicji i nadziei, które matka przelewa na dziecko.

I może prowadzić do rozczarowań, bo syn miał być prawnikiem, a woli śpiewać...

Brak pogodzenia się z dorosłymi wyborami naszych dzieci wynika nieraz z niezdrowej zazdrości o człowieka, który z istoty zupełnie od nas zależnej staje się samodzielny. Matka może czuć żal, że poświęciła dziecku całe życie, a ono w pewnym momencie przestaje się z nią liczyć i decyduje o sobie samo. O ile relację z mężem należy wciąż zacieśniać, o tyle tę z dzieckiem – stopniowo rozluźniać.

„Love them and leave them”, jak mawiają Anglosasi?

Tak, kochaj i pozwól odejść. Dwoje najstarszych dzieci już się od nas wyprowadziło i to, że radzą sobie same, jest dla nas powodem do radości, a nie smutku wynikającego z pustki.

Co jest zdrowym przeciwieństwem nadopiekuńczości?

Na pewno nie mentalne porzucenie dzieci. Mamie, która waha się, czy zostać w domu z małym dzieckiem, czy wrócić do pracy, „bo szef, bo kariera”, tłumaczę, że jedyne miejsce, gdzie jest niezastąpiona, to rodzina. W pracy szybko zastąpią ją kimś innym, w domu wyrwa po niej zostanie na zawsze. Przeciwwagą dla nadopiekuńczości jest stopniowe poszerzanie zakresu

obowiązków, odpowiedzialności i wolności, rozumianej jako podejmowanie decyzji i ponoszenie ich konsekwencji. Kształćmy w dziecku cechy potrzebne do szczęśliwego życia. Nie pytajmy więc: „kim będzie?”, lecz: „jaki będzie?”. Zawody się zmieniają, a w życiu poradzą sobie ci, którzy np. w sposób rozsądny będą korzystać z wolności. Stopniowo wycofujemy się z ich życia, asekurujemy z oddali.

Wspomniała Pani o obowiązkach. Jak mądrze delegować je na dzieci?

One są dobre o tyle, o ile służą rozwojowi dzieci, a nie jedynie rodzicielskiej wygodzie. Kiedy dzieci nie sprzątną kuchni, nie robimy tego za nie, lecz cierpliwie czekamy. Najstarsza córka przyznała, że nauczyło ją to odpowiedzialności i wytrwałości – cech przydatnych nie tylko do utrzymania porządku. To także realnie odciąża rodziców, którzy oddelegowawszy pewne obowiązki, mogą zająć się tym, w czym są niezastąpieni, odpoczynkiem lub relacją ze współmałżonkiem. Bo co dzieciom po przepracowanej, znerwicowanej mamie, klóścącej się z tatą?

Dodajmy, że ta mama często goni za ideałem: mamy, żony, pracownicy, córki. Jak zdrowo odpuszczać sobie, mężowi i dzieciom?

Znajoma mama siódemki dzieci, pytała, jak ona to ogarnia, mówi: „Ja nie ogarniam, ja kocham”. Wspomniałam już o delegowaniu niektórych obowiązków, czego konsekwencją jest także uczenie dzieci samodzielności. Czasem warto się też zastanowić, czy np. przed świętami ważny jest idealnie lśniący dom, odprasowany obrus i obiad z dziesięciu dań kosztem frustracji całej rodziny, czy jednak ważniejsze jest zaangażowanie domowników w dobrej atmosferze, nawet za cenę pewnych niedociągnięć. Na wiele takich sytuacji warto spojrzeć z Bożej perspektywy: co tak naprawdę będzie miało znaczenie za miesiąc czy pięć lat?

W Opus Dei, do którego należymy, mówi się, nieco żartobliwie, że początkująca mama wygląda na świętą, ale świętą nie jest, bo obraz idealnej rodziny okupiony bywa sztorcowaniem innych. Mama ze średnim stażem ani nie wygląda na świętą, ani taka nie jest. A dojrzała mama może i nie wygląda na świętą, ale taka jest, bo nie udaje doskonałej, ale z miłości do Boga i rodziny szczerze do tej doskonałości dąży.



Wychowywanie dzieci nigdy nie zmieniło się tak bardzo, jak na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Choć inne są pola bitew i przeciwnicy, cel pozostał niezmienny: walka o szczęście, zdrowie i uśmiech swoich pociech.

W domu pani Heleny Zduń wszystko jest uporządkowane pod liniijkę. Na stole leży wykrochmalony obrus, na nim stoi wazon z kwiatami. Na półkach nieskazitelna czystość i tylko pralka Frania przykryta elegancką serwetką pamięta jeszcze chaos, jaki tu panował, kiedy po domu kręciła się szóstka dzieci. Dziś w kuchni, która przez wiele lat stanowiła centrum domu, panuje niemałe zamieszanie. To ważny dzień – spotkanie z nowym członkiem rodziny, który niedawno przyszedł na świat. Z tej okazji zjechali się wszyscy najbliżsi. Dzieci w różnym wieku bawią się ze sobą, biegają, wygłupiają się na kanapie. Starsze wnuki przygotowują poczęstunek w zastępstwie gospodyni, która wita się właśnie z najmłodszym wnukiem.

foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Macierzyństwo trzech pokoleń

Marta Kawalec

PIELUCHY Z POWŁOCZEK

Pomarszczone i wysuszone ręce babci Heli tulą do siebie białe becik.

– Który to już twój wnuczek, babciu? – pyta Zosia.

– Antoś jest czternasty – odpowiada zdecydowanie. – Wszystkich was pamiętam. Ty miałaś taką śmieszna plamkę na ramieniu, a twoja siostra urodziła się na Matki Bożej Zielnej – dodaje, po czym dłuższy czas z czułością wpatruje się w pulchne ciałko najmłodszego wnuka, próbując doszukać się w nim cech, które widziała przez kolejne lata u dzieci ze swojej rodziny.

– Teraz ma jeszcze niebieskie oczka, ale mu zbrazowieją. Widać, że to będzie silny chłopak, a najbardziej podobny jest teraz do waszego pradziadka Jeremiego. Ma ten sam kształt nosa i też jest taki poważny jak on – mówi babcia do otaczających ją dzieci.

– Teraz wszyscy macie takie piękne ubranka i zabawki, kiedyś nosiło się kaftaniki, aż się zupełnie podarły i łąty już nie chciały się trzymać, a zabawki to się robiło wiece z czego? Z gałganków – śmieje się do najmłodszych, a niektóre z nich zatrzymują się i zaczynają słuchać.

Dawniej w domu wszędzie suszyły się pieluchy, zrobione z powłoczek na pościel. Dzieci było więcej, a po każdym trzeba było uprać czy zacerować.

– Dawniej się mówiło, że aby wychować dziecko, potrzebna jest cała wioska, bo najstarsi zajmowali się najmłodszymi, a pozostali mieli swoje obowiązki w polu i obejściu. – Ja dopiero teraz mogę się dziećmi nacieszyć, bo jak moje były małe, to widywałam je rano, gdy trzeba było do szkoły wyprawić, i wieczorem – do snu ułożyć. Cały dzień to była ciężka praca: pranie, sprzątanie, gotowanie, a w międzyczasie trzeba było jeszcze zwierzęta oporządzić, w polu pracować – wyjaśnia pani Helena.

– Wciąż brakowało czasu, aż w końcu dzieci urosły i poszły w świat – dodaje smutno.

Jak wspomina, w tamtych czasach nie walczyło się o karmienie piersią, nie celebrowało pierwszego kroczku ani słowa, wszędzie suszyły się pieluchy, zrobione z powłoczek na pościel. W balii do prania czekał stos jednakowych sukieneczek, które zakładało się dziecku, dokąd nie zaczęło chodzić. A przecież dzieci było więcej i po każdym trzeba było uprać czy zacerować. – Człowiek na wieczór padał ze zmęczenia,

a wstawał zwykle koło czwartej rano – mówi babcia Helena.

MARKOWE ŚPIOSZKI

Współczesne matki zwykle nie mają już takich problemów, co nie zmienia faktu, że często również są obciążone dużą ilością pracy i obowiązków. Pracę na roli zamieniły na kierat na etacie i też często widzą swoje dzieci jedynie rano i wieczorem.

– Pracuję w korporacji i kiedy słucham o doświadczeniach swoich dziadków, to czasem mam wrażenie, że nic się pod tym względem nie zmieniło. Z wyjątkiem tego, że kiedyś moja babcia miała do dyspozycji gromadę pomocników w postaci teściowej, sąsiadek i ciotek, które mieszkaly niedaleko, a ja muszę swoje dziecko zostawiać w żłobku z obcymi paniami – stwierdza Marika Wiśniewska, młoda mama. – Pamiętam, że gdy sama przyjeżdżałam do babci, to wciąż jeszcze funkcjonowała taka komuna, bo do sąsiadek moich dziadków mówiło się „ciociu” i dopiero jak dorosłam, zdałam sobie sprawę, że to nie jest moja biologiczna rodzina.

Jak przyznaje Marika, choć praca umysłowa nie wyniszcza tak bardzo jak ta w gospodarstwie, to jest nie mniej obciążająca. – Stres towarzyszy mi na co dzień. Nieprzekraczalne terminy, ilość obowiązków i trud-



foto: Prostooleh/freepik.com

ności we współpracy z niektórymi ludźmi powodują, że kiedy wracam z pracy, długo jeszcze nie mogę zwolnić. To prawda, że mogę sobie pozwolić na wakacje za granicą, nowoczesne gadżety i markowe ubranka dla dzieci, ale gdybym mogła, to wołałabym spędzić ten czas z dziećmi – tłumaczy młoda mama.

Do tego dochodzi jeszcze kwestia ambicji rodziców, które często przerastają możliwości dzieci. – To smutne, kiedy widzi się puste place zabaw, bez dzieci i gwaru, jaki panował tam jeszcze przed epoką internetu. Teraz dzieci spędzają czas na zajęciach z chińskiego lub akrobatyki, zamiast bawić się na trzepaku i karuzeli. Inne po szkole lub przedszkolu siedzą godzinami przed telewizorem lub komputerem – wzdycha Marika.

KARTKI NA MLEKO

Jeszcze inne wspomnienia ze swojego okresu macierzyństwa ma Elżbieta Marek, która wychowywała czwórkę dzieci w okresie komunizmu. Jak przyznaje, chociaż było bardzo biednie, to wszyscy się dzielili tym, co mieli: czasem, kartkami na mleko i oczywiście radą, a ubranka dla maluchów przechodziły z rąk do rąk. – Dziś młodzi chcą być niezależni, ale słono za to płacą, bo muszą utrzymać pracę, aby spłacać kredyty, które teraz wzrosły nawet dwukrotnie – mówi Elżbieta Marek.

Jej zdaniem inaczej niż obecnie podchodziło się też do tematu wychowania dzieci, najczęściej powielano się schematy z poprzednich pokoleń. – Nie było takiej bliskości i świadomości potrzeb dzieci, jak teraz. Zdarzali się rodzice, którzy potrafili okazać czułość i serdeczność, przytulić czy pochwalić, jednak panowała raczej opinia, że takie zachowanie psuje dzieci – wyjaśnia kobieta i przyznaje, że sama szukała wiedzy,

aby nie popełniać błędów swoich rodziców.

Podobnie było z wiedzą na temat fizjologii, psychologii czy behawiorystyki. – Nie istniała pomoc diagnostyczna dla osób, które miały problemy z poczęciem, nikt nie słyszał o naprotechnologii. Wiedza na temat rodzenia czy utrzymania karmienia piersią również była kiepska, a dostępność literatury w tym zakresie – znikoma. Wiele osób akceptowało też aborcję, bo nie uważało, że na wczesnym etapie ciąży to zabójstwo – wymienia Elżbieta Marek.

ZMĘCZONE I SAMOTNE

Wszystkie mamy zgodnie twierdzą, że chociaż dzieci od wieków rodzą się takie same, to na przestrzeni lat wiele zmieniło się w podejściu do ich wychowania. – Pamiętam, jak kiedyś przywieźliśmy dzieciom z targu taką kolorową galaretkę obsypaną cukrem. To był rarytas i wszyscy szaleli z radości! Nie to co dziś! „To niedobre, tego nie będę jeść”, albo jeszcze alergię mają i nie mogą. W ogóle dzieci kiedyś były grzeczniejsze, a przede wszystkim cichsze, bardziej zdyscyplinowane i mniej pyskate – śmieje się babcia i podszczypuje najmłodsze wnuczki. – A mamy powinny być teraz bardziej wypoczęte, bo mają przecież automaty do prania, zmywarki i telefony z internetem, a i tak wciąż są zmęczone i nie mają czasu dla dzieci – zastanawia się Helena Zduń.

– To smutne, że wiele młodych kobiet spędza czas po pracy ze swoimi dziećmi, ale są z nimi tylko fizycznie – mówi Elżbieta Marek. W parkach mamy siedzą na ławkach, ale zamiast patrzeć na swoje dzieci,

wpatrują się w komórki, na spacerach, zamiast rozmawiać z maluchami, słuchają muzyki przez słuchawki, a ten wirtualny świat wciąga je coraz bardziej, w zamian nie dając nic – dodaje pani Marek.

– W czasach pracy zdalnej każdy staje się dostępny całą dobę. A do tego możliwość kontaktu z ludźmi i szukania informacji jest bardzo kusząca i sama często się zapominam – zgadza się Marika i przyznaje, że też zdarza jej się siedzieć z telefonem, kiedy syn bawi się obok. – Wynika to jednak z faktu, że współczesne matki są bardzo samotne. Kiedy Maks choruje, jestem z nim sam na sam cały dzień. Po kilku dniach staje się to bardzo frustrujące – tłumaczy Wiśniewska.

– Kiedyś rodzina miała zapewnić dziecku byt, a najważniejszą sprawą było to, aby było co nałożyć na talerz. Teraz widzę po swoich wnukach, że one potrzebują znacznie więcej wsparcia, zrozumienia i rozmowy. Czyha

na nie tyle niebezpieczeństw i stresu. Kiedyś tego nie było, ale czasy się zmieniły – kiwa głową pani Helena i wciąż kołysze na rękach najmłodszego wnuka. – To, co mogę przekazać innym kobietom, to rada, żeby cieszyły się swoim macierzyństwem i każdą chwilą spędzoną ze swoim dzieckiem, bo to już nigdy nie wróci. Dzieci

szybko rosną. Najpierw jesteśmy dla nich całym światem. Z czasem stają na nogi i chcą być niezależne, ale tak naprawdę zawsze będą nas potrzebować i trzeba być dla nich i wspierać je w każdej trudnej chwili, bo od tego jest matka – mówi Helena Zduń.

Jak zauważa Elżbieta Marek, macierzyństwo nigdy się nie kończy, bo przecież matką jest się całe życie, nawet kiedy dzieci wyfruną z gniazda, bo choć wtedy nie jest się już osobą decyzyjną, to pełni się funkcję doradczą i służy wsparciem. – Moim zdaniem ważne jest, aby współczesne matki nie bały się otworzyć na życie, tworzyć głębokich relacji i starać się żyć szczęśliwie. Moje czasy nie były łatwe, czasy moich rodziców tuż po wojnie były jeszcze trudniejsze, ale chyba nigdy nie będzie lepiej. Warto się wzajemnie wspierać i rozwijać, bo rodzina to miejsce, gdzie wszyscy powinni się czuć szczęśliwi – dodaje pani Elżbieta.

Dom pani Heleny powoli pustoszeje. Staruszka stoi na werandzie i macha kolejnym dzieciom i wnukom odjeżdżającym do swoich domów. – Niegdyś ten dom żył. Teraz została tylko ta nieznosna cisza. Ale cieszę się, że wciąż jestem komuś potrzebna i mogę jeszcze cieszyć się kolejnymi wnukami. Taka rola babci. Prawda? – śmieje się na pożegnanie pani Helena.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia

W SKRÓCIE

■ **Na Skalkę.** Z Wawelu do klasztoru paulinów na Skalkę przeszła procesja ku czci św. Stanisława – głównego patrona Polski.



fol. PAP/Art Service

Zgodnie z XIII-wieczną tradycją niesiono w niej relikwie najważniejszych polskich świętych.

■ **Kopernik centralnie.** 21 maja o godz. 11 w katedrze we Fromborku odbędą się centralne obchody 480. rocznicy śmierci Mikołaja Kopernika oraz wydania jego przełomowego traktatu „De revolutionibus orbium coelestium”. Na 18 i 19 maja Warmińska Kapituła Katedralna zaplanowała konferencję naukową „Mikołaj Kopernik na Warmii”.

■ **Rok Ulmów?** Do sejmu trafił projekt uchwały w sprawie ustanowienia roku 2024 Rokiem Rodziny Ulmów jako reprezentantów tych, którzy oddali życie za pomoc prześladowanym przez Niemców Żydom.

■ **Marzenie zmarłego księdza.** Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie uruchomił zbiórkę funduszy na wsparcie podróży młodzieży z Ukrainy na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie, co było marzeniem zmarłego niespodziewanie 14 maja ks. Grzegorza Nazara, który wciąż szukał pomocy dla młodzieży pozostającej w ogarniętym wojną kraju.

■ **Działacz pro-life uniewinniony.** Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił działacza Fundacji Pro – prawo do życia od zarzutu naruszenia zakazu używania urządzeń nagłaśniających podczas pikiety obrońców życia, podkreślając, że Jan Bienias korzystał z konstytucyjnego prawa do wyrażania poglądów i udziału w legalnym zgromadzeniu.

■ **Protesty na TVN24.** Ponad 25 tys. osób wystosowało skargi do KRRiT w sprawie ukarania TVN24 za emisję reportażu „Franciszkańska 3” – informuje w przesłanym KAI komunikacie Zespół Wspierania Radia Maryja.

■ **Apacze, Abramsy i Himarsy.** Na antenie Polskiego Radia minister obrony Mariusz Błaszczak przyznał, że w ciągu dwóch lat Polska stworzy najsilniejszą armię lądową w Europie, m.in. dzięki udostępnionym przez USA śmigłowcom uderzeniowym Apacz oraz szkolenia pilotów oraz pierwszym Abramsom jeszcze w maju. Resort negocjuje współprodukcję rakiet o zasięgu 300 km Himars.

RÓŻAŃCOWY BIEG PRZECZ PŁOTKI

Tematem majowego dnia skupienia 27 maja w Dobrym Zakątku (ul. Słowackiego 8, Konstancin-Jeziorna) w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy będzie modlitwa różańcowa. Nauki wygłosi o. Michał Szalkowski OP – od początku posługi w 1996 r. związany z duchowością maryjną i różańcem – który tak zachęca do udziału w wydarzeniu: „Różaniec – bieg na 100 metrów przez płotki – medytacja, a ostatecznie kontemplacja naszej historii zbawienia, w której do aktywnego udziału swoim życiem jesteście zaproszeni”. Bezpłatna rejestracja: www.dobryzakatek.org.



fol. mat. pras.

KOMUNIJNE MISYJNYM



fol. mat. pras. BP KEP

Wydarzenie „Dzieci komunijne dzieciom misji” jest doroczną propozycją Papieskich Dzieł Misyjnych skierowaną do dzieci przeżywających uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. To zachęta, aby jeden dzień w białym tygodniu poświęcony był modlitwie za misje i zbiorce ofiar na ten cel. Każda osoba, szkoła lub parafia, która włączy się w akcję, otrzymuje w podziękowaniu pamiątkowe obrazki ze słowami papieskiego błogosławieństwa wysyłane z Dyrekcji Krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. W 2022 r. do sekretariatu krajowego PDMD od dzieci pierwszokomunijnych wpłynęła kwota 1 174 022,09 zł.

BYĆ JAK HELENA

„Moc w rodzinie!” – pod takim hasłem odbyła się V edycja ogólnopolskiego projektu edukacyjnego „Podaj dobro dalej!” organizowanego przez Fundację im. Heleny Kmieć oraz Szkołę Podstawową nr 4 w Zambrowie, skierowanego do uczniów szkół podstawowych oraz grup pozaszkolnych z klas I–VIII. Do projektu zgłosiło się 35 drużyn z całej Polski, które miały przeprowadzić dwie akcje społeczne inspirowane tegorocznym hasłem projektu. W uroczystej gali laureatów w Centrum

Formacji Duchowej w Krakowie gościło 10 wyróżnionych grup projektowych, które wzięły udział we Mszy Świętej koncelebrowanej przez postulatora i wicepostulatora procesu beatyfikacyjnego zamordowanej wolontariuszki, a także w warsztatach na temat wolontariatu w Zambii, a w księdze pamiątkowej uczestnicy pisali, jak Helena Kmieć wpłynęła na ich działanie. Zwycięzcy mogą wyjechać z Wolontariatem Misyjnym Salvator na misje – w tym roku na Węgry.



fol. Fundacja im. Heleny Kmieć



HOŁD PUŁKOWNIKOWI

Z okazji 75. rocznicy stracenia przez komunistów płk. Stanisława Kasznicy, ostatniego komendanta głównego Narodowych Sił Zbrojnych, powstańca warszawskiego, twórcy siatki konspiracyjnej w Wielkopolsce, posła Bartłomieja Wróblewskiego wraz z goślińskim regionalistą Dariuszem Paprockim i dr. Rafałem Sierchułą z IPN przygotowali projekt uchwały sejmiku składającej hołd bohaterowi. Za uchwałą głosowało 303 z 438 obecnych posłów; przeciw – 59 (13 z KO, 43 z Lewicy, 3 z LD); wstrzymało się 76 (74 z KO i po 1 z KP i posłów niezrzeszonych). Na zdjęciu Stanisław Kasznica (pierwszy z lewej) na ławie oskarżonych w 1948 r.

Płk Stanisław Kasznica, urodzony we Lwowie w 1908 r., związany był z Poznaniem,

gdzie skończył studia prawnicze. Jednocześnie był absolwentem Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Związany był z ruchem narodowym. Walczył nad Bzurą i w obronie stolicy, za co został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Po 1939 r. działał w konspiracji, współorganizował Związek Jaszczurczy – późniejsze Narodowe Siły Zbrojne – a od sierpnia 1945 r. pełnił obowiązki ich komendanta głównego. Propagował powrót ziem zachodnich do Polski. Aresztowany przez bezpiekę w 1947 r., przeszedł ciężkie śledztwo, sąd skazał go na karę śmierci. Zabiło go strzałem w tył głowy, ciało komunistów pochowali w tajemnicy na Powązkach.

PIELGRZYMKA REPRESJONOWANYCH



fot. BPIC

W intencji Polski, dziękując za wolność i niepodległość, zaświadczać, że „prawdziwa miłość kosztuje, ale warto ojczyznę kochać”, na wspólnej modlitwie na Jasnej Górze spotkali się po raz 26. przedstawiciele osób represjonowanych w stanie wojennym. Wyrazili sprzeciw wobec niszczenia wizerunku św. Jana Pawła II, „którego cały wolny świat uznaje za filar zwycięstwa nad imperium zła” i który jest symbolem odzyskania przez Polskę niezależności państwa i wyzwolenia z rosyjskiej strefy wpływów i wielkim autorytetem dla Polaków oraz innych narodów.

AUGUSTOWSKI KATYŃ

Minister kultury Piotr Gliński odwiedził budowę Muzeum Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej, realizowanego przez Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego. Swą siedzibę będzie miało w Domu Turka – dawnym gmachu NKWD i NKGB, a między rokiem 1945 a 1956 – UB. Remont kamienicy ma się zakończyć w grudniu. Mieszczącemu się w niej muzeum towarzyszyć będzie nowy budynek administracyjno-educacyjny oraz mur pamięci, czyli pomnik 592 działaczy podziemia niepodległościowego, straconych 12 lipca 1945 r. przez oddziały

fot. PAP/Artur Reszko



NKWD i Smiersz. Operacja zwana Obławą Augustowską jest największą niewyjaśnioną zbrodnią popełnioną na Polakach po II wojnie światowej, nazywaną „małym Katyniem”.

■ **Abonament po staremu.** Członkowie KRRiT podjęli uchwałę o utrzymaniu w roku 2024 stawek abonamentu rtv na poziomie z roku 2023, czyli 8,70 zł za sam odbiornik radiowy lub 27,30 zł za radio i telewizor.

■ **Selfpublishing w Empiku.** Empik uruchomił usługę Empik Selfpublishing – dystrybucję książek wydawanych przez autorów samodzielnie.

■ **Zakazana promocja.** Sieć sklepów Żabka szybko wycofała ze swojej aplikacji mobilnej kontrowersyjną promocję na kawę lub kanapki przy zakupie wyrobów tytoniowych. Ministerstwo Zdrowia zawiadomi prokuraturę i UOKiK.

■ **8 lat za patostreaming.** Karę pozbawienia wolności od pół roku do ośmiu lat za patostreaming przewiduje projekt ustawy Suwerennej Polski.

■ **Etnodofinansowanie.** Do ponad 345 beneficjentów z całej Polski trafi 12 mln zł na popularyzację folkloru w ramach programu EtnoPolska. Edycja 2023. W tym roku wpłynęła rekordowa liczba 2069 wniosków, dlatego minister kultury przyznał dodatkowe 2 mln zł.

■ **Mieszkanie na grobach.** Szczątki 14 osób odnaleźli archeolodzy na Górkach Czechowskich w Lublinie w ramach poszukiwań prowadzonych przez IPN. Według jego ustaleń w latach 1940–1942 Niemcy dokonali tam co najmniej sześciu egzekucji. Na przełomie 1947 i 1948 r. wydobyto 231 ciał, w większości nierozpoznanych. Obecne badania dotyczą dotychczas nieujawnionych miejsc pochówków osób zamordowanych przez Niemców i po 1944 r. W 2019 r. na terenie Górek Czechowskich rada miasta zezwoliła na zabudowę mieszkalną. W nieważnym z powodu niskiej frekwencji referendum lokalnym przeciw temu opowiedziało się blisko 68 proc. uczestników.

■ **Ilu przeszkolonych?** 80 proc. Polaków nie odbyło nigdy służby wojskowej, 78 proc. nie odbyło przeszkolenia wojskowego. W szkoleniu z samoobrony powszechnej w sytuacji kryzysowej wzięło udział 14 proc. badanych – wynika z przeprowadzonego sondażu CBOS.



fot. PAP/Alena Solomonova



Jacek Karnowski

Rzecz piękna i słuszna

„Polska nie zapomniała! Polska przyjechała!” – powiedziała Renata Habsburg Lorena de Zulueta, dziękując za bardzo wysokie odznaczenia przyznane jej rodzicom, które 11 maja bieżącego roku odebrała w ambasadzie polskiej w Madrycie. Ale to my powinniśmy dziękować tej niezwykłej rodzinie, która dobrowolnie wybrała polskość i która temu wyborowi dochowała wierności do końca, bez względu na cenę, którą przyszło za to płacić.

Ta rodzina to Habsburgowie żywieccy, ważna gałąź tego wielkiego, najczęściej nieprzyjaznego naszemu państwu rodu arystokratycznego, królewskiego i cesarskiego. Odziedziczyli oraz skupili dobra w Żywcu w XIX w. Z biegiem lat coraz bardziej osiadali na tamtejszym zamku. Uczyli się polskiego, poznawali miejscowe obyczaje, zrastali się z polską kulturą. I dobrze gospodarzyli, zakładając m.in. słynny do dziś browar arcyksiążęcy. Gdy w połowie I wojny światowej państwa centralne (leniwie, pod presją i bez przekonania) rozważały odbudowę państwa polskiego w bliżej niesprecyzowanej formie, ówczesny dziadec Karol Stefan był najpoważniejszą kandydaturą do polskiego tronu. O tyle atrakcyjną, że był potomkiem jedynastu królów z dynastii Piastów i trzech z dynastii Jagiellonów, a także teściem księcia Radziwiłła i księcia Czartoryskiego. Po odzyskaniu niepodległości jego synowie – Karol Olbracht i Leon Karol – wstąpili do polskiego wojska.

Prawdziwa próba nadeszła wraz z wybuchem II woj-

ny światowej. Karol Olbracht, dziedzic dóbr żywieckich, przyjął pierwszych Niemców w mundurze oficera Wojska Polskiego. Kilkukrotnie odmówił podpisania volkslisty. Niemcom miał powiedzieć: „Moje pochodzenie jest niemieckie, moim macierzystym

jest język niemiecki, ale mam obywatelstwo polskie i czuję się Polakiem”. Majątek zajęło więc gestapo, głowę rodu aresztowano, więziono, torturowano, prześladowano. Jego losem osobiście „interesował się” Himmler. Przed egzekucją uratowały go interwencje Habsburgów, zwłaszcza w Rzymie. Ale cena i tak była wysoka: utrata zdrowia, w tym oka. Jego żona, Alicja Ankarcrona, była wysoko urodzoną Szwedką.

Wiemy, jak ważna jest pamięć i wysiłek, który wkładamy w troskę o rozrzucone po całym świecie rozmaite polonica.

Też wybrała Polskę. Współpracowała z ZWZ i AK, prowadziła nasłuch zagranicznych stacji radiowych. Została odznaczona Krzyżem Walecznych przez państwo podziemne. Obaj synowie walczyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Jeden z nich, Kazimierz Badeni już po wojnie przyjmie święcenia i imię Joachim.

Po wojnie Habsburgowie nie wrócili do Żywca, bo nie mogli. Przed stalinizmem uciekli do Szwecji, i to w ostatniej chwili. Tam Renata wyszła za mąż za syna hiszpańskiego dyplomaty i tak ta część rodziny trafiła do Hiszpanii, gdzie żyje do dziś. Druga córka, Maria Krystyna, pozostała w Szwecji. Po upadku komunizmu wróciła do Polski i zamieszkała na zamku w Żywcu. Zmarła w 2012 r., dziś w miejscowym parku upamiętnia ją zgrabny pomnik.

W liście przesłanym do uczestników ceremonii w Madrycie prezydent Andrzej Duda podkreślił, że odznaczenia – najwyższe z możliwych w takiej sytuacji – są wyrazem wdzięczności za dzieje żywieckich Habsburgów „pisane miłością do Polski”. Premier – również w liście – dodał: „Pani rodzice wybrali Polskę za swoją Ojczyznę, choć był to najtrudniejszy wybór. Swoim życiem pokazali, że Ojczyzna z wyboru zobowiązuje bardziej niż Ojczyzna z urodzenia. Polska zawsze pozostanie dłużnikiem pani rodziców”. A minister Jan Dziedzic, odpowiedzialny za kontakty z Polonią, podkreślił: „Bohaterowie naszej dzisiejszej uroczystości byli Polakami z wyboru, Polakami z serca, a całe ich życie było konsekwencją tego wyboru. Patriotyzm był dla nich braniem odpowiedzialności za Polskę. Całe swoje życie świadczyli o Polsce, byli dumni z polskiej tradycji i polskiej historii”. Nie brakowało więc wielkich, największych słów, ale kiedy po nie sięgać, jak nie w takich chwilach?

Przyjmując odznaczenie w imieniu swoich rodziców, Renata Habsburg podkreśliła, że fakt, iż „Polska pamiętała i Polska przyjechała”, jest w istocie bardzo polski. Rzeczywiście, mamy wiele wad, ale wiemy, jak ważna jest pamięć, ten wielki wysiłek, który wkładamy w troskę o rozrzucone po całym świecie rozmaite polonica. A także pieczołowitość w poszukiwaniu kości poległych za Ojczyznę. Umieemy również przypomnieć sobie o rodzinie, która swój wybór polskości potraktowała kranio-cowo poważnie. Umieemy jako naród, ale zawsze za działaniem stoją przecież konkretni ludzie. W tym wypadku należy wspomnieć o prof. Andrzeju Nowaku oraz mec. Krzysztofie Góralczyku, którzy całe przedsięwzięcie uruchomili, dziękując tym wszystkim, którzy dołożyli swoją cegiełkę. Udała się rzecz ważna, piękna, słuszna.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Pobił księdza

Prokuratura postawiła zarzuty osiemnastolatce, który 5 maja zaatakował 80-letniego księdza z Pionek koło Radoomia. Sprawca usłyszał zarzut spowodowania obrażeń ciała, które naruszyły prawidłowe funkcjonowanie narządów ciała poniżej siedmiu dni. Dlatego czyn ten został zakwalifikowany jako występki o charakterze chuligańskim. Osiemnastolatek jest mieszkańcem Pionek. Przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia, dla dobra śledztwa chwilowo nieujawniane. Duchowny wracał na plebanie po odwiedzeniu chorych, do których szedł z Najświętszym Sakramentem. Teraz dochodzi do sił, choć z widocznymi zewnętrznymi obrażeniami.

Stypendyści w świetlicy

W Krakowie otwarto świetlicę, którą bezpłatnie poprowadzą stypendyści Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia. Co wtorek w salach krakowskiego Arcybactwa Miłosierdzia najmłodszym w wieku 5–12 lat pomogą w odrabianiu lekcji i będą ich aktywizować przez śpiew, rysunek, taniec, fotografię czy gry planszowe w ramach projektu „Samotne pasje”.

Do remontu

Po tym, jak ciesząca się popularnością wśród turystów „wąskotorówka” na linii Przemyśl–Dąbrowa została poważnie uszkodzona podczas tzw. powodzi błyskawicznej w czerwcu 2020 r., poddawana jest teraz rewitalizacji. Prace obejmują remont rozjazdów i przejazdów kolejowo-drogowych, nawierzchni torowej i oznakowania.



fol. PAP/Darek Delmanowicz

Walka ze smogiem czy z Kościołem?

Portale Oko.press i Frontstory.pl opublikowały tekst, w którym poinformowały, że Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej miał przekazać kościelnym instytucjom 867 mln zł z 1,4 mld zł (62 proc.) z programu „Poprawa jakości powietrza” przeznaczonego na termomodernizację. Ze środków mieli skorzystać m. in. administratorzy budynków kurii, kościołów i plebanii oraz siedziby KEP. Tymczasem, zdaniem Oko.press i Frontstory.pl, dofinansowanie powinno zostać przekazane przede wszystkim na wymianę milionów starych pieców domowych, które są głównym źródłem smogu w Polsce.

Na prośbę KAI NFOŚiGW odpisał, że doniesienia te zawierają „sporo manipulacji

i dezinformacji”. Podawana przez oba portale kwota dla wszystkich instytucji kościelnych (m.in. Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Cerkwi Prawosławnej, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego czy Kościoła Zielonoświątkowego) to niecałe 5 proc. dofinansowania na walkę ze smogiem ze środków krajowych. Budynki należące do Kościoła Rzymskokatolickiego pełnią funkcje nie tylko sakralne, ale także kulturalne, społeczne czy oświatowe, jednocześnie będąc zabytkami chronionymi prawem. W ramach programu dofinansowano także inne obiekty należące do Kościołów i związków wyznaniowych. Głównym jego odbiorcą w ramach pozostałych programów są osoby fizyczne i samorządy.

Dzieci tak, ale późno

Jak donosi najnowszy raport think tanku Tato.Net, najważniejszymi wartościami wśród badanych są rodzina i miłość. Jednocześnie jedynie nieco ponad połowa młodych uczestników badań planuje mieć dzieci, najczęściej dwoje. Uważają też, że późniejsze rodzicielstwo jest lepsze niż wcześniejsze, bo jest bardziej dojrzałe. Kluczowy-

mi czynnikami dla podjęcia decyzji o posiadaniu dzieci są: osiągnięcie przez rodziców stabilizacji w życiu, samodzielne mieszkanie, brak obaw o utratę pracy. Twórcy raportu zwracają uwagę na korelację między postawami względem rodzicielstwa oraz wyznawaniem światopoglądem i religijnością.



Światowa pielęgniarka

Sylwia Juskiewicz, pielęgniarka Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, została uhonorowana międzynarodowym wyróżnieniem „Pielęgniarka o światowym wpływie” przez działające przy Organizacji Narodów Zjednoczonych Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek

CICAMS. Doceniono jej pomoc w transportowaniu do Polski rannych z zagrożonej w wojnie Ukrainy oraz wsparcie medyczne na kijowskim Majdanie w 2014 r., a także całokształt jej pracy w Krakowskim Pogotowiu Ratunkowym.



REKLAMA

**DOBRY
START**

300 dla ucznia



**Amelka od września
zacznie chodzić do
szkoły, to początek
wielkiej przygody.**

O tym i innych programach dowiesz się więcej na

bliskoludzi.gov.pl



Rząd
Blisko Rodzin





Irena Świerdzewska

się Maryi – mówią Agnieszka i Bartek Linkowie, rodzice czworga dzieci. – Nasze życie odąd bardzo się zmieniło. Maryja jest najlepszą matką, troszczy się o nas. Kiedy mamy trudne dni w małżeństwie, kiedy się pokłócimy, mówimy: „Maryjo, działaj”. Przychodzi z pomocą dyskretnie – mówią małżonkowie.

O stracie poczętego dziecka dowiedzieli się przed rozpoczęciem kursu

dla narzeczonych, który mieli prowadzić. – Żona pojechała w trudnym stanie emocjonalnym. Prosiłem Maryję, żeby pomogła nam udźwignąć ten krzyż. Byliśmy w stanie poprowadzić kurs, na zakończenie dostaliśmy ogromne brawa – opowiadają.

– Oddanie się Maryi pomogło mi doświadczyć, czym jest matczyzna miłość. Pochodzę z rodziny rozwiedzionej, rodzice

Maryjne zawierzenie

Praktyka zawierzenia siebie Matce Bożej w Kościele katolickim przeżywa renesans. Czy to sposób na bardziej atrakcyjne albo łatwiejsze chrześcijaństwo?

Przygotowania do zawierzenia się Maryi na wzór św. Ludwika Marii Grignion de Montfort odbywają się w parafiach w większości polskich diecezji. Najczęściej w formie 33-dniowych rekolekcji. Obok innych wspólnot od trzech lat rekolekcje organizuje na szeroką skalę poznańska Fundacja Tota Tua.

– Przedstawiliśmy program rekolekcji podczas Konferencji Episkopatu Polski, pokazując, jak wpływają na życie osób świeckich, jak oddziałują na życie parafii. Otwartość na inicjatywę była duża. Otrzymaliśmy błogosławieństwo abp. Stanisława Gądeckiego – mówi Michał Wróblewski, prezes Fundacji Tota Tua. – Za zgodą ordynariuszy diecezji prowadzimy rekolekcje w parafiach. Tylko w ubiegłym roku przeprowadziliśmy rekolekcje w 50 parafiach – dodaje. Fundacja przygotowała też formułę rekolekcji dla dzieci; najbliższe rozpoczną się 22 maja online, zakończą 24 czerwca w Niepokalanowie. Rekolekcje popularne były w czasie pandemii, bo nie wymagają fizycznej obecności; program można przepracować samodzielnie na podstawie otrzymanych materiałów. Jedynie ostatniego dnia uczestnicy spotykają się, by w kościele dokonać aktu zawierzenia.

– Zaczynamy od niedzieli ewangelizacyjnej, wyjaśniając, czym jest zawierzenie Matce Bożej. W rekolekcjach uczestniczą często całe rodziny – mówi Michał Wróblewski.

WOLNI OD LĘKU

– Zachęceni przez naszego spowiednika, przed dziesięcioma laty zawierzyliśmy



Państwo Linkowie przed dziesięcioma laty zawierzyli się Maryi

fot. arch. rodziny A. i B. Linków

nie praktykowali wiary. Kiedy zawierzyłem się Maryi, doświadczyłem, co to znaczy mieć matkę, czym jest jej obecność i więź z nią. Zawierzenie nauczyło mnie też prowadzenia życia wewnętrznego. Maryja przyspieszyła nasz proces nawracania się. Rutyna dnia codziennego, jak robienie kanapek, ale już z uśmiechem, staje się drogą do świętości – mówi Bartek. – Dawniej nie byłam w stanie odmówić całego różańca, a po zawierzeniu mogłam odmówić nowennę pompejańską – zwierza się Agnieszka.

Michał Wróblewski przed dziesięcioma laty zawierzył się Maryi. – Świadomość łaski, obecności Maryi jest tak wielka, że człowiek wolny jest od lęku – mówi. – Kiedy wchodzi się w relację z Maryją, wtedy odkrywa się Jezusa, Ona „podprowadza” do swojego Syna. Oddanie Maryi to przyjęcie wszystkiego, co mnie spotyka w życiu. Wszystko nabiera sensu, wiem, dokąd idę – ocenia Michał.

Jak podkreślają zawierzeni, nie oznacza to, że znikają troski i wszystko zaczyna iść jak z płatka.

TOTUS TUUS

Czym więc jest maryjne zawierzenie? – W takiej formie, w jakiej dzisiaj jest propagowane, wyrasta z ducha św. Ludwika de Montfort, ale w wersji opracowanej przez bp. Karola Wojtyłę – mówi ks. prof. Janusz Królikowski, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Mariologicznego. Św. Ludwik nie używa słowa „zawierzenie”, ale „oddanie się” Maryi, a więc to pewna ewolucja jednej z form pobożności maryjnej. Jak podkreślał Jan Paweł II, jest to też jedna z form przeżywania wiary chrześcijańskiej, nadająca właściwy wymiar tajemnicy chrztu. Ma ona być odpowiedzią na przyjęty chrzest i ukazać ma drogę jego przeżywania – podkreśla ks. Królikowski.

Interpretacji, na czym polega maryjne zawierzenie, jest dość dużo. – Chodzi przede wszystkim o wiarę wzmocnioną bezgraniczną ufnością w Bożą łaskę, do której zbliża nas przykład Maryi, jeśli ją naśladujemy. Jej wstawiennictwo, także Jej czuwanie nad człowiekiem, abyśmy zawsze trwali w zaufaniu do Pana Boga. Jest tu nastawienie na więź osobistą z Maryją, byśmy byli wierni Bogu, co widać było u papieża Jana Pawła II, wyrażone hasłem „Totus Tuus”. Jednocześnie zawierzenie wydarzeń z naszego życia, aby były oparte na wypełnieniu woli Bożej – podkreśla

przewodniczący Polskiego Towarzystwa Mariologicznego.

Jak wyjaśnia ks. Królikowski, osobista więź z Maryją to odniesienie do Maryi jako wzoru wiary, pokory i służby. Przyjęcie Boga i tego, co od Niego pochodzi, na wzór Maryi. – Druga rzecz, pomniejszana dziś w mariologii i pobożności, to odwołanie się do wstawiennictwa Maryi, do Jej duchowego macierzyństwa, z którego możemy

czepać moc i wsparcie. Nie tylko patrzymy na Maryję jako na zwierciadło, ale widzimy Jej udział w tym, co robimy, uwzględniamy Jej wstawienniczą moc – wyjaśnia ks. Królikowski.

PRYMICYJNY PREZENT

Przykład Jana Pawła II pokazuje także, że zawierzenie maryjne jest nie tylko dla osób świeckich. Ks. Marcin Modrzyński przed dziewięcioma laty, w czwartym roku kapłaństwa, zawierzył się Maryi. – Wiedziałem, że po urodzeniu poważnie zachorowałem i mama poleciła mi Maryję. Duchowe nawrócenie przeżyłem jednak jako dorosły człowiek, dzięki protestantom, stąd Matka Boża długo w moim życiu nie istniała – opowiada. Po święceniach został skierowany przez biskupa do parafii św. Maksymiliana Kolbego. Spodziewał się, że nie odejdzie z tej parafii, dopóki Matka Boża nie dokona czegoś istotnego w jego życiu. – Szczególnego wstawiennictwa doświadczyłem w czasie modlitw za

osoby zniewolone, a przecież nie miałem jakiejś szczególnej więzi z Maryją. I Ona za każdym razem potężnie interweniowała. Za jakiś czas sięgnąłem po ofiarowaną mi w prymicyjnym prezencie książkę – „Traktat [o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny]” św. Ludwika Grignion de Montfort – wspomina kapłan.

Na tej podstawie przygotował się do zawierzenia. – W moje życie wkroczył pokój, odeszły dążenia do kontrolowania wszystkiego. Troszczyć się o sprawy Maryi, a Matka Boża troszczy się o moje. To umiarnie starego człowieka we mnie, rezygnacja z siebie, z szukania wygody, bycie bardziej hojnym dla innych. To czas życia ufnością do Boga. Przestaje niepokoić się o to, na co nie mam wpływu. Zawierzenie to najkrótsza droga przeżywania życia z Jezusem, ale nie bez „Fides et ratio”. „Rozumienie” przeżywane w taki sposób, jak

Bóg chce, i wtedy, gdy On chce. Jak wskazywał św. Ludwik, postawa oddania się Maryi to „rozpakowanie” tego, co otrzymaliśmy z łaską chrztu świętego. Oddanie jest jak rozpoczęcie nowego etapu życia. Przygotowując się do Mszy Świętej, proszę, by Maryja uczyła przeżywania jej, przygotowując się do spowiedzi, proszę, by uczyła mnie w tej posłudze słuchania, wrażliwości i otwartości na łaskę. Wiele monologów, które mam w głowie, po prostu „przedadresowuję” do Niej i w taki sposób przeżywam z Nią moje życie – mówi ks. Marcin Modrzyński.

BÓG JEST PIERWSZY

W pewnych kręgach wysuwane są tezy, że bez zawierzenia maryjnego zagrożona jest droga do zbawienia osoby świeckiej i konsekrowanej. – Zawierzenie maryjne trzeba widzieć w sensie pozytywnym, nie dopatrywać się, że niepraktykujący go są na drodze do przepaści. To myślenie zaborne, podobnie jak w przypadku rozpowszechnianej koronki do św. Antoniego: „Kto nie odmówi i nie przekaze, to spotka go nieszczęście”. Podstawą wierności jest Boża łaska, natomiast akt i praktyka zawierzenia niewątpliwie pomagają, ale wprost tego nie warunkują – podkreśla ks. Królikowski.

Aby więc wejść na drogę zawierzenia Maryi, potrzebny jest pewien fundament. – Jeśli ktoś nie praktykuje podstawowych form, jak odmawianie różańca, „Anioł Pański” czy innych modlitw odnoszących się do Maryi, to nie ma na czym budować zawierzenia. Nie działa ono automatycznie – zawieramy małżeństwo, na końcu Mszy

Świętej odmawiamy akt zawierzenia i życie potoczy się inaczej. Podobnie kiedy na Jasnej Górze np. pielgrzymka środowiska kolejarzy składa akt zawierzenia bez przygotowania. Słowo zawierzenia to nie akt modlitewny, tylko przeżycie tajemnicy Maryi w osobistej więzi i pewnej szkole duchowej – mówi ks. Królikowski.

Bp Karol Wojtyła wskazywał, że zawierzenie jest trudną praktyką. Nie sprowadza się do modlitwy maryjnej, ale wymaga postawy, która ma kształtować całe życie. Jest zwieńczeniem pobożności i duchowości maryjnej. – Domaga się w duchu maryjnym uznania i przeżywania, że Bóg jest pierwszy, a tym, co decyduje o naszym życiu, jest Jego łaska, jak w przypadku Maryi – wyjaśnia ks. Królikowski. Jednocześnie jest to droga pewna, bezpieczna, prowadząca wprost do Chrystusa.





Marek Jurek

Zagłuszanie prawdy

Na tragedię małego Kamila lewicowe pisma zareagowały mieszaniną agresji i paniki. Tragedia ta to bowiem czysta smierdakowszczyzna. Tym, którzy dawno czytali „Braci Karamazow”, warto przypomnieć ten motyw. Smierdiakow jest nieuznanym przyrodnim bratem Iwana Karamazowa. Słucha jego dywagacji, że jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno. To idea, którą od tamtej pory bardzo rozwinęto. Według niej ludzki los jest absurdem, ale człowiek w sposób wolny, więc arbitralny, nieskrępowany zakazami, nadaje sensy sprawom i rzeczom. Smierdiakow słucha, że wszystko wolno – i zabija ojca.

Inteligencja dywaguje, ale jej syllogizmy są jedynie grą. Lud reaguje i my-

śli prosto. I tak to właśnie wygląda dzisiaj. Jedni teoretyzują o prawie do nieposiadania dzieci. Albo o potencjalnie destrukcyjnym wpływie dziecka „na związek”. Ci, którzy nie teoretyzują, wcielają te teorie po swojemu. Rzecz można opi-

sać jeszcze prościej. Kamil jest kolejną ofiarą rozbitej rodziny. Statystyki wyraźnie pokazują, że dzieci pozabawione w domu naturalnego ojca są znacznie częściej narażone na przemoc. Potwierdza to socjologia, kryminologia i potoczna obserwacja. Wystarczy krytycznie czytać gazety.

Ale prawda ta jest systematycznie przemilczana albo (gdy przemilczenia nie wystarczają) zagłuszana. W „Newsweeku” i „Gazecie Wyborczej” bez przerwy pisze się o „związkach”, doborze seksualnym, wzajemnej satysfakcji emocjonalnej. Ale wśród wielu podobnych tekstów nie pamiętam żadnego, który by mówił, że do „związku” trzeba szu-

kać dobrego ojca lub matki dla dzieci, które w tym „związku” przyjdą na świat i które wspólnie trzeba będzie wychować. Zresztą, to nie przypadek. Sam koncept „związku” to relacja jedynie wzajemna, a nie społeczna. „Związek” nie musi być związkiem. Może stać się początkiem rodziny, ale to nie należy do jego natury. Do jego natury należy raczej możliwość wykluczenia dzieci.

„Wyborcza” i „Newsweek” krzyczą, że Prawo i Sprawiedliwość walczy z seksualizacją dzieci, a w Częstochowie dziecko zabito.

Dobrze (tak sobie pomyślałem, przywołując Dostojewskiego), że nie piszą, że Kamila zamęczono, bo rząd przejmuje się Ukrainą. Tęgo nie napisali, ale mogli. To „logika” na tym właśnie poziomie.

Demagogia i jej absurdy, choć same w sobie są formą przemocy, są symptomem rzeczy gorszej. Idzie rewolucja. Rewolucja, która ma obalić normatywne podstawy naszej kultury i życia społecznego. Tę rewolucję możemy skutecz-

nie zatrzymać. Wymaga to wielkiej mobilizacji społecznej i musi mieć również (choć oczywiście nie tylko) wyraz polityczny. Owszem, „polityka” może tu stanowić przeszkodę – w tym tylko sensie, że będzie marną polityką, że marność jej kombinacji albo mialkość argumentacji pograży wielkość politycznych powinności i odpowiedzialności, które na nas ciążyą. Jak pisał św. Jan Paweł II, nikt, niezależnie od stanu, nie ma prawa się od tych powinności uchylić.

Ale rewolucja może również zwyciężyć. Tym bardziej naszym wnukom i prawnukom będzie potrzebna pamięć, że zrobiliśmy wszystko, by cywilizację życia i rodziny obronić, że jeśli ją obalono, to wbrew racjom, którymi całym sercem się kierowaliśmy. Jeśli tak się stanie, pozostanie nam, a właściwie im, norwiderskie świadectwo cierpienia. I jeśli tak miałoby być – musimy je do tego wychować. Ale jeśli chcemy im tego oszczędzić (a przecież nie mamy prawa ich na to skazywać) – walczmy, po prostu.

f

Program Roku Świętego 2025

9 maja przedstawiony został kalendarz najważniejszych wydarzeń Wielkiego Jubileuszu 2025.

Otwarcie Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej, inaugurujące obchody Roku Świętego, odbędzie się w grudniu 2024 r. Dokładną datę ogłosi papież w bulli, która ma zostać opublikowana 9 maja 2024 r. Do Watykanu przybędą:

- 24 stycznia 2025 r. – pracownicy mediów
- 8 i 9 lutego – przedstawiciele sił zbrojnych, policji i bezpieczeństwa
- 15–18 lutego – artyści
- 8 i 9 marca – wolontariat
- 5 i 6 kwietnia – chorzy i reprezentanci służby zdrowia
- 28–30 kwietnia – osoby z niepełnosprawnościami
- 1–4 maja – świat pracy
- 4–5 maja – przedsiębiorcy
- 10–11 maja – zespoły muzyczne
- 23–25 maja – przystępujący do pierwszej Komunii

■ 30 maja – 1 czerwca – jubileusz rodzin

■ 21 i 22 czerwca – rządzący z całego świata

Również na czerwiec zaplanowano jubileuszowe pielgrzymki seminarzystów, biskupów, księży, reprezentantów Kościołów wschodnich.

■ 13 lipca – więźniowie

■ 28 lipca – 3 sierpnia – młodzież

Na wrzesień planowany jest jubileusz przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, a następnie katechetów.

■ 4 i 5 października – dziadkowie i seniorzy

Odbędą się w tym miesiącu również jubileusze osób życia konsekrowanego, duchowości maryjnej, świata misyjnego oraz edukacji.

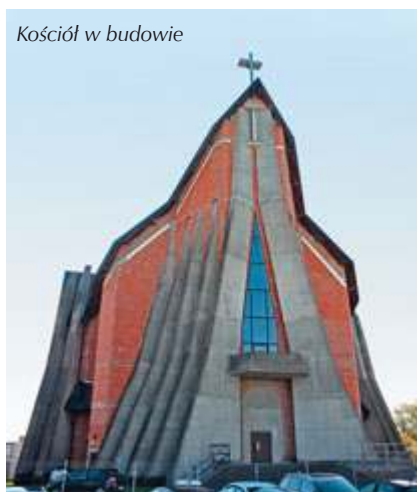
■ 15 i 16 listopada – osoby społecznie wykluczone

Drzwi Święte w bazylice Świętego Piotra zostaną zamknięte w grudniu 2025 r., w dniu wyznaczonym przez papieża.

f



Tymczasowa kaplica



Kościół w budowie

W służbie młodym

tekst i zdjęcia:
Patrik Lubryczyński

Ciekawe propozycje uczestnictwa w życiu duchowym dla dzieci i młodzieży są znakiem rozpoznawczym parafii św. Barnaby Apostoła w Warszawie.

W parafii trwa peregrynacja relikwii bł. Carla Acutisa. Włączyło się w nią już ponad 30 rodzin. Barbara Dromlewska, liderka parafialnej wspólnoty Słowo Życia, przekonuje, że to skuteczny święty. – Natychmiast odpowiada na prośby, wielu parafian tego doświadczyło. A nawet modliło się przy grobie bł. Carla Acutisa w Asyżu. Możliwość zabrania do domu jego relikwii to dla mnie rewelacja. Na co dzień rozmawiam z Carlem na modlitwie. Oczywiście swoimi słowami, jak z dobrym kolegą. Jest dla mnie najbliższym świętym, ponieważ urodził się tego samego dnia, co ja – mówi.

Miejscowy proboszcz ks. Paweł Rogowski przyznaje, że także wiele dzieci pokochało Carla. W drugą niedzielę miesiąca w intencji młodych sprawowana jest Msza Święta za wstawiennictwem bł. Carla Acutisa. Parafianie modlą się podczas niej o uwolnienie młodzieży z różnych uzależnień.

SPOSÓB NA BARANKI

Ostatnio relikwie bł. Carla Acutisa przyjmowały rodziny dzieci, które uczestniczyły w kursie Baranki, przygotowującym do Pierwszej Komunii Świętej. Zajęcia mają formę pracy warsztatowej w małej grupie. Kurs jest współtworzony przez rodziców dzieci pierwszokomunijnych. Marcin Skłodowski, ojciec, który uczestniczył w kursie, podkreśla, że do przeprowadzenia warsztatów potrzeba więcej czasu i wysiłku niż w dużej grupie. – Podczas Pierwszej Komunii Świętej jest mniej zewnętrznej otoczki. Bez prezentów, fotografów i kamer bardziej stawiamy na wymiar duchowy – relacjonuje. Świętowaniu towarzyszy spokój oraz skupienie na tym, co najważniejsze. – Doniośle przeżywamy też Pierwszą Spowiedź, która niestety często bywa traktowana jako „dodatek” do Pierwszej Komunii Świętej. My natomiast stawiamy na głębokie, rodzinne przeżywanie obydwu sakramentów – tłumaczy. Z okazji Pierwszej Spowiedzi rodzice razem z dziećmi biorą udział w liturgii pokutnej z adoracją Najświętszego Sakramentu. Przed Pierwszą Spowiedzią i po niej klękają przed ołtarzem wspólnie z synem lub córką. Na koniec proboszcz nakłada dziecku albę jako znak czystości.

– Doniośle przeżywamy też Pierwszą Spowiedź, która niestety często bywa traktowana jako „dodatek” do Pierwszej Komunii Świętej. My natomiast stawiamy na głębokie, rodzinne przeżywanie obydwu sakramentów – tłumaczy. Z okazji Pierwszej Spowiedzi rodzice razem z dziećmi biorą udział w liturgii pokutnej z adoracją Najświętszego Sakramentu. Przed Pierwszą Spowiedzią i po niej klękają przed ołtarzem wspólnie z synem lub córką. Na koniec proboszcz nakłada dziecku albę jako znak czystości.

– Doniośle przeżywamy też Pierwszą Spowiedź, która niestety często bywa traktowana jako „dodatek” do Pierwszej Komunii Świętej. My natomiast stawiamy na głębokie, rodzinne przeżywanie obydwu sakramentów – tłumaczy. Z okazji Pierwszej Spowiedzi rodzice razem z dziećmi biorą udział w liturgii pokutnej z adoracją Najświętszego Sakramentu. Przed Pierwszą Spowiedzią i po niej klękają przed ołtarzem wspólnie z synem lub córką. Na koniec proboszcz nakłada dziecku albę jako znak czystości.

– Doniośle przeżywamy też Pierwszą Spowiedź, która niestety często bywa traktowana jako „dodatek” do Pierwszej Komunii Świętej. My natomiast stawiamy na głębokie, rodzinne przeżywanie obydwu sakramentów – tłumaczy. Z okazji Pierwszej Spowiedzi rodzice razem z dziećmi biorą udział w liturgii pokutnej z adoracją Najświętszego Sakramentu. Przed Pierwszą Spowiedzią i po niej klękają przed ołtarzem wspólnie z synem lub córką. Na koniec proboszcz nakłada dziecku albę jako znak czystości.

CO PO BIERZMOWANIU?

Parafia ma też pomysł, co zrobić, aby młodzi nie odchodzili masowo z Kościoła po sakramencie bierzmowania. Realizuje program Post Cresima. Nazwa pochodzi z języka włoskiego i tłumaczy się ją „po bierzmowaniu”. Kurs trwa sześć lat. W Polsce młodzi przystępują do bierzmowania po dwóch latach kursu. Ks. Rogowski zauważa, że po przyjęciu sakramentu większość młodzieży chce kontynuować kurs. Formację prowadzą małżeństwa zweryfikowane przez księdza proboszczą. Grupy liczą osiem-dziesięć osób. – Obecnie zaangażo-

wanych jest dwadzieścia małżeństw uformowanych we wspólnotach Drogi Neokatechumenalnej, nie tylko z naszej parafii. W czterech rocznikach jest ponad stu młodych ludzi. Po skończonym spotkaniu małżeństwa odwożą młodzież do domów. Gdy zaczynaliśmy kurs, przyjechała do mnie policja, ponieważ ktoś doniósł, że nastolatki wie są gdzieś wywożeni. Dziś ludzie oswoili się z nową formą ewangelizacji – opowiada ks. Rogowski. Post Cresima stwarza przestrzeń, w której młodzi czują się słuchani i zrozumiani. Krystyna Musiał z parafialnej Drogi Neokatechumenalnej dodaje, że jej starsza córka jest w programie Post Cresima już dwa lata. – Na początku nie była przekonana do tego pomysłu. Obecnie

jest zachwycona. Chętnie wyjeżdża z rówieśnikami na letnie obozy. Grupa jest dla niej wsparciem w często nieprzyjaznej wierze rzeczywistości. Z kolei młodsza córka należy do parafialnej Wspólnoty Ma-

łego Apostoła. Jestem pod wrażeniem ilości pomysłów i energii s. Agnieszki Pawlak SAC, która prowadzi grupę. We wspólnocie celebrować się urodziny każdego dziecka i rocznicę jego chrztu – wyjaśnia.

Nie brakuje też propozycji dla dorosłych, którzy licznie uczestniczą na przykład w comiesięcznych Wieczorach Uwielbienia. Barbara

Dromlewska mówi, że to strzał w dziesiątkę. – Czuć moc Ducha Świętego. Pojawiają się świadectwa uzdrowień duchowych i fizycznych. Co roku w wigilię Zesłania Ducha Świętego trwamy na czuwaniu modlitewnym ze wszystkimi wspólnotami parafialnymi – zaznacza.

W duchu jedności funkcjonuje też Męskie Koło Żywego Różańca, które modli się za swoje rodziny i za księży pracujących w parafii. W pierwsze soboty miesiąca wynagradza Maryi za grzechy świata. Tego dnia przed ołtarzem odmawia modlitwę różańcową. – Mam informację zwrotną, że nasze świadectwo pozytywnie wpływa na innych parafian. Chcemy pokazać, że mężczyźni mogą być w Kościele i się tego nie wstydzić – podkreśla lider Męskiego Koła Żywego Różańca Jarosław Gąsiorowski.



Ksiądz proboszcz
Paweł Rogowski

Więcej informacji: www.swbarnaba.waw.pl
lub www.facebook.com/swbarnaba

W SKRÓCIE

■ **Święcenia diakonatu.** Klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej przyjmą święcenia diakonatu z rąk bp. Jacka Grzybowskiego. Uroczystość odbędzie się 20 maja o godz. 10.00 w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na stołecznym Kamionku, ul. Grochowska 365. Transmisję ze święceń poprzez kanał YouTube przeprowadzi diecezjalna telewizja internetowa SalveNET.

■ **Święcenia prezbiteratu.** Diakoni z Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie oraz Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater 27 maja o godz. 10.00 przyjmą święcenia kapłańskie z rąk kard. Kazimierza Nycza w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8.

■ **Nadzwyczajni szafarze.** Kard. Kazimierz Nycz 13 maja w Świątyni Opatrzności Bożej pobłogosławił 70 nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej z parafii archidiecezji warszawskiej. Szafarze otrzymali dyplomy ukończenia półrocznego kursu.

■ **Bierzmowanie dla dorosłych.** W stołecznej parafii Najświętszego Zbawiciela w Śródmieściu 15 maja ruszył kurs do bierzmowania dla dorosłych. Bierzmowanie odbędzie się 15 czerwca. Dołączyć do kursu można jeszcze na drugim spotkaniu, czyli 22 maja, godz. 19.15. Spotkania odbywają się w wybrane poniedziałki i czwartki, kolejne terminy to 25, 29 maja oraz 1, 5, 12, 14 czerwca. Zgłoszenia przez formularz internetowy za pośrednictwem: www.archwwa.pl/wydarzenia/kurs-do-bierzmowania-dla-doroslch-15.

■ **Różańcowy konkurs.** Wydawnictwo „Jedność” zaprasza wszystkich katechetów do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Katechetycznym „Odmawiajcie różaniec”. Przewidziano atrakcyjne nagrody, m.in. laptopy i tablety. Konkurs polega na przygotowaniu prezentacji multimedialnej. Termin nadsyłania prac mija 30 czerwca br. Szczegółowe informacje na stronie www.kwj.pl/konkurs. Konkurs pod patronatem honorowym: biskupa kieleckiego Jana Piotrowskiego, Komisji Wychowania Katolickiego KEP, Stowarzyszenia Katechetów Polskich, Akademii Katolickiej w Warszawie.

■ **Bezpłatny prom w Wawrze.** W każdą sobotę i niedzielę do 27 sierpnia oraz w dni świąteczne 8 czerwca i 15 sierpnia w godz. 10.00–18.00 z Wawra do Wilanowa można przeprawić się nieodpłatnie promem. Podróżujący mogą zabrać ze sobą rower.

PAMIĘCI KS. MOSAKA

W sanktuarium Matki Bożej Różańcowej na warszawskim Bródnie 13 maja odbył się odpust parafialny. Sumę odpustową odprawił ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński. Po Eucharystii hierarcha odsłonił i poświęcił ufundowaną przez członków wspólnoty Żywego Różańca tablicę upamiętniającą wieloletniego proboszcza parafii, ks. prał. Mieczysława Mosaka. – Jako wspólnota parafialna uznaliśmy, że to będzie najgodniejsza forma upamiętnienia – mówi pani Henryka, zelatorka Żywego Różańca./**Aleksandra Plichta**



fol. Aleksandra Plichta

JARMARK DOMINIKAŃSKI

Na warszawskim Służewie, przy klasztorze dominikanów na ul. Dominikańskiej 2, odbędzie się 28 maja XXII Jarmark św. Dominika. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 10.45 od wspólnego odtączenia poloneza na placu przed świątynią. Nie zabraknie stałych punktów programu: wenty, a także antykwariatu. W strefie dziecka i relaksu

animatorzy zapewnią najmłodszym wiele atrakcji. W ogrodzie dominikańskim będzie można wziąć udział m.in. w rodzinnej grze terenowej oraz obejrzeć teatrzyk. O 20.00 wystąpi zespół Brathanki. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Szczegółowe informacje na www.jarmark.služew.dominikanie.pl.



fol. Rafał Trocki/materiały prasowe organizatora

REKRUTACJA DO SEMINARIUM

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej rozpoczą-

na rekrutację kandydatów na rok akademicki 2023/2024. Będzie prowadzona od 1 czerwca do 8 września. Mężczyźni, którzy chcą rozpocząć formację, powinni w ramach rekrutacji dostarczyć wymagane dokumenty – ich wykaz znajduje się na stronie wsddwp.edu.pl/rekrutacja – umówić się na rozmowę z przełożonym seminarium (tel. 515 23 23 27 lub e-mail: kontakt@wsddwp.edu.pl) oraz zarezerwować jeden z terminów na spotkanie z psychologiem (15 lipca o godz. 10.00 lub 26 sierpnia o godz. 10.00).



fol. www.wsddwp.edu.pl/rekrutacja



fot. ks. Paweł Klys

NIESZPORY KAPŁAŃSKIE

Po raz drugi na wspólnych nieszporach przy grobie służebnicy Bożej Wandy Malczewskiej w Parznie zgromadzili się 13 maja duchowni diecezjalni i zakonnicy z archidiecezji łódzkiej, aby zawierzyć Bogu swoje kapłaństwo. Modlitwie liturgii godzin przewodniczył oraz słowo do kapłanów wygłosił

abp Grzegorz Ryś. – Każdy z nas pyta dziś siebie: czy żyję swoim powołaniem – wybraniem, czy wypełniam swoją misję kapłańską? To jest spojrzenie, które wzywa nas do pokory i widzenia się nie „ponad”, ale „wewnątrz” Kościoła, w radości bycia z innymi – nauczał abp Ryś./ks. Paweł Klys

WYJAZD NA LEDNICĘ

Diecezja warszawsko-praska zaprasza młodzież do wspólnego uczestnictwa w tegorocznym Spotkaniu Młodych na Polach Lednickich. Hasłem są słowa: „Idź za Barankiem”. Wyjazd odbędzie się w nocy z piątku na sobotę 3 czerwca o godz. 1.00 spod katedry św. Floriana na warszawskiej Pradze. Koszt 150 zł – w tym przejazd, ubezpieczenie, parking i pakiet lednicki. Zapisy trwają do 26 maja pod nr. tel. 515 628 475. W związku z tym, że wyjazd odbędzie się w godzinach nocnych,



fot. FB/Młodzi z Loretto

dzięki życzliwości Sióstr Loretanek będzie można poczekać do odjazdu w świetlicy przy ul. Sierakowskiego 6 w Warszawie. Powrót w niedzielę 4 czerwca w godzinach porannych.

STRAŻACKIE ŚWIĘTO

110-lecie istnienia świętowała 13 maja Otwocka Straż Pożarna, funkcjonująca w ramach Państwowej Straży Pożarnej. W intencji strażaków w kościele Świętego Wincentego ś. Paula w Otwocku odprawiona została Msza Święta. Zasłużonym strażakom wręczono nagrody i odznaczenia. Jednostki pożarnicze powiatu

otwockiego zaprezentowały swoje pojazdy, przejeżdżając ulicami miasta, z koncertem wystąpiła Orkiestra Dęta z OSP Karczew. W wydarzeniu uczestniczyły władze samorządowe ze starostą Krzysztofem Szczegielniakiem, przedstawiciele MSWiA. Uroczystości połączone były z obchodami Powiatowego Dnia Strażaka.



fot. FB/powiat otwocki

■ Sztuczna inteligencja w medycynie.

Kolejna debata z cyklu „Pro Tempore. Dialog nauk” odbędzie się 23 maja o godz. 16.00 w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym UCK WUM, sala konferencyjna, poziom -1, ul. Żwirki i Wigury 63a. O zagadnieniu wykorzystania sztucznej inteligencji w medycynie rozmawiać będą: prof. dr hab. n. med. Zbigniew Gaciong, rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. dr hab. Przemysław Biecek (Wydział Matematyki i Nauk Informatycznych Politechniki Warszawskiej), dr hab. Jan Borysowski (Zakład Immunologii Klinicznej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego), dr Janusz Pyda OP (Instytut Tomistyczny i Akademia Katolicka w Warszawie). Spotkanie będzie również dostępne na kanale YouTube Akademii Katolickiej w Warszawie. Link do transmisji: www.youtube.com/watch?v=z2E4c_OtLAM.

■ **XV Święto Saskiej Kępy.** 27 maja po dłuższej przerwie wraca doroczne Święto Saskiej Kępy. Odbędzie się pod hasłem „Blisko siebie”. Impreza potrwa od godz. 14.00 do 22.00 na ul. Francuskiej, od ronda Waszyngtona do ul. Zwycięzców. „Jordanek” przy ul. Nobla 18 będzie zabawiał najmłodszych już od godz. 10.00. Koncerty gwiazd: godz. 18.00 Kuba Badach, godz. 19.30 Ewa Bem. Szczegółowe informacje na profilu Święta Saskiej Kępy na FB: www.FB/SwietoSaskiejKepy.

■ **Podziel się zielenią.** II edycja akcji „Podziel się zielenią” na Pradze Południe odbędzie się 24 maja w godz. 16.00–18.00 na Gocławiu w Parku nad Balatonem obok Balaton Cafe. W programie m.in.: warsztaty florystyczne dla dzieci z okazji Dnia Mamy. Wejściówki do odebrania w Balaton Cafe od 22 maja w godz. 11.00–21.00 (liczba miejsc ograniczona, wiek uczestników od 5 lat); bezpłatne pelargonie dla mieszkańców (do wyczerpania zapasów), słodki poczęstunek dla najmłodszych.

■ **Festiwal im. Jonasza Kofty.** Koncert konkursowy odbędzie się 3 czerwca o godz. 15.00, koncert finałowy 4 czerwca o godz. 17.00 w Centrum Promocji Kultury dzielnicy Praga-Południe, ul. Podskarbińska 2, wstęp bezpłatny. Wejściówki do odbioru od 23 maja w CPK. Koncerty będą transmitowane online na www.FB/cpkpp.

■ **Tunel łączący praskie dzielnice.** Podpisano umowę na opracowanie projektu tunelu, którym ul. Tysiąclecia przebiegnie pod torami kolejowymi przy stacji Warszawa Wschodnia. Konstrukcja powstanie w ramach prowadzonej przez PKP PLK modernizacji linii średnicowej. Opracowana zostanie także koncepcja przebiegu ul. Tysiąclecia – na odcinku łączącym ulicę Żupniczą z Kijowską. Inwestycja ma być gotowa w 2029 r.



fot. Krystian Hercisz/MSP

Patronka medyków

Medyczna Szkoła Policealna w Otwocku przyjęła za swoją patronkę Hannę Chrzanowską. Uroczystości nadania imienia szkole odbyły się 11 maja. Bp Romuald Kamiński sprawował Mszę Świętą polową na terenie siedziby placówki, przy ul. Andriollego.

Po wystąpieniu dyrektora szkoły Karola Małolepszego odbyła się prezentacja postaci Hanny Chrzanowskiej przez

Tadeusza Wadasa, prezesa Małopolskiej Izby Pielęgniarek i Położnych. Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik, w asyście pracowników Departamentu Edukacji Publicznej i Sportu, odczytał akt nadania szkole imienia oraz przekazania sztandaru. Bp Kamiński poświęcił sztandar. W budynku zaprezentowano wystawę o Hannie Chrzanowskiej.

W uroczystościach wzięli udział także krajowy duszpasterz służby zdrowia ks. dr Arkadiusz Zawistowski, przedstawiciele parlamentu, władz samorządowych, proboszczowie otwockich parafii: Zesłania Ducha Świętego – ks. Wiesław Wilmański SAC, bł. Ignacego Kłopotowskiego – ks. Cezary Krawczyński, Niepokalanego Serca Maryi w Otwocku-Śródborowie – ks. Jan Gołembiewski, św. Wojciecha w Wiązownie – ks. Przemysław Macios.



Urząd do spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych wraz z Instytutem Józefa Piłsudskiego Poświęconym Badaniu Najnowszej Historii Polski w Warszawie oraz Archiwum Akt Nowych zorganizowały 12 maja uroczystości upamiętniające setną rocznicę powołania Instytutu. Zbiegły się one z 88. rocznicą śmierci marszałka. W archikatedrze św. Jana Chrzciciela bp Romuald Kamiński przewodniczył Mszy Świętej, koncelebrowanej m.in. z kapelanami Ordynariatu Polowego. W homilii ordynariusz warszawsko-praski podkreślił wagę działalności badawczej, edukacyjnej i wydawniczej Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski. – Tym, który zainicjował jego powstanie, był marszałek Józef Piłsudski, którego pamięć Instytut pragnie zachować, ale chodzi też

Instytut Piłsudskiego

o coś ambitniejszego. Instytut jest wspólnotą, która pragnie ogarnąć wszelkie jego dokonania i pokazać następnym pokoleniom, jak wielkie rzeczy były uczynione w imię umiłowania Boga, ojczyzny i drugiego człowieka – przekonywał bp Kamiński.

W uroczystościach uczestniczyli m.in. Jan Józef Kasprzyk, szef UdSKIOR, oraz szefowie instytutów Józefa Piłsudskiego

w Ameryce i Londynie, przedstawiciele Związku Piłsudczyków RP oraz kombatan i weterani II wojny światowej.

Po Eucharystii przed Domem Polonii na Krakowskim Przedmieściu odsłonięto plenerową wystawę historyczną poświęconą Józefowi Piłsudskiemu i powołanemu z jego inicjatywy Instytutowi. Wystawę przygotowało Archiwum Akt Nowych.



fot. FB/udskior

Muzyka kościelna

Biskup Jacek Grzybowski zachęca do zapoznania się z komunikatem Komisji Muzyki Kościelnej Diecezji Warszawsko-Praskiej. Komunikat dotyczy przepisów liturgicznych obowiązujących przy wykonywaniu muzyki w kościołach. „Proszę księży Proboszczów, kapłanów, muzyków kościelnych i wszystkie osoby związane z liturgią o zapoznanie się z tym komunikatem i przekazanie go osobom zainteresowanym. Proszę o umieszczenie go na stronach internetowych parafii i wspólnot, a także przechowywanie w kancelarii parafialnej, może być on bowiem pomocny przy rozmowach z parafianami na temat oprawy liturgiczno-muzycznej uroczystości kościelnych” – zachęca bp Grzybowski.

W komunikacie została zwrócona uwaga na dobór pieśni, śpiewów i utworów wykonywanych podczas Mszy Świętych obrzędowych z sakramentem małżeństwa lub Mszy pogrzebowych. Komisja przypomina, że należy odchodzić od sytuacji, w których muzyka staje się rodzajem koncertu oraz dominuje nad dynamiką i istotą obrzędów liturgicznych. Przypomina, że „pod żadnym pozorem nie można podczas liturgii wykonywać muzyki o charakterze świeckim”. „Należy zwrócić uwagę, aby nie zapraszać do udziału we Mszy Świętej «muzyków» bez konsultacji z księdzem lub organistą. Sugerujemy, aby informację dotyczącą przygotowania ślubu lub pogrzebu od strony muzycznej zamieścić na stronie internetowej parafii i na tablicy ogłoszeń przy kancelarii parafialnej. Pozwoli to uniknąć nieporozumień i ewentualnych konfliktów” – czytamy w komunikacie. W załączniku Komisja przypomina Instrukcję Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej. Pełna treść komunikatu dostępna jest na www.diecezja.waw.pl.



Loretańska pielgrzymka



fol. Mateusz Kuca miesiecznik „Różaniec”

Święcenia diakonatu

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Łaskawej święcenia diakonatu w kościele seminaryjnym przyjęło z rąk kard. Kazimierza Nycza trzech kleryków Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Nowi diakoni to Mateusz Baran, Paweł Karol Klefas, Maciej Stanisław Koźba. – Musicie być jako diakoni, a w przyszłości kapłani bardzo gorliwi, by za pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat „wziąć na ramiona” Kościół warszawski i zastąpić trzydziestu, którzy jeszcze niedawno byli święceni. Być mocni, aby służyć Chrystusowi. Bardzo się starać, żeby ich zastąpić – mó-

wił kard. Nycz. Metropolita warszawski zwrócił uwagę, że w ubiegłym roku w archidiecezji warszawskiej wyświęcono dwunastu diakonów, a w bieżącym tylko trzech. – Dysproporcję widać gołym okiem. Nie chodzi o to, by ubolewać i płakać. Trzeba dziękować Bogu, rodzicom, proboszczom oraz formatorom seminaryjnym za każdego z nich. Życie i obecny czas uczą nas pokory. Potrzebujemy modlitwy o powołania i jeszcze większego świadectwa. Wiemy, że dobry oraz miłosierny Bóg nie przestał wołać ludzi po imieniu, ale może nasz słuch gdzieś się przytępił? – pytał hierarcha.



W wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej, 13 maja, w sanktuarium w Loretto odbyła się XIV Pielgrzymka Czytelników miesięcznika „Różaniec” i Członków Rodziny Loretańskiej. Pielgrzymi odpowiedzieli na wezwanie Matki Bożej z Fatimy: „Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”, które sto lat temu było natchnieniem dla bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego do stworzenia loretańskiego sanktuarium. O. Andrzej Bielat OP wygłoszoną konferencję poświęcił cnotcie pokuty. Powiedział, że cnota pokuty była zupełnie nieznana filozofom pogańskim, gdyż oni nie nie wiedzieli o Bożym mi-

łosierdziu. Mszy Świętej przewodniczył ks. Szymon Mucha, redaktor naczelny „Różańca”, który w homilii podkreślił znaczenie dziecięcej prostoty w rozumieniu powołania do pokuty i wynagrodzenia. Zaakcentował też znaczenie nawrócenia Rosji. Adorację Najświętszego Sakramentu i koronkę poprowadził zespół, który w pierwsze niedziele miesiąca organizuje uwielbienie z Maryją w sanktuarium w Loretto. Wśród około 1,5 tys. pielgrzymów były grupy między innymi z Białegostoku, Rajgrodu, Chełma, Siedlec, Łodzi. Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”./s. **Emmanuela Stachurska CSL**

Uroczystości odpustowe w kościele Matki Bożej Łaskawej, patronki Warszawy, odbyły się 13 maja. Kilkaset osób wzięło udział w procesji, która wyruszyła z kościoła i przeszła ulicami Starego i Nowego Miasta z XVII-wieczną figurą Matki Bożej Łaskawej łamiącej strzały. Procesja od ośmiu lat kontynuowana jest na wzór tej praktykowanej w latach 1652–1830 w obliczu epidemii choroby i jako dziękczynienie po ustaniu zarazy w stolicy. Figurę Maryi nieśli panowie z męskich wspólnot różańcowych, m.in. Wojowników Maryi, Żołnierzy Chrystusa.

W kościele MB Łaskawej Mszy Świętej przewodniczył o. Wojciech Żmudziński SJ, socjusz przełożonego Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej

U patronki stolicy



fol. Irena Świerdzewska

Towarzystwa Jezusowego. Eucharystię współkoniebrali proboszcz parafii katedralnej ks. Bogdan Bartoń, duchowni z katedry polowej Wojska Pol-

skiego, ojcowie jezuici i ojcowie kapucyni. – Maryja była pełna łaski i pełna wdzięku. W tym mamy być do Niej podobni – mówił w homilii o. Żmudziński.

ski. Nawiązał do tytułu Matki Bożej Łaskawej jako Patronki Warszawy i Strażniczki Polski. – Jak potoczą się losy stolicy i kraju? Czy to zależy od naszej wdzięczności i łaskawości? Potrzebujemy wiary, że nad wszystkim czuwa Bóg. Nie dajmy ogołocić się z łaskawości i szlachetności. Nie pozwólmy, by życiowe zawieruchy zrobiły z nas zgorzkniałych staruszków. Nie walczmy z człowiekiem, ale o człowieka – podkreślił.

Na zakończenie Mszy Świętej odnowiony został akt zawierzenia Maryi, który odczytał o. Wiesław Kulisz SJ, przełożony wspólnoty i rektor sanktuarium MB Łaskawej. Jak zapowiedział, 7 października odbędą się w sanktuarium uroczystości jubileuszowe 50-lecia koronacji wizerunki Matki Bożej Łaskawej./is

Elcki areopag

fot. FB/Muzeum Kresów w Sejnie



W Sejnach 12 maja odbyło się otwarcie po zakończonym remoncie klasztoru poddominikańskiego oraz rozpoczęcie działalności Muzeum Kresów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. – To kolejny areopag nowej ewangelizacji w diecezji elckiej. Miejsce pielgrzymowania i zagłębiania się w kulturę narodów, które tutaj mieszkaly. Odbudowane mury klasztoru dzisiaj mogą wiele powiedzieć o wydarzeniach minionych wieków – podkreślił w homilii biskup elcki Jerzy

Mazur, sprawujący Mszę Świętą w sejneńskiej bazylice. Po Eucharystii nastąpiło otwarcie i poświęcenie muzeum. Uroczystość zgromadziła władze rządowe, parlamentarne i samorządowe, na czele z wiceprezesem rady ministrów, ministrem kultury i dziedzictwa narodowego Piotrem Glińskim. W otwarciu wzięli udział litewscy goście, m.in. ambasador Litwy w Polsce Eduardas Borisovas oraz biskup diecezji wołkowyskiej Rimantas Norvila.

Zasługi dla Łodzi

fot. ks. Paweł Kłys



Na dziedzińcu pałacu Izraela Poznańskiego w Łodzi odbyła się 12 maja uroczystość wręczenia odznaczeń dla osób zasłużonych dla miasta. Rada Miejska nadaje odznaki za działalność na rzecz Łodzi godną szczególnego uznania. Miasto obchodzi w tym roku jubileusz 600-lecia otrzy-

mania praw miejskich, które zostały nadane w Przedborzu nad Pilicą 29 lipca 1423 r. Wśród odznaczonych znalazło się dwóch duchownych archidiecezji łódzkiej: abp Grzegorz Ryś – metropolita łódzki, oraz ks. Waldemar Sondka – założyciel i dyrektor łódzkiego Teatru Logos./**ks. Paweł Kłys**



fot. FB/Muzeum Podlaskie

Wystawa w Suchowoli

Muzeum Podlaskie w Białymstoku przygotowało plenerową wystawę „Błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko i jego muzeum w Okopach”, poświęconą życiu i działalności kapelana Solidarności. Została otwarta 11 maja w parku miejskim w Suchowoli – w rodzinnych stronach kapłana. Ekspozycję można oglądać do 15 czerwca br. W uroczystości wzięła udział rodzina ks. Jerzego Popiełuszki i władze samo-

rządowe. Ekspozycja składa się z kilku stelaży, na których prezentowane są zdjęcia oraz materiały ze zbiorów powstającego muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Okopach. Zwiedzający zobaczą fotografie rodzinne, pokazujące posługę kapłańską czy obrazujące ostatnie pożegnanie ks. Jerzego w Białymstoku. Nie brakuje też zdjęć dokumentujących powstające muzeum w Okopach.

Święcenia w Łomży

W parafii Krzyża Świętego w Łapach odbyła się 13 maja Msza Święta, podczas której trzech kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży przyjęło święcenia w stopniu diakonatu. Eucharystii przewodniczył ordynariusz łomżyński bp Janusz Stepnowski, a koncelebrował bp Tadeusz Bronakowski oraz licznie zgromadzone duchowieństwo. Bp Stepnowski w homilii wspominał historię Kościoła zwią-

zaną z posługą diakonów. Podkreślił, że zajmowali się oni głównie głoszeniem Słowa Bożego, za co często płacili najwyższą cenę: utratę życia. Do grona diakonów dołączyło trzech alumnów: Kamil Buńkowski z parafii Krzyża Świętego w Łapach, Wojciech Karwowski z parafii Przemienienia Pańskiego w Wąsosz, Rafał Orzechowski z parafii Trójcy Przenajświętszej w Grajewie.



fot. FB/Radio Nadzieja



fot. Robert Śliwiński

Atrakcje na Floriańskiej

XVI Jarmark Floriański odbył się 14 maja nieopodal praskiej katedry. Obok występów artystycznych, prezentacji stoisk, w programie było wręczenie statuetek „Floriany 2023”.

Tegorocznymi laureatami nagrody zostali: płk Bronisław Maciaszczyk pseudonim „Józef” – weteran walk o niepodległość Polski, powstaniec warszawski, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, najmłodszy uczestnik sierpniowego

zrywu włączony w poczet kawalerów VM; Fundacja ART – za promocję Pragi Północ oraz szeroką ofertę wydarzeń ze szczególnym uwzględnieniem seniorów; wydawnictwo Skarpa Warszawska – za szeroką ofertę publikacji o historii i tożsamości Pragi Północ i całej Warszawy.

– Na ul. Floriańskiej prezentujemy dziś nasz praski „klimat”, żeby ludzie zakochali się w tej dzielnicy. Zapraszamy na kolejne wydarzenia – mówi dla „Idzie-

my” Jacek Wachowicz, zastępca burmistrza dzielnicy Praga-Północ, prezes Stowarzyszenia „Kocham Pragę”. 28 maja przed katedrą praską, na pl. Weteranów 1863 r., odbędzie się ślubowanie żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej oraz piknik wojskowy z licznymi atrakcjami i wojskową grochówką; w Ogródku Jordankowskim na ul. Namysłowskiej dzielnica Praga Północ organizuje Dzień Dziecka. W tym samym dniu na terenie przykościelnym parafia katedralna organizuje Piknik św. Ignacego.

Robert Śliwiński

ŚDM Lizbona

Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej ks. Michał Dziedzic przed wyjazdem na ŚDM w Lizbonie zaprasza do udziału w spotkaniach postania: ogólnopolskim i diecezjalnym. Ogólnopolskie spotkanie odbędzie się 17 czerwca na Jasnej Górze, diecezjalne – 18 czerwca w katedrze warszawsko-praskiej. Na spotkanie w Częstochowie obowiązują zapisy (xdziedzic@wp.pl lub SMS 512 913 429). Koszt 10 zł, liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Każda osoba otrzyma informację zwrotną – czytamy w komunikacie na stronie www.diecezja.waw.pl.

Plan wydarzeń: sobota 17 czerwca, godz. 6.45 – wyjazd z Warszawy do Częstochowy, godz. 11.00 – spotkanie na Jasnej Górze, godz. 14.00 – Msza Święta. Niedziela 18 czerwca, godz. 18.00 Msza Święta w katedrze praskiej, ul. Floriańska 3, Warszawa, potem spotkanie z uczestnikami w podziemiach katedry oraz spotkanie z opiekunami grup.

f

REKLAMA



"Kalejdoskop historyczny"

Marcin Bąk
poniedziałek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

RZECZ O PIŁSUDSKIM

Na ogrodzeniu Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego przy Alejach Ujazdowskich 4 otwarto plenerową wystawę pt. „Rzecz o Piłsudskim. Gabinet Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w Warszawie”.

Inspiracją do wystawy była 88. rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego, która przypada 12 maja, i odnalezienie spisu inwentarza pomieszczeń służbowych Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, sporządzonego po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego przez specjalnie powołaną do tego celu przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego komisję. – Dokument zawiera nie tylko szczegółowy opis pomieszczeń oraz ich wyposażenia, ale również komentarze dotyczące życia i pełnionych przez Józefa Piłsudskiego obowiązków – podkreśla Wojciech Kirejczyk, dyrektor Biura „Niepodległa”. W kontekście nabytych książek, obrazów, grafik, fotografii, płyt z muzyką, przedmiotów zgromadzonych przez Piłsudskiego i jemu ofiarowanych wyłania się obraz ich właściciela.

Wystawa przede wszystkim opowiada o Józefie Piłsudskim przez pryzmat rzeczy i przedmiotów, jakie znalazły się w pomieszczeniach służbowych przy Alejach Ujazdowskich 1-3 w Warszawie. Pokazują one prawdziwego człowieka, skupionego na sprawach Polski, czytającego książki o strategiach wojskowych, zawsze w gotowości do pracy. Ale z drugiej strony pokazują jego człowieczeństwo, prawdziwość; taki Piłsudski jest nam bliższy i dla nas



fot. organizatorzy wystawy

ciekawszy, bardziej zrozumiący. Ma swoje drobne przyjemności, otacza się fotografiami rodziny i bliskich miejsc, lubi zwierzęta, czytuje lektury – jak Conrada – które i my dziś czytamy, ma pod ręką koc, bo złe wspomnienia z Syberii spowodowały, że nie lubi zimna. Lubi pić mocną herbatę, koniecznie w szklance, i ma słabość do

słodczy, szczególnie wedlowskich herbatników. Patrząc na marszałka w ten sposób, widzimy w nim cechy, które ma każdy z nas. Ma zasady, ale i słabości. Ma obowiązki, ale i pasje. Kocha swoją rodzinę i jak każdy z nas musi dzielić czas na zawodowy i prywatny.

Warto spojrzeć na wystawę z punktu widzenia dziedzictwa materialnego i niematerialnego. W 2023 r. przypada 70. rocznica odbudowy Starego Miasta w Warszawie, ten fakt uzmysławia nam, jak niewiele dawnej Warszawy widzimy w obecnych czasach. Dlatego budynki, które ocalały po II wojnie światowej, są tak cenne i stanowią ciekawe źródło wiedzy. Z pewnością takim obiektem jest gmach przy Alejach Ujazdowskich 1-3, gdzie w latach 1926–1935 pracował i podejmował najważniejsze decyzje o polskiej armii i naszej państwowości marszałek Piłsudski.

Plenerowa wystawa celowo została zaprojektowana na dziesięciu planszach drewnianych, które komponują się z zielonym otoczeniem Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspozycja jest zlokalizowana dokładnie naprzeciwko obecnej siedziby Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, gdzie dawniej mieścił się Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, na którego czele od 27 sierpnia 1926 r. aż do śmierci stał marszałek Piłsudski w roli Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. – Dziś jest to fakt właściwie nieznany, że właśnie w budynku przy Alejach Ujazdowskich 1-3 przez lata pracował, a czasem i pomieszkiwał Piłsudski – dodaje Wojciech Kirejczyk./dg

Powstali 1863-64



fot. PAP/Marcin Obara

Na dziedzińcu MKiDN można obejrzeć wystawę pt. „Powstali 1863-64”, przygotowaną przez Muzeum Historii Polski w związku z obchodzoną w tym roku 160. rocznicą wybuchu powstania styczniowego. Ekspozycja składa się z dwóch części. Pierwsza z nich ma charakter analogowo-multimedialny i jest faktograficzną opowieścią o insurekcji lat 1863–1864, przedstawioną na szesnastu stanowiskach. Zwiedzający, dzięki wykonywaniu kolejnych zadań, będą mogli samodzielnie odkrywać treści historyczne. Drugim elementem wystawy jest rotunda (namiot sferyczny), która w multimedialnej formie prezentuje wybrane zagadnienia z okresu powstania styczniowego oraz opowieści o ludziach związanych z ruchem insurekcyjnym. Podczas zwiedzania widzowie – zwłaszcza ci najmłodsi – będą mieli okazję ułożyć wielkoformatowe puzzle, a także zebrać komplet odbitek powstańców pieczęci./dg



fot. archiwum dystrybutora

Nowi muskietierowie

Mirosław Winiarczyk

Pisałem już na tych łamach, że aktualna produkcja kina francuskiego obfituje w różnorodność gatunkową. Klasyka łączy się tam z poszukiwaniami artystycznymi. Komentując pojawiające się na naszych ekranach filmy znad Sekwany, zawsze zaznaczałem, że tamtejsi twórcy, mimo szalejącego dziś lewactwa, dbają o własną tradycję kulturową.

Kolejnym tego dowodem jest nowa ekranizacja, mimo jej wad, klasycznej powieści „Trzej muskietierowie” Aleksandra Dumasa. Dzieło Dumasa, wydane po raz pierwszy w Paryżu w 1844 r. (najpierw drukowane w gazetowych odcinkach), zawsze było popularne w Polsce, także w czasach PRL. Dotyczy to również wielu filmowych wersji tej kultowej powieści, która przenoszona była na ekran kilkadziesiąt razy w wielu krajach, począwszy od 1921 r., kiedy to we Francji powstała pierwsza, niema wersja utworu wybitnego pisarza. Później realizowano „Trzech muskietierów” nie tylko we Francji, lecz także w innych krajach, głównie w Hollywood, Wielkiej Brytanii, a nawet w Japonii i ZSRR. Powstawały seriale telewizyjne i animowane. Najpopularniejsza ekranizacja francuska z 1953 r., z udziałem wybitnych aktorów

(wspaniały Bourvil w komediowej roli Plancheta), od polskiej premiery w 1956 r. cieszyła się w naszym kraju olbrzymim powodzeniem. Film ten pamiętam doskonale z dzieciństwa. W połowie lat 70. ubiegłego wieku na ekranach królowała brytyjska wersja powieści, w reżyserii Richarda Lestera, z wieloma barwnymi akcentami komediowymi.

Jak na tle tak wielkiej tradycji literacko-filmowej prezentuje się nowa ekranizacja „Trzech muskietierów”? Film jest generalnie wierny duchowi romansu historycznego Dumasa. Oglądamy obraz obejmujący pierwszą część przygód d’Artagnana i zaprzyjaźnionych z nim trzech muskietierów – Atosa, Portosa i Aramis. Autorzy filmu dokonali licznych skrótów i przeróbek w stosunku do litery powieści. Zmieniłi niektóre szczegóły akcji oraz zrezygnowali z wielu bohaterów. Nie widzimy na ekranie np. giermka d’Artagnana, Plancheta, granego wspaniale przez Bourvila we wspomnianej ekranizacji z 1953 r.

Uwagę zwraca także fakt, że główny bohater i jego kumple wyglądają cały czas na zabrudzonych i niechlujnie ubranych, jakby w ogóle się nie myli. Tego rodzaju zabieg autorów odbiera moim zdaniem część heroizmu głównym postaciom. W gruncie rzeczy filmowi brakuje, mimo świetnej gry



fot. archiwum dystrybutora

znanych aktorów, autentycznej magii i lekkości, czyli cech dominujących w powieści i wielu wcześniejszych ekranizacjach. Drugą część ekranizacji dzieła Dumasa, w której poznamy dalsze losy bohaterów, obejrzymy na jesieni.

„Trzej muskietierowie: D’Artagnan” („Trois Mousquetaires: D’Artagnan”). Francja, 2023. Reżyseria – Martin Bourboulon. Wykonawcy: François Civil, Vincent Cassel, Romain Duris, Pio Marmai, Eva Green, Louis Garrel i inni. Dystrybucja – Monolith Films

Chopin w Łazienkach

14 maja ruszył 64. sezon Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich. Do końca września w każdą niedzielę o godz. 12.00 i 16.00 warszawiacy i turyści wysłuchają w sumie 40 recitali fortepianowych. Ich program wypełni w całości muzyka Fryderyka Chopina w wykonaniu wybitnych pianistów z Polski i z zagranicy – w znakomitej większości laureatów i uczestników konkursów chopinowskich.



fot. Muzeum Łazienki Królewskie

– Koncerty Chopinowskie w Łazienkach Królewskich są jedną z najważniejszych atrakcji kulturalnych stolicy w sezonie letnim – mówi dr Ewa Sławińska-Dahlig, dyrektor generalny Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, organizatora koncertów. – Ich tradycja sięga roku 1959. Towarzystwo zainicjowało koncerty w związku z powrotem do Łazienek zrekonstruowanego pomnika kompozytora, który w czasie drugiej wojny światowej został przez Niemców wysadzony w powietrze. Symbolika miejsca, atmosfera Parku Łazienkowskiego i muzyka Chopina w najlepszym wykonaniu – to wszystko stanowi o wyjątkowości cyklu. I przyciąga tłumy słuchaczy, zajmujących wszystkie ławki i trawniki wokół pomnika.

Tegoroczną edycję rozpoczęły recitale Philippe’a Giusiano, laureata II nagrody konkursu z 1995 r., i Jakuba Kuszlika – najlepszego Polaka ostatniej edycji konkursu. W kolejnych tygodniach usłyszymy znakomitych pianistów, takich jak m.in. Kevin Kenner, François Dumont, Janusz Olejniczak czy Karol Radziwonowicz oraz liczne grono uczestników ostatniego konkursu, a wśród nich laureaci: Martín García García i Kamil Pacholec, a także Mateusz Krzyżowski, Michelle Candotti, Hyuk Lee, Hao Rao, Piotr Alexewicz i inni.

Koncerty współorganizują Stołeczna Estrada i Muzeum Łazienki Królewskie.

Ludmiła Plitta

KONKURS

Prześladowani na większą niż w Polsce skalę księża czechosłowaccy w naszym kraju znajdowali schronienie – tu przyjmowali święcenia kapłańskie i działali w podziemiu. Depczącej im po piętach SB długo udało im się umykać m.in. dzięki ofiarnej pomocy polskich zakonników, zakonnic i wiernych. Monografia „Tajni księża” Mirosława Szumyły (IPN) przedstawia losy pierwszych trzech słowackich werbistów, którzy znaleźli w Polsce schronienie. Nie mogli ani wrócić do kraju, ani wyjechać na upragnione misje, w końcu jeden z nich został aresztowany, a dwaj pozostali ujawnili się, zwabieni obietnicą amnestii.

Wśród czytelników, którzy 22 maja między godz. 13.00 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Pod jakim kryptonimem w rezydencji prymasa Wyszyńskiego przy ul. Miodowej funkcjonował punkt ukrycia wywiadowców?** – rozlosujemy 3 egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 19: Według konstytucji „Gaudium et spes” „człowiek (...) nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Zwycięzcom gratulujemy!





Parada z okazji Dnia Zwycięstwa w Moskwie, prezydent Władimir Putin oraz prezydenci sojuszniczych krajów



Piotr Kościński

Władimira Putina popiera 80 proc. jego rodaków – wynika z najnowszych badań opinii społecznej w Rosji. Czy te dane są prawdziwe? A jeśli tak, to dlaczego rosyjski prezydent wciąż cieszy się takim poparciem?

Można się było spodziewać, że będzie zupełnie inaczej. Putin rozpoczął wojnę – i nie tylko nie udało mu się jej wygrać, lecz jeszcze nie zanoszą się na jakikolwiek rosyjski sukces w dającej się przewidzieć przyszłości. Ukrainę popartł cały Zachód, a liczba zdecydowanych sojuszników Rosji w świecie skurczyła się do niewielkiej grupy państw bez większego znaczenia. Sankcje Zachodu coraz boleśniej uderzają w rosyjską gospo-

darke. Czy to wszystko nie wpływa na postawy ludzi?

PRAWIE WSZYSCY „ZA”

Badanie poparcia dla polityków przeprowadza regularnie *Fond Obszczestwiennoje Mnenije* (FOM) – Fundacja Opinii Publicznej, istniejąca od 1991 r. Ostatnie przeprowadziła w dniach 28–30 kwietnia br. Wyniki wskazują, że Władimir Putin może raczej spać spokojnie, bo ze strony rodaków nic mu nie zagraża.

Kluczowe były dwa pytania. Pierwsze z nich dotyczyło oceny działalności rosyjskiego prezydenta („czy Władimir Putin pracuje na swoim stanowisku raczej dobrze, czy raczej słabo?”). Aż 80 proc. badanych odpowiedziało, że dobrze, a zaledwie 8 proc., że źle. W ciągu minionego roku minimum dobrych ocen wyniosło 75 proc., a maksimum 83 proc.; złe oceny wahały się między 8 a 12 proc. Z kolei zaufanie do Putina deklaruje 77 proc. badanych (w przeszłości minimum wyniosło 75 proc., a maksimum

81 proc.), a jego brak – 12 proc. (odpowiednio od 11 do 17 proc.). Jest to wynik bardzo korzystny dla prezydenta. Mało kto w świecie może pochwalić się podobnym.

Gorzej oceniany jest rząd – pozytywne opinie dało 57 proc. badanych, a negatywne 25 proc. W przypadku premiera Michaiła Miśustina sytuacja jest podobna – 61 proc. badanych ocenia jego pracę dobrze, a 10 proc. źle. Ale aż 29 proc. nie ma zdania, co pokazuje rolę, jaką w Rosji odgrywa szef rządu – jest po prostu wykonawcą poleceń prezydenta.

Jeśli chodzi o poparcie dla partii politycznych, Putin też może być spokojny. Putińska Jedna Rosja wygrywa zdecydowanie – gdyby wybory odbyły się teraz, głosowałoby na nią 44 proc. badanych; Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej uzyskalaby 8 proc., liberalni demokraci (założeni przez Władimira Żyrinowskiego i niemający nic wspólnego z liberalną demokracją) – 9 proc., a Sprawiedliwa Rosja – 4 proc. Mniej znana, założona w 2020 r. partia Nowi Ludzie mogłaby dostać 3 proc. głosów. Te ugrupowania

są w obecnej Dumie i uznawane są za „koncesjonowane” przez władze. Choć czasem jakimś ich decyzjom się sprzeciwiają, to generalnie rzecz biorąc są bardzo wobec nich posłuszne. Inne partie mogłyby liczyć na 1 proc. głosów lub mniej.

W badaniu zadano też pytanie: „gdyby akcje protestacyjne odbyły się w ciągu najbliższego miesiąca lub dwóch

w miejscu, w którym mieszkasz, czy sądzisz, że wiele osób wzięłoby w nich udział?”. Nie wiele – uważa 51 proc., wiele – 15 proc., nikt – 10 proc. Aż 78 proc. badanych nie chciałoby brać udziału w takiej demonstracji, a poszło by protestować tylko 16 proc.

Ale choć 51 proc. uważa, że wśród rodziny i znajomych dominuje „spokojny nastrój” wobec sytuacji w kraju, to aż 42 proc. sądzi, że panuje niepokój. Tyle że październiku ub.r. przekonanie o powszechnym niepokoju było o wiele wyższe i wynosiło 70 proc.; najwyraźniej optymizm społeczeństwa systematycznie rośnie.

CZY WIERZYĆ SONDAŻOM?

Kluczowe pytanie brzmi: czy są to prawdziwe nastroje rosyjskiego społeczeństwa? W 2019 r. w jednym z komentarzy Ośrodka Studiów Wschodnich Jadwiga Rogoża pisała: „Wiarygodność sondaży w Rosji bywa kwestionowana – uznaje się, iż wielu Rosjan traktuje ankieterów jako przedstawicieli państwa i z obawy przed represjami udziela odpowiedzi bardziej sprzyjających władzom. To uwarunkowanie może co najwyżej skłaniać do wniosku, iż rzeczywiste poparcie dla władz jest (...) niższe (choć ewentualną różnicę trudno oszacować)”.

A w ubiegłym roku portal „European Security” pisał: „Wyniki sondaży w Rosji są zmanipulowane, ponieważ albo metodologia rzadko bierze pod uwagę, że respondenci po prostu udzielają nieuczciwych odpowiedzi ze strachu, albo – mówiąc dosadniej – wyniki są sfałszowane. «Czynnik strachu» bierze się z tworzenia atmosfery zastraszania wyborców opozycji, delegalizacji partii opozycyjnych i wsadzania do więzień – a nawet zabijania – kluczowych postaci opozycji. Tak, jak wyniki wyborów są w większości fałszowane, przez wrzucanie całych paczek kart wyborczych do urn, «głosowanie karuzelowe» (oddawanie kilku głosów w różnych lokalach wyborczych) lub po prostu oszukiwanie przy liczeniu głosów, jeśli klasa rządząca wyczuwała, że jej uścisk władzy się rozluźnia”.

Możemy sobie wyobrazić, jak działa ten mechanizm. Dzwoni telefon; mieszkaniec Moskwy, Petersburga, Omska czy Władywostoku albo jakiejś małej miejsciny odbiera go i słyszy: „Dzień dobry, przeprowadzamy bada-

nie opinii publicznej. Czy uważa pan, że prezydent Władimir Władimirowicz Putin dobrze wypełnia swoje obowiązki?”... Pierwsza reakcja posiadacza telefonu to panika i błyskawiczna analiza: kto dzwoni i po co? Po chwili odbierający telefon dowiadyuje się, że jest to sondaż i robi go jakaś fundacja. Dobre sobie – myśli – co to za fundacja, która pyta o ocenę samego prezydenta? A na-

wet jeśli faktycznie jest to prywatna fundacja, to kto będzie miał dostęp do zebranych danych? A jeżeli informacje o tym, jak kto odpowiedział, trafią w ręce władz?...

Najlepiej więc wyrazić opinię jak najbardziej pozytywną. Tylko osoby jawnie wyrażające swoje opozycyjne poglądy mogą zdecydować się na stanowczą odpowiedź: „Negatywnie oceniam działalność prezydenta”...

KTO POPIERA, KTO PRZECIW

W artykule opublikowanym na stronie internetowej znanego amerykańskiego think tanku Carnegie Denis Volkov i Andrei Kolesnikov pisali we wrześniu zeszłego roku, że Rosja jest podzielona. Ich zdaniem po 24 lutego 2022 r., czyli rosyjskiej agresji na Ukrainę, w kwestii tej wojny „pokłócili się starzy przyjaciele; rodzice i dzieci nie rozmawiają już ze sobą; długoletnie małżeństwa nie ufają już sobie; nauczyciele i uczniowie donoszą na siebie nawzajem. Opinie się polaryzują. Z czasem spolaryzowane opinie ulegają radykalizacji. Wszystko to wskazuje na narastający konflikt w rosyjskim społeczeństwie”.

KTO POPIERA, KTO PRZECIW

Ich zdaniem podziały istnieją nawet w obozie władzy. Są tam zarówno zwolennicy brutalnej „deukrainizacji” Ukrainy i jej włączenia w skład Rosji, jak i osoby pragnące pokoju, choć oczywiście na warunkach jak najkorzystniejszych dla ich kraju.

Z kolei poświęcone sprawom politycznym amerykańskie pismo „The Hill” cytowało niedawno byłego autora przemówień Putina, Abbasa Galliamowa, który próbował przeanalizować dostępne badania opinii publicznej. Jego zdaniem około 43 proc. Rosjan sprzeciwia się wojnie z Ukrainą. Z nich 8 proc. to „twarda opozycja”, 25 proc. – „umiarkowana opozycja”, a 10 proc. – „pół-opozycja”, która co prawda nie akceptuje kremlowskiej propagandy, ale przy pewnych warunkach może poprzeć władze. Drugie tyle Rosjan wojnę popiera. 10 proc. to „trzon zwolenników Kremla”, 20 proc. – „umiarkowani zwolennicy władz”, a 10 proc. – „połowiczni zwolennicy Kremla”, którzy przy

pewnych warunkach mogą poprzeć opozycję. Natomiast jedna piąta Rosjan w ogóle nie interesuje się polityką.

Z tego by wynikało, że realnie rzecz biorąc, Władimir Putin może mieć poparcie rządu 50 proc., a może nawet mniej. To jednak – przynajmniej na razie – zupełnie mu wystarczy. Po pierwsze bowiem, rządzi krajem dyktatorsko i może bez problemu sfałszować dowolne wybory i wsadzić do więzień każdego opozycjonistę. Po drugie, opozycja jest bardzo słaba (w znacznej mierze dlatego, że została skutecznie rozbita przez władze) i ludzie nastawieni antyputinowsko nie bardzo mają kogo poprzeć.

BAGNET NIE WYSTARCZY

Znany niemiecki polityk Otto von Bismarck powiedział niegdyś, że „za pomocą bagnetów można zrobić wszystko, nie można tylko na nich siedzieć”. W praktyce oznacza to prostą rzecz: siłą można zaprowadzić porządek, ale sama siła do utrzymania władzy nie wystarczy.

Owszem, Putin usiłuje przekonać rosyjskie społeczeństwo, że doszło do powtórki wydarzeń z 1941 r., czyli niemieckiej agresji na ZSRR. Wtedy na sowiecką Rosję napadły złe Niemcy, teraz na Rosję współczesną napadł zły Zachód. W tej narracji pomija się

fakt, że to rosyjskie wojska wkroczyły na Ukrainę, a nie na odwrót; Ukraina niejako zniknęła z pola widzenia, jest tylko bezwolnym narzędziem w rękach Zachodu, czyli krajów od USA po Polskę. Trzeba się więc bronić, a podczas wojny obronnej należy zjednoczyć się wokół wodza. A więc

zdecydowanie poprzeć Władimira Putina.

Część społeczeństwa rosyjskiego się z tym zgadza, zwłaszcza ludzie w tzw. głubince, gdzie w odległych miasteczkach i wsiach, gdzie ogląda się wyłącznie państwową telewizję (bo innej, praktycznie rzecz biorąc, nie ma), czyta prorzadowe gazety (bo o inne trudno) i nie szuka się opozycyjnych portali w internecie.

Ale wojna powoduje ubożenie rosyjskiego państwa. Jej prowadzenie jest niesłychanie kosztowne i stan finansów Rosji jest coraz gorszy. Można przycisnąć bogatszych i wydusić co się da z biedniejszych, ale trzeba pamiętać, że najnowszy (i nie najlepszy...) rosyjski czołg Armata kosztuje równowartość około 20 milionów złotych. A jeden dzień prowadzenia wojny – ponad miliard złotych. Tymczasem niewielkie ukraińskie miasto Bachmut ma około 8 kilometrów średnicy, a Rosjanie usiłują ją przejść od tygodni. To wszystko nie wróży dobrych notowań Putina w przyszłości.

Opinie na temat wojny wśród Rosjan polaryzują się. To wskazuje na narastający konflikt w społeczeństwie.



Organiczna współpraca



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Duński filozof Søren Kierkegaard (1813–1855) używał historii o błaznie i pożarze we wsi, by zilustrować problemy komunikacji. A brzmiała ona tak: w pewnym wędrownym cyrku wybuchł pożar. Dyrektor cyrku wysłał błazna, gotowego już do występu, do sąsiedniej wsi po pomoc, zwłaszcza że groziło jej niebezpieczeństwo – istniało ryzyko, że ogień przeniesie się do wsi poprzez puste, wyschnięte po zbiorach pola. Błazen pobiegł do wsi i prosił mieszkańców, by czym prędzej przyszedli i pomogli gasić pożar w cyrku. Ale wieśniacy uważali krzyki błazna tylko za świetny chwyt propagandowy, który ma zwabić jak najwięcej ludzi na przedstawienie: klaskali i śmiali się do łez. Błazen miał ochotę raczej płakać, niż się śmiać, daremnie jednak błagał ludzi i tłumaczył im, że nie ma tu żadnego udawania, żadnego triku, że to gorzka prawda, że cyrk się rzeczywiście pali. Błagania jego wywoływały tylko kolejne wybuchy śmiechu, uważano, że świetnie gra swą

Świadectwu pasterzy musi towarzyszyć świadectwo zwykłych wiernych.

rolę. Aż wreszcie ogień przeniósł się do wsi, a wtedy na pomoc było za późno. Zarówno wieś, jak i cyrk spłonęły.

Joseph Ratzinger w swym dziele „Wprowadzenie w chrześcijaństwo” (1968) cytował ten przykład, by unaocznić trudności, jakie napotykamy, przekazując wiarę ludziom, którzy z racji bądź zawodu, bądź sytuacji społecznej nie są oswojeni ze sposobem myślenia i przemawiania Kościoła. W błaznie, który nie może znaleźć żadnego posłuchu u ludzi, szczególnie widzi obraz teologa. Nikt go nie bierze na serio w jego błazeńskim stroju ze średniowiecza czy innej minionej epoki. Cokolwiek by mówił, rola jego nadaje mu etykietę i w pewien sposób go klasyfikuje. Jakkolwiek się zachowuje i jakkolwiek usiłuje ukazać powagę sytuacji, wie się zawsze z góry, że to jest tylko błazen. Wiadomo, o czym mówi, wiadomo, że to tylko przedstawienie, które z rzeczywistością ma mało albo w ogóle nie ma nic wspólnego. Można mu się więc spokojnie przysłuchiwać, ale nie trzeba się zbytnio przejmować tym, co mówi.

„Papież, biskupi, księża, siostry zakonne i inni oficjalni katolicy muszą tak mówić, przeć z tego żyją, nie mają innej możliwej narracji” – ten argument tkwi w wielu, którzy nie przyjmują ich świadectwa wiary. Pewnie właśnie dlatego świadectwu pasterzy musi towarzyszyć świadectwo zwykłych wiernych. Ich łatwiej zrozumieć, bo nie mają „stroju z minionej epoki” i nie „muszą” tak mówić ani tak żyć. Niemniej oba świadectwa – świeckich i duchownych – są potrzebne, między nimi powinna być organiczna współpraca.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Gdzie są dzieci?



Anna Wardak

„Jeśli rodzic ma obsesję, by wiedzieć, gdzie jest dziecko, i chce kontrolować każdy jego ruch, to będzie się starał jedynie zapanować nad jego przestrzenią. W ten sposób nie wychowa go ani nie umocni, nie przygotuje go do stawienia czoła wyzwaniom.

Liczy się przede wszystkim to, aby zrodzić w dziecku z wielką miłością procesy dojrzewania w jego wolności, w całościowym rozwoju, pielęgnowaniu prawdziwej autonomii” – pisze Franciszek w „Amoris laetitia”, rozdz. pt. „Gdzie są dzieci?”. Wielu rodziców skupia się na zewnętrznej kontroli (znacie pojęcie „rodziców-helikopte-

rów”?), zaniebując przy tym kształtowanie charakteru, aby dziecko stopniowo umiało przejąć stery swojego życia i właściwie nim pokierować. Wyposażają dzieci w smartfony, by „mieć z nimi kontakt” (o święta naiwności!), instalują aplikacje do lokalizacji, żeby widzieć, gdzie fizycznie znajdują się dzieci, lecz przy tym nie mają pojęcia, co tak naprawdę dzieje się w ich sercach i głowach. Często wolą, żeby dziecko siedziało w swoim pokoju, niż „włóczyło się” po dworze, nie wiedząc przy tym, kto tak naprawdę „wchodzi do ich domów przez ekrany” (AL) i w czym towarzystwie ich dzieci spędzają długie godziny.

Jako mała dziewczynka mieszkalam w blokowisku na warszawskich Szmulkach. Godzinami bawilam się na okolicznych podwórkach, placówkach i trzepakach, eksplorując rejony Dwor-

ca Wschodniego oraz bramy i podwórka starych kamienic, zamieszkałych w większości przez Romów. Zimą, wracając wieczorem z osiedlowej górki, wdrapywałam się z sankami na ósme piętro (windy były paskudne i często się zacinały). Nie-

Wielu rodziców skupia się na zewnętrznej kontroli, zaniebując przy tym kształtowanie charakteru.

raz musiałam omijać śpiących na schodach panów, mocno utrudzonych życiem. Nie było komórek umożliwiających (przynajmniej teoretycznie) kontrolę nad dzieckiem, a mimo to wszyscy przeżyli i mniej więcej wyrosli na ludzi.

Fakt, świat był może odrobinę mniej szalony, ale też nie było internetu i mediów epatujących nas dramatycznymi informacjami z całego świata, które potęgują wra-

żenie zagrożenia i nakręcają rodzicielską wyobraźnię, powodując lęk i obsesyjną potrzebę kontroli „przestrzeni zewnętrznej” – przy jednocześnie, jakże częstym, zaniebывaniu pogłębiania znajomości wnętrza swoich dzieci i kształtowania ich tak, by potrafiły samodzielnie pokierować sobą i swoim życiem. „Zatem wielkim pytaniem – pisze Franciszek – nie jest, gdzie fizycznie jest dziecko, ale gdzie jest w sensie egzystencjalnym, gdzie się mieści z punktu widzenia swoich przekonań, swoich celów, swoich pragnień, swoich planów życiowych”.

Dlatego pytam rodziców: „Czy staramy się zrozumieć, «gdzie» naprawdę są nasze dzieci w swojej wędrówce? Gdzie naprawdę jest ich dusza, czy wiemy? A przede wszystkim – czy chcemy to wiedzieć?”.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Granice zrozumienia

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Kończę studia i od pewnego czasu spotykam się z rozwodnikiem. Jest 14 lat starszy ode mnie. Kiedyś związał się z inną kobietą, z którą w małżeństwie był kilka miesięcy. Szybko się rozwiedli i teraz oboje starają się o stwierdzenie nieważności małżeństwa w sądzie kościelnym. Wszystko wskazuje na to, że im się uda. Mam więc nadzieję przed Bogiem złożyć przysięgę małżeńską cudownemu człowiekowi. Kiedyś popełnił błąd, ale kto ich nie popełnia? Czuję, że moglibyśmy stworzyć fantastyczną rodzinę. Bardzo dobrze się rozumiemy i szanujemy wzajemnie. Niestety, moi rodzice kategorycznie zabraniają mi spotkania się z nim, twierdząc, że nie jest mężczyzną dla mnie. Nawet nie chcą go poznać. Jest mi strasznie ciężko, bo byliśmy bardzo kochającą się rodziną. Jak mam z nimi rozmawiać, co powinnam zrobić?

Pani chciałaby zrozumienia? Proszę więc zrozumieć sytuację rodziców, których córka się zakochuje. Córka domaga się, żeby rodzice pokochali tego obcego im człowieka, choć oni nie są nastolatkami i nie potrafią zakochać się na życzenie. Co więcej – w sytuacji opisanej w liście – córka nie przyprowadza do domu



młodego chłopca, ale dojrzałego mężczyznę. Fakt, że jest starszy, dziś stanowi jego walor, ale za trzydzieści lat będzie stanowić wadę.

Naturalny opór wielu rodziców przed kawalerem zostaje jeszcze wzmocniony: ona jest „towarem z najwyższej półki”, a on – *second hand*. Rodzice zazwyczaj patrzą kilkanaście lat dalej niż zakochana dziewczyna.

Poprzez swoje przeżycia i obserwację świata widzą rzeczywistość ostrzej i bardziej realnie. I boją się o swój skarb, swoją córkę.

W dialogu z rodzicami warto zmienić retorykę. Nie chodzi o to, żeby „zbajerować” rodziców, ale uważnie z nimi porozmawiać. Posłuchać ich i pokazać im: słyszę i rozpatruję wszystkie wasze argumenty wobec mojej sympatii, wszystkie wasze opory. Lepšie to od ewentualnego obrażania się, zarzutów o nietolerancję czy niszczenie szczęścia dziecka. Od zamykania się i budowania muru milczenia.

Jest Pani pełnoletnia, więc ostateczna decyzja i tak należy do Pani. Ja ze swej strony doradzam przede wszystkim, aby spokojnie poczekać na wyjaśnienie kwestii prawnych. Póki Kościół nie orzeknie nieważności małżeństwa, trzeba je uznawać za ważne. I wyjaśnić to zarówno narzeczonemu, jak i rodzicom. Pani poczuje większe bezpieczeństwo rozwijania tego związku, a i Pani rodzice zyskają dłuższy czas, aby innymi oczyma popatrzeć na Pani sympatię. Im trudniej się zmienić.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Filozof w drodze

Publikacja cechuje się zdrowym rozsądkiem. Rozprawia się ze współczesnymi bredniami udającymi filozofowanie, przeciwstawiając im wypróbowane na przestrzeni dziejów zasady tworzenia mądrej filozofii. Robert McTeigue SJ ukazuje, że bez rzetelnego myślenia nie jest możliwe etyczne działanie i sprawiedliwe społeczeństwo. Autorowi przyświeca życiowe podejście do filozofii. Jest ono szczególnie istotne w epoce postprawdy, gdzie jedni intelektualiści jawnie lub nieświadomie opowiadają się za różnymi formami relatywizmu, inni zaś dochodzą na skróty do ideologicznych odpowiedzi na kluczowe pytania. Za to jezuita proponuje „trzecią drogę pod prąd” – odpowiedzialnego dążenia do prawdy. Czytelnik otrzyma zestaw narzędzi krytycznego myślenia, który pomoże mu odnaleźć się w złożonej rzeczywistości.

Zachęcam, aby po publikację sięgnęły zarówno osoby, które chciałyby się czegoś o filozofii dowiedzieć, jak i mające już w niej pewne rozeznanie. Szukające nowego spojrzenia czy ujęcia. Autor ze swadą, dowcipnie i jasno prowadzi czytelnika po najbardziej istotnych problemach współczesności. Odbiorca ma szansę poczuć się jak adept starożytnej greckiej szkoły filozoficznej. Śledzić wzrokiem dialogi, poznawać maksymy i przypowieści, które są pretekstem do podjęcia rozważań, a w konsekwencji wejścia na drogę poszukiwania prawdy, dobra i piękna. **plu**

Robert McTeigue SJ, „Filozofia po prostu. Jak żyć w prawdzie”, przekł. Oskar Schreiber, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2023, 236 s.



Sens krzyża

Lektura Listu do Hebrajczyków przysparza wyjątkowych trudności. Używane słownictwo jest skomplikowane, a struktura księgi – złożona. Nieraz trudno nadażyć za przyjętą w liście logiką. Tym bardziej że semicki sposób myślenia, w którym istotną rolę odgrywają takie pojęcia, jak czyśćcość obrzędowa, przybytek czy krwa-wa ofiara, są terminami kompletnie obcymi ludziom wychowanym w zachodniej cywilizacji. Komentarz ma na celu uczynienie listu przystępnym dla czytelników przez objaśnienie każdego wersetu w kontekście całego Pisma Świętego. W tym celu autor korzysta ze starotestamentowych figur i proroctw będących niezbędnym tłem, które pozwala w pełni zobaczyć,

jak Boży plan wypełnił się w Chrystusie. Zgodnie z zamysłem serii nie chodzi tylko o literalne zrozumienie przesłania, ale o głęboki namysł i medytację nad Bożymi prawdami zawartymi w liście. Komentarz czerpie zarówno z dorobku współczesnych biblistów, jak i pism ojców Kościoła, świętych oraz dokumentów kościelnych. Czytając kolejne strony, można dostrzec, że tekst nie



jest abstrakcyjnym i oschłym traktatem poświęconym teologicznym spekulacjom, ale „oknem” otwierającym na sens Jezusowej śmierci na krzyżu. **plu**

Mary Healy, „List do Hebrajczyków. Katolicki Komentarz do Pisma Świętego”, przeł. Eliza Litak, W Drodze, Poznań 2023

RECENZJE



Kazimierz Dadak

Stwierdzenie, że Donald Trump jest nietuzinkową postacią, nie w pełni oddaje istotę tego zaskakującego zjawiska, jakim jest były prezydent. Czy ostatni wyrok mu zaszkodzi?

z ramienia Partii Republikańskiej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. Tymczasem zwiększa on przewagę nad najgroźniejszym konkurentem, Ronem DeSantisem, gubernatorem stanu Floryda – różnica pomiędzy nimi wynosi już prawie 30 punktów procentowych.

Wyrok z sprawie Carroll raczej nie zmieni tego obrazu, bo po pierwsze, sprawa toczyła się dopiero w pierwszej instancji i prawnicy Trumpa już zapowiedzieli odwołanie się od niego, a po drugie, był to proces z powództwa cywilnego i byłemu prezydentowi nie grozi kara więzienia, tylko odszkodowanie pieniężne. Czy p. Carroll zobaczy choć centa z zasądzonych 5 mln dolarów? Trump ma duże szanse wygrać sprawę w drugiej instancji, bo podstawy powództwa nie były aż tak solidne. Dość powiedzieć, że dziennikarka nie była w stanie podać dokładnej daty owe-

go wydarzenia, mówiła tylko, że miało to miejsce w 1995 albo 1996 r.

Ogólnie rzecz biorąc, pozwy sądowe nie szkodzą Trumpowi, a niektórzy nawet twierdzą, że mu pomagają. Każda sprawa jest okazją do rozpoczęcia kampanii zbierania pieniędzy na obronę i jego żelazny elektorat z entuzjazmem odpowiada na te apele. Ponadto, tak jak mawiał niezapomniany Kisiel, „nieważne, czy dobrze, czy źle, byle dużo (o mnie mówili)!”. Dzięki sprawom sądowym nazwisko Trumpa nie schodzi z pierwszych stron gazet. To samo dotyczy programów publicystycznych. Z tego powodu jego kontrkandydaci w ramach Partii Republikańskiej nie mogą przedrzeć się do mediów – i być może właśnie o to w tym wszystkim chodzi. Bo w obozie demokratów przeważa pogląd, że Joe Biden ma największe szanse na ponowny wybór w starciu właśnie

Trump powraca

Do tej pory wielu obserwatorów sądzi, że w 2015 r., gdy startował w wyścigu o najwyższy urząd w państwie, chodziło mu nie tyle o wygranie wyborów, ile o promocję wizerunku swych rozlicznych przedsiębiorstw. Jego zwycięstwo nie tylko było niezwykle niespodzianką, ale też postawiło zwycięzcę w obliczu ogromnych trudności, bo nie miał on ekipy zdolnej do przejścia władzy. Osoby, które w ostatecznym obrachunku znalazły się w jego administracji, w większości przypadków nie podzielały jego poglądów. Ten fakt był przyczyną nieustających kłopotów i braku skuteczności w wielu dziedzinach.

PROCES. I CO Z TEGO?

Był trzykrotnie żonaty, w dodatku przechwalał się swoimi podbojami serc niewieścich, według jego samego nie zawsze z pełnym przyzwoleniem obiektów załotów. Potem stwierdził, że wywiad z 2005 r., w którym dokonywał tego typu wyznań, to były czcze przechwałki, jakie wypowiada się w ściśle męskim towarzystwie. Wywoływał jednak odrazę i zgorzienie wśród zdecydowanej większości elit. Jego romanse stanowią obiekt pozwów sądowych i śledztw prokuratorskich. Właśnie zapadł wyrok w pierwszej takiej sprawie – były prezydent został uznany za winnego „seksualnego wykorzystania” (ale nie gwałtu) i zniesławienia dziennikarki E. Jean Carroll.

Przeciwnicy Trumpa mieli nadzieję, że procesy sądowe pogrzebią wszelkie jego szanse na ponowne zdobycie nominacji



fot. Library of Congress/Unsplash.com

z Trumpem, a na przykład z dużo młodszym i nie obciążonym takim „bagażem”, jaki na swych barkach nosi były prezydent, DeSantisem może ponieść klęskę. Ponieważ media są opanowane przez lewicę, taka „konspiracyjna teoria” nie jest bezpodstawna.

KŁOPOTY BIDENA

Urzędujący polityk często ma wielką przewagę nad tymi, którzy pragną zająć jego miejsce. Jego nazwisko od lat jest znane wyborcom, ma żelazny elektorat i zwykle niemałą drużynę bogatych osób, którym wyświadczył jakieś uprzejmości. Ci, którzy im rzucają wyzwanie, muszą dopiero zbudować cały taki aparat. Stąd w USA zdecydowana większość osób piastujących określony urząd jest ponownie wybierana – poziom rotacji stanowisk jest bardzo niski.

Ten stan rzeczy w niedużym stopniu dotyczy Joe Bidena. Należy on do najmniej popularnych prezydentów i są ku temu istotne powody. Jego administracja roi się od osób, które objęły stanowiska nie dzięki kwalifikacjom, ale na mocy ideologicznego rozdzielnika. Wiosną 2021 r. prasa entuzjastycznie przyjmowała te nominacje, ale po dwu latach raczej jest cicho o ich dokonaniach.

Ostatnio Amerykanie są zatroskani z powodu bankructw sporych, co nie znaczy wielkich banków. Wielu na myśl przyszedł okres po bankructwie Lehman Brothers w 2008 r. Bez wątpienia reakcja władz była spóźniona i nie trafiająca w sedno zagadnienia. Minister skarbu (finansów), skądinąd znakomity ekonomista, prof. Janet Yellen, chyba nie całkiem sprawdza się jako menedżer całej amerykańskiej gospodarki. To samo dotyczy większości innych ministrów. Na przykład gdy wykoleił się pociąg w miejscowości East Palestine w stanie Ohio, przewożący groźne dla zdrowia substancje, Pete Buttigieg, minister transportu, pofatygował się na miejsce wypadku dopiero w wyniku ostrej krytyki ze strony prawniczych mediów.

W tej chwili rozpoczęły się twarde zmagania pomiędzy prezydentem i przywódcą republikanów w izbie niższej Kongresu na temat podwyższenia wysokości zadłużenia rządu federalnego. Joe Biden stoi na stanowisku, że ta decyzja powinna być niezależna od innej podstawowej sprawy, jaką jest poziom wydatków rządu. Marszałek Kevin McCarthy doskonale rozumie, że bez groźby doprowadzenia do niewypłacalności rządu nie uzyska ustępstw w sprawie podstawowej dla długofalowe-

go zdrowia gospodarki amerykańskiej – cięć budżetowych. Z gospodarczego punktu widzenia Stanom nie grozi bankructwo i rzecz sprowadza się do wymiaru politycznego. Obóz rządzący ma nadzieję zdobyć cenne punkty w tym zwarcu, ale to będzie wymagać pewnej elastyczności, z czym jest krucho.

Gdyby nie pomoc Ukrainie, Biden nie miałby czym się pochwalić wyborcom. Niemniej ten atut powoli traci swą moc, obywatel zaczyna coraz głośniejszą pytać, co

Pozwy sądowe nie szkodzą Trumpowi, a niektórzy nawet twierdzą, że mu pomagają.

podatnik ma z tych grubych miliardów wydanych nad Dnieprem. Tym sposobem jego popularność utrzymuje się na niskim poziomie. Tylko niewiele ponad 42 proc. wyborców jest zadowolonych z tego, jak sprawuje on rząd. Ale Trump w całym społeczeństwie jest jeszcze mniej popularny, więc cała nadzieja demokratów leży w tym, żeby w listopadzie przyszłego roku zmagania ponownie toczyły się pomiędzy Bidenem i Trumpem.

OFENSYWA TRUMPA

Mimo kłopotów związanych z procesami sądowymi Trump nie zwalnia tempa. Jego kampania wyborcza nawet uzyskała wsparcie z najmniej oczekiwanej strony – sieci kablowej CNN. Niewiele ponad rok temu wielki koncern medialny Warner Bros.

połączył się z innym gigantem z tej branży, Discovery, który kontrolował właśnie CNN. Pod zarządem Discovery CNN przybrał postać skrajnie lewicową i przed laty właśnie pod adresem tej sieci kablowej Donald Trump ukuł mało pochlebny termin *fake news*. O ile przedstawianie skrajnie lewicowych poglądów spotkało się z nadzwyczaj pochlebnym przyjęciem wśród amerykańskich elit, o tyle ten zwrot okazał się mniej szczęśliwy z punktu widzenia notowań wśród widzów i wyników finansowych. Oprócz FOX News wszystkie inne sieci promują podobne lewicowe poglądy i CNN znalazło się w tłumie podobnych mu programów, czyli postawiło się w obliczu ostrej konkurencji. Z tego względu nowy zarząd postanowił nieco zmienić profil sieci i zagospodarować trochę zapomniane poletko, przestrzeń pomiędzy postrzeganym jako skrajnie prawicowy FOX News i resztą, czyli przyciągnąć widzów wyznających poglądy centrowe.

W ramach tej transformacji CNN proponowało Trumpowi zorganizowanie

transmitowanego na żywo spotkania z wyborcami (am. *town hall meeting*). Były prezydent, który po wyborach w 2020 r. poróżnił się z FOX News i był pozbawiony dostępu do innych ogóln amerykańskich sieci telewizyjnych, z wyjątkiem mających dużo mniejszy zasięg konserwatywnych kanałów, na przykład Newsmax, przyjął tę propozycję. Fakt ten wywołał konsternację po obu stronach politycznej barykady. Lewica oskarżyła CNN o promowanie poglądów MAGA (*Make America Great Again* – hasło wyborcze Trumpa, kojarzone z „populistycznymi” poglądami, czyli tymi, które podważają wiarę w establishment), niechętna Trumpowi prawica zaś widziała w tym wydarzeniu „wyprzedaż” konserwatywnych wartości i próbę romansu ze skrajną lewicą.

Wydarzenie to miało miejsce dzień po ogłoszeniu wyroku w sprawie p. Carroll, więc teoretycznie był to dla Trumpa niekorzystny zbieg okoliczności. Ale ten fakt nie zbił byłego prezydenta z pantafiku. Wręcz przeciwnie, wykorzystał on to spotkanie i pytania prowadzącej je dziennikarki, Kaitlan Collins, do obrony swego stanowiska i przytoczenia dowodów, których sędzia nie dopuścił do pokazania ławie przysięgłych, a które przedstawiły oskarżicielkę w bardzo niekorzystnym świetle.

Trump przez lata prowadził program telewizyjny i do perfekcji opanował zachowanie przed kamerą. Pomimo upływu

Cięć języka połączona ze zdolnością do ignorowania przeciwnych faktów i stanowisk pozwalają mu wygrywać starcia przed kamerami.

czasu, lat bezpardono-nych ataków kierowanych pod jego adresem i przegranych wyborów nie stracił nic z bezgranicznej pewności siebie. Cięć języka połączona z niezwykłą zdolnością do ignorowania faktów i stanowisk

podważających jego punkt widzenia pozwala mu wygrywać starcia przed kamerami. Dzięki tym czynnikom i tym razem wyszedł zwycięsko ze słownych pojedynków z prowadzącą zebranie dziennikarką. Niemal wszystkie wypowiedzi Trumpa spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem widowni, która w zdecydowanej większości była złożona z republikanów. Ze strony lewicy na sieć i dziennikarkę posypały się gromy, że dostarczyły Trumpowi okazji do promocji ideologii MAGA. Swymi wypowiedziami Trump zamknął usta krytykom z prawej strony sceny politycznej. Były prezydent ponownie pokazał, że nadal jest niekwestionowanym przywódcą wśród republikanów.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



Pamiątki po Mietku

fot. arch. rodziny Królaków

15 minut szczęścia

Imię dla naszego dziecka wybrał mąż. Synek otrzymał je po swoim dziadku. Mieliśmy to szczęście, tę krótką chwilę, że zdążyliśmy go ochrzcić. Mieczysław. Mietek. Po urodzeniu żył piętnaście, może dwadzieścia minut.

Pani Inga Pośkutę-Królak jest Litwinką, która siedemnaście lat temu przyjechała do Polski, gdzie zaczęła pracę w Chórze Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku, a od dziesięciu lat jest artystką Chóru Filharmonii Narodowej. – Kiedyś praca była dla mnie najważniejsza, kocham śpiewać. Pracowałam w znakomitych zespołach, miałam też występy solowe. Jednak w którymś momencie zdałam sobie sprawę z tego, że są ważniejsze sprawy, że chcę założyć rodzinę – mówi.

Gdy poznała Marcina, oboje mieli już prawie po 38 lat. Pobrali się tuż przed czterdziestką. Wiedzieli, że nie będzie łatwo o powiększenie rodziny. Pierwsza ciąża zakończyła się wczesnym poronieniem. Ale niebawem pani Inga znów spodziewała się dziecka. To była wielka radość. O wadzie dowiedziała się podczas badań po pierwszym trymestrze.

– Lekarz, który robił USG, nie mógł dopatrzeć się niektórych narządów. Długo mnie badał przyrządem do USG, aż nawet sprawiało mi to ból. Myślałam, że może nie widać dobrze wszystkiego, ponieważ moich kilka nadmiarowych kilogramów pogarsza wi-

doczność. Po jakimś czasie poszłam do swojej pani ginekolog. Zaniepokoiła ją niewielka ilość wód płodowych. Zadzwoiła do innego lekarza i poleciła niezwłocznie zbadać się u niego. Zrobiłam to tego samego dnia. To był wieczór, mąż zawiózł mnie do pana doktora. Został w samochodzie, bo nie mógł znaleźć miejsca do parkowania, a ja poszłam na badanie. Lekarz badał mnie bardzo długo. Pierwsze, co usłyszałam, to że nasze dziecko jest bardzo chore. Miałam mętlik w głowie. Potem już w gabinecie pan doktor powiedział, że to tak zwana wada letalna, czyli nieuleczalna, uniemożliwiająca życie poza łonem matki. Brak nerek. Wy tłumaczył mi, jakie będą tego konsekwencje. Najpierw przyjmowałam te informacje, jakby mnie nie dotyczyły. Potem zaczęłam bardzo płakać. Później musiałam przekazać tę informację mężowi. Mąż na początku miał nadzieję, zresztą podobnie jak najbliższa rodzina, że ta diagnoza nie jest ostateczna, że może ktoś jeszcze powinien mnie zbadać, szukaliśmy nadziei, ale wszystkie badania potwierdzały diagnozę.

Chłopiec nie miał nerek, nie odnawiały się więc i wody płodowe. Jednak przez pępowinę dostawał wszystko, czego potrzebował, by żyć w łonie mamy.

– Lekarz, który mnie zdiagnozował i opiekował się moją ciążą, powiedział mi: „Pani Ingo, to dziecko ma u pani najlepiej na świecie. Nigdzie, tylko u pani. Niech pani nie myśli, że przez brak wód jest mu ciężiej – nie, u pani jest mu najlepiej”. I dla mnie to był

Mając już Mietka na rękach, byłam bardzo spokojna, cieszyłam się, że mogę go zobaczyć, przytulić, ucałować.

znak, że jeśli Mietek ma mieć tak krótkie życie, a jest mu najlepiej u mnie, to nie mogę mu tego życia skrać. Bo oczywiście taka możliwość i taka propozycja była. Tak się złożyło, że moja ciąża przypadła na czas protestów niektórych kobiet. Później koleżanka uświadomiła mi, że ja walczyłam o Mietka, a jakaś część kobiet walczyła o zupełnie coś odwrotnego. Nie chcę tego oceniać. Ale ja wiedziałam, że noszę w sobie życie, i cieszyłam się, że mogę tego daru doświadczyć.

Chłopczyk był dzieckiem donoszonym niemal idealnie, urodził się siłami natury 13 lipca 2021 r. Jednak ważył tylko półtora kilograma, gdyż nie miał dobrze wykształconych wielu narządów. Nie miał natomiast żadnych problemów neurologicznych. – Dziecko było piękne, kształt dłoni i stópek miał jak u taty – rozczula się pani Inga – noszek to chyba po babci, a może po moim ojcu... Widać było, że to nasze dziecko, z naszej rodziny. Piękne. Tylko niestety chore.

– Mietek żył piętnaście, może dwadzieścia minut. Jego tętno od początku było bardzo słabe. Poród musiał być dla niego bardzo ciężkim przeżyciem. Z powodu choroby nie miał szans oddychać, po prostu zgasł... Ale zdążył wydobyć z siebie kilka dźwięków – opowiada pani Inga z ożywieniem i uśmiechem – pisał jak ptaszek, a potem zasnął. Pół roku od diagnozy było czasem przygo-

towania. Mając już Mietka na rękach, byłam bardzo spokojna, cieszyłam się, że mogę go zobaczyć, przytulić, ucałować. Zrobiliśmy sobie kilka pamiątek, odciski piętki, dłoni, kilka zdjęć. Mąż na początku nie chciał, ale powiedziałam mu wtedy, że

może na początku będzie nas to bolało, ale po jakimś czasie będzie nam tego brakowało. Dziś możemy włożyć zdjęcia Mietka do albumów, które przygotowujemy dla babć, żeby też o Mietku nie zapomniały.

Mąż powtarza, że Mietek zawsze jest z nami, przy nas, ale ja tak po ludzku chciałam go przytulić, ucałować, wykapać, przebrać, zobaczyć, jak się śmieje – jednak tego nigdy nie zobaczę. Jednocześnie wierzę, że dzięki Mietkowi pojawił się Szymek, wierzę, że to Mietek wstał się za nami i wyprosił drugiego synka.

Bo teraz jest też Szymek. Zdrowy, duży i silny. I zawsze uśmiechnięty, co bardzo mnie rozczula. Urodził się 29 grudnia 2022 r. Jest naszą największą radością. Kiedyś, gdy spał, miałam taki moment żalu, że nie mogliśmy tego wszystkiego doświadczyć z Mietkiem. Ale znów człowiek się budzi i idzie dalej, bo ma dla kogo żyć.

opr. Ludmiła Plitta



fot. Caritas Polska

Przez katastrofę gospodarczą blisko 2,5 mln mieszkańców Wenezueli musiało opuścić swój kraj i szukać schronienia w Kolumbii. Uchodźcy cierpią z powodu niedożywienia, chorób i braku legalnej pracy.

Przez miniony rok Caritas Polska pomogła 11 tys. potrzebujących w ramach programu Paczka dla Wenezueli. W 2023 r. organizacja planuje wsparcie na jeszcze większą skalę.

UCIEKAJĄ, BY RATOWAĆ ŻYCIE

Wenezuela, niegdyś jedna z silniejszych gospodarek Ameryki Południowej, znajduje się w długotrwałym kryzysie. Ponad 90 proc. mieszkańców żyje w skrajnym ubóstwie, doświadczając hiperinflacji, obecnie szacowanej na około 400 proc., braku dostępu do żywności i opieki medycznej, a także przerw w dostawach wody i prądu.

Z ponad 7 mln osób, które opuściły Wenezuelę, blisko 2,5 mln znalazło schronienie w sąsiedniej Kolumbii. Niestety, kraj ten również zmaga się z problemami gospodarczymi. Tak duży napływ uchodźców grozi kryzysem humanitarnym.

– Uchodźcy z Wenezueli mają ograniczony dostęp do pracy zarobkowej, opieki medycznej, bardzo trudne warunki miesz-

Paczka dla Wenezueli

kaniowe. Dlatego Caritas Polska już od 2020 r. realizuje program Paczka dla Wenezueli – mówi Anna Lasocka, koordynator ds. projektów pomocy humanitarnej i rozwojowej Caritas Polska. – Przekazujemy pomoc żywnościową, artykuły higieniczne, rozpoczęliśmy dystrybucję voucherów.

GLÓD, BEZROBOCIE I PRZEMOC

Według FAO, agencji ONZ ds. żywienia i rolnictwa, niedożywienie grozi 7 mln mieszkańców Kolumbii, w tym milionowi Wenezuelczyków. W 2021 r. 56 proc. uchodźców z Wenezueli miało trudności z uzyskaniem zatrudnienia i opieki zdrowotnej, a 64 proc. odczuwało dyskryminację. Najbardziej zagrożone są kobiety i dzieci.

– Kiedy dotarłam tutaj, nie ważyłam nawet 40 kg. Ale głównie chodziło o dzieci. Miałam moje dzieci i troje dzieci mojej siostry, która też wtedy była w Kolumbii. Było bardzo ciężko – mówi Mariana, która uciekła z Wenezueli z mężem i dwójką dzieci.

– Musieliśmy emigrować, bo zarabiając płacę minimalną, nie dało się przeżyć, nawet wyrabiając nadgodziny – mówi Mayerlin, która od trzech lat mieszka z rodziną w Kolumbii. – Kiedy wychodziłam na ulicę, ludzie postrzegali mnie jako inną, czułam ciężar bycia ocenianą. Nic nie wiesz, niczego nie znasz,

tęsknisz za rodziną. To było dla mnie najtrudniejsze.

PACZKI I BONY NA ZAKUPY

W 2020 r. Caritas Polska we współpracy z lokalnymi partnerami – Jeronimo Martins Colombia oraz Caritas Kolumbia – rozpoczęła program Paczka dla Wenezueli. Każda paczka zawiera produkty o długim terminie przydatności do spożycia, takie jak ryż, cukier, kawa, olej, fasola czy czekolada. Łącznie to aż 23 kg żywności. Caritas wraz z partnerami skupi się także na promocji dobrych praktyk higienicznych i wsparciu w integracji uchodźców.

– Nasza pomoc jest skierowana przede wszystkim do osób starszych, chorych, rodzin wielodzietnych, samotnych matek. Planujemy dystrybucję ponad 3 tys. pa-



fot. Caritas Polska

czek z żywnością oraz 3 tys. voucherów żywnościowych. W sumie przekazemy pomoc o wartości 200 tys. euro – mówi Anna Lasocka. Kolejne 200 tys. euro przekaże Jeronimo Martins. Wsparcie dotrze do blisko 11 tys. osób.

– Mogłoby się wydawać, że Wenezuela jest bardzo odległym krajem, a mimo to od początku Polacy są bardzo solidarni z Wenezuelczykami. Bez naszych darczyńców ten program by nie istniał – mówi Anna Lasocka.

– Pomoc spadła mi z nieba. Dzięki temu mogłam przeżyć, kupić jedzenie tak jak dawniej; obecnie pracuje tylko mój mąż. Dzięki Bogu i osobom, których nawet nie znam, otrzymałam tę pomoc – dodaje Mariana.

Więcej o Paczce dla Wenezueli można przeczytać na stronie caritas.pl/wenezuela

Gdyby ktoś nam zarzucił, że obchodząc dzień Pański w niedzielę, nie wypełniamy trzeciego przykazania – mówiącego o uczczeniu szabat siódmego dnia tygodnia – czy potrafilibyśmy się obronić?



ks. Jacek Stefański

Większość katolików by zaznaczyła, że przecież Pan Jezus zmartwychwstał pierwszego dnia tygodnia. Ale co z biblijnym sformułowaniem przykazania o szabacie? Przecież Pan Jezus nie powiedział, że to przykazanie ma się zmienić z soboty na niedzielę. Czy zatem świętowanie niedzieli jest jakimś nieporozumieniem?

BOŻY SPOCZYNEK

Pierwsza wzmianka o szabacie w Biblii pojawia się w Księdze Rodzaju: „Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając” (Rdz 2, 3). Ów Boży „spoczynek” lub „zaprzestanie działań” jest określone hebrajskim czasownikiem *szawat*, czyli „przestać czynić”. Stąd też wywodzi się nazwa „szabat”. Boży „spoczynek” co prawda miał miejsce siódmego dnia tygodnia, ale tu język hebrajski sygnalizuje coś ważnego: słowo „siedem” – *sze-wa* – wywodzi się ze słowa „przysięga” – *szwua*, która jest przypieczętowaniem przymierza Boga z człowiekiem. Z tej racji dzień szabat stał się dniem nie tylko upamiętniającym zakończenie dzieła stworzenia, ale również odnoszącym się do przymierza Boga z ludzkością. Mimo to na początku Bóg nie zaprosił człowieka ani do udziału w Boskim szabatowym „spoczynku”, ani do świętowania szabat – nie obchodzili go ani Adam i Ewa, ani patriarchowie. O dziwo, szabat znika z kart

Księgi Rodzaju tuż po jego ustanowieniu (Rdz 2, 2-3), co jest znakiem, że dzień szabat oczekiwał nie tylko na powrót, ale też dopełnienie.

PRZYKAZANIE DEKALOGU

Nakaz świętowania szabat wybrzmiewa po raz pierwszy w Księdze Wyjścia jako jedno z przykazań. Jednak to przykazanie jest jedynym w Dekalogu, które Bóg uzasadnia, i to podwójnie. Oznacza to, że bez tych dwóch uzasadnień nakaz obchodzenia szabat siódmego dnia tygodnia przestałby obowiązywać.

Pierwsze uzasadnienie brzmi następująco: „Sześć dni będziesz pracować i wykony-

czało, że ówczesny szabat też czekał swojego dopełnienia?

Niemniej problem pozostaje: Jak wytłumaczyć fakt, że trzecie przykazanie mówi wprost o siódmym dniu, a nie o pierwszym?

PRZEJŚCIE DO ŚWIATŁA

Inaczej niż w języku polskim, nazwy poszczególnych dni tygodnia w języku hebrajskim są liczbami. Niedziela to po hebrajsku *jom riszon*, czyli dzień pierwszy, poniedziałek to *jom szeni* – dzień drugi, wtorek to *jom szliszi* – dzień trzeci, itd. Natomiast nazwa „sobota” łamie tę zasadę, bo sobota nie nazywa się *jom szwii*, czyli

Dlaczego nie szabat?

wać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy (...) W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty” (Wj 20, 8-11). Inaczej mówiąc, Pan każe nam wrócić do początków dzieła stworzenia, które zakończyło się nie tylko szabatem, ale i potopem. Potop był zapowiedzią, że tak jak minęło pierwsze stworzenie, tak też minie pierwszy szabat, w oczekiwaniu na nowe stworzenie i nowy szabat, a zatem na nowe przymierze Boga z człowiekiem.

Drugie uzasadnienie brzmi: „Będziesz zważał na szabat, aby go święcić (...) Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką twą pracę, lecz w siódmym dniu jest szabat Pana, Boga twego. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy (...) Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką

mocną i wyciągniętym ramieniem: przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabat” (Pwt 5, 12-15). Jednak wyjście z Egiptu nie było jeszcze pełnym wyjściem, bo nie nastąpiło jeszcze wybawienie Izraela z grzechu. Tego miał dokonać dopiero Pan Jezus przez swoją mękę i zmartwychwstanie. Tak więc oba Boskie uzasadnienia dla obchodów szabat oczekiwały dopełnienia. Czyżby to nie ozna-

PAN SZABATU

Syn Boży chodził do synagogi w każdy szabat (Łk 4, 16), ale czynił w szabat rzeczy, których Żydzi tego dnia nie czynili. Zezwalał swoim uczniom nie tylko zrywać kłosa, ale i wykruszać ziarna rękami (por. Łk 6, 1). Judaizm zabraniał tego, bo nawet na pustyni Bóg nie zsyłał Izraelitom manny w szabat, aby nie musieli złamać szabatowego odpoczynku w celu zebrania pokarmu (por. Wj 16, 22-31). Poza tym w ten dzień Chrystus uzdrawiał ludzi z dolegliwości niezagrożających życiu (por. Łk 13, 10-14), co również było zabronione. Pan Jezus uzasadnił swoje działanie, mówiąc: „Syn Człowieczy jest Panem szabat” (Mt 12, 8). Postawił siebie nad szabatem, czyli nie tylko potwierdził fakt swego bóstwa, ale zaznaczył, że znaczenie i obchód szabat zależy od Niego. Co prawda, nie mówił wprost o prze-

Dzień Pański stał się dniem upamiętnienia zmartwychwstania w odpowiedzi na Chrystusowy nakaz: „to czyńcie na moją pamiątkę”.

mocną i wyciągniętym ramieniem: przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabat” (Pwt 5, 12-15). Jednak wyjście z Egiptu nie było jeszcze pełnym wyjściem, bo nie nastąpiło jeszcze wybawienie Izraela z grzechu. Tego miał dokonać dopiero Pan Jezus przez swoją mękę i zmartwychwstanie. Tak więc oba Boskie uzasadnienia dla obchodów szabat oczekiwały dopełnienia. Czyżby to nie ozna-



fot. xht

ściu z dnia siódmego do pierwszego, bo nie było jeszcze zmartwychwstania. Niemniej położył fundamenty pod przyszłą zmianę. Dopiero przez swoje zmartwychwstanie ukończy wszystkie czynności zbawcze. I wtedy wejdzie w stan szabatowy, stan ukończenia dzieła nowego stworzenia (por. Ap 21, 5). Z tego powodu zmartwychwstały Chrystus będzie się ciągle ukazywał apostołom w pierwszy dzień tygodnia, a po Jego wniebowstąpieniu wspólnota pierwotnego Kościoła będzie się gromadzić dla uczczenia dnia Pańskiego nie w sobotę, lecz w niedzielę (por. Dz 20, 7).

WYPEŁNIENIE PRZYKAZANIA

Apostołowie posiadali Chrystusowe upoważnienie do dokonania wszelkich doktrynalnych interpretacji dzieł zbawczych (por. Łk 10, 16; Mt 28, 18-19). Nie zmienili zatem przykazania o szabacie, lecz raczej wypełnili je w najdoskonalszy sposób, bo Pan Jezus spełnił je w najdoskonalszy sposób przez swoje zmartwychwstanie. Dlatego też niedziela stała się dniem nowego przymierza, dniem sprawowanej wieczerzy Pańskiej, bo to podczas ostatniej wieczerzy Pan Jezus nazywa swoją Krew przymierzem: „to jest moja Krew Przymierza, która za wiele będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Łk 26, 28). Chrystus jest Nowym Przymierzem w swojej Krwi, która miała być przelana następnego dnia na krzyżu. Krzyż miał się stać miejscem zawarcia Nowego Przymierza, zapowiedzianego przez

proroka Jeremiasza: „Oto nadchodzą dni (...) kiedy zawrę z domem Izraela i z domem Judy nowe przymierze” (Jr 31, 31). A zatem to nie krew zwierząt będzie przypieczętowaniem Nowego Przymierza, lecz Krew Syna Bożego, która ożyła – nie w dzień starego szabat, lecz w dzień nowego szabat, czyli pierwszego dnia tygodnia.

W ten sposób dzień Pański, *dies Domini*, staje się dniem upamiętnienia zmartwychwstania w odpowiedzi na Chrystusowy nakaz podczas pierwszej Mszy Świętej w Wieczniku: „to czynicie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19).

WIELKI BŁĄD

Jak zatem należy ocenić postawę katolika, któremu marzy się świętowanie szabat? Co mamy powiedzieć kapłanom, którzy organizują spotkania szabatowe w celu powrotu do naszych „biblijnych korzeni”? Odpowiada św. Paweł: „Niechaj więc nikt was nie osądza z powodu jedzenia i picia, bądź w sprawie święta, czy nowiu, czy szabat. Są to tylko cienie spraw przyszłych, a rzeczywistość należy do Chrystusa” (Kol 3, 16-17). Dla katolika obchody szabatowe to smutne zjawisko ludzi delektujących się ciemnością jaskini, podczas gdy na zewnątrz czeka ich światło. Tak samo należy rozumieć praktykę obrzezania w judaizmie, jako zapowiedź chrztu (por. Kol 2, 11-12). Podobnie było z manną na pustyni jako zapowiedzią Chleba Życia, jakim jest Najświętszy Sakrament (por. J 6, 32-33).

Apostołowie musieli mieć niezbite argumenty za tym, aby przestać obchodzić dzień Pański w szabat, bo przecież byli rodowitymi Żydami. Od dzieciństwa byli nauczani, że odstępstwo od szabat to odstępstwo od narodu Bożego wybrania. A jednak zaczęli obchodzić dzień Pański w niedzielę. Dlatego też my, jako spadkobiercy wiary apostoelskiej, nie świętujemy ani szabat, ani żydowskiej Paschy. Owszem, Pan Jezus powiedział: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków”. Od razu jednak dodał: „Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić (...) ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5, 17-18). Jakże znamienne są te ostatnie słowa! To w zmartwychwstaniu Chrystusa spełnia się cały Stary Testament, włącznie ze starym szabatem.

Czyżby żaden z ojców i świętych Kościoła nie zauważył, że trzecie przykazanie Boże mówi wprost o dniu siódmym, a nie o pierwszym? Dlaczego zatem nie zaprotestowali święci Justyn, Ireneusz, Jan Chryzostom, Ambroży, Augustyn, Hieronim, Bazyli, Grzegorz Wielki i Tomasz z Akwinu? Bo czytali Stary Testament przez pryzmat tradycji apostoelskiej. W przeciwnym razie byłoby jak ci, którzy twierdzą, że czciciele niedzieli zmienili przykazanie Boże. Módlmy się zatem, aby Duch Święty oświecił tych, którzy nadal tego nie rozumieją. I czyńmy wszystko, aby niedziela w naszym katolickim życiu nie była dniem naszym, lecz prawdziwie Pańskim.

Autor jest kapłanem diecezji elckiej, doktorem biblistyki, urodzonym i wychowanym w Izraelu



JAK WODA DLA RYBY

„A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon”.

Dzisiejsza perykopa Ewangelii mówi nam o wniebowstąpieniu Pana Jezusa i przypomina, co jest celem naszego życia – niebo. Jezus wstąpił do nieba i my również razem z Nim mamy być w niebie. Czasami, doświadczając trudnych sytuacji, zastanawiamy się: Po co żyć? Jaki jest sens naszego życia? Dzisiejsze Słowo Boże wyraźnie mówi: jest nim niebo. Zjednoczenie z Bogiem, przyjaźń z Jezusem. Jest nim miłość. Miłość, czyli bycie z drugim, bycie z człowiekiem, bliżnim. Bycie z Bogiem. Miłość to obecność. Jezus jest Miłością, jest obecny z nami: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. W katechizmie czytamy: „[człowiek] został stworzony, aby służyć Bogu i kochać Go” (KKK 358) oraz „człowiek został stworzony do życia w komunii z Bogiem, w którym znajduje swoje szczęście” (KKK 45). Będziemy prawdziwie szczęśliwi, gdy będziemy w bliskiej relacji, w obecności Bożej.

Czy ja jestem obecny w Bogu? Czy jestem przy Bogu? Jak być obecnym w Bogu? Pokazują nam to apostołowie: „A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon”. Ujrzał Jezusa to uwierzyć w Niego, uwierzyć w Jego boskość oraz miłość do nas. Ale wiara musi się wyrażać w konkretny sposób: „oddali Mu pokłon”. Nasza wiara musi być oddawaniem czci Bogu. Jak „ujrzeć” Jezusa i jak Mu „oddać pokłon”? Robimy to przez modlitwę. To jest fundament naszej wiary. Św. Alfons Liguori mówił: „kto się modli, ten się zbawi, kto się nie modli, ten się potępi”. A łacińskie powiedzenie głosi: „lex orandi, lex credendi, lex vivendi” (tłumacząc luźno: jak się modlisz, tak wierzysz; jak wierzysz, tak żyjesz). Modlitwa dla chrześcijanina jest jak woda dla ryby. Jak powietrze dla człowieka. Bez nich następuje śmierć, a bez modlitwy następuje śmierć duchowa. Potrzeba nam codziennej wytrwałej modlitwy prywatnej, indywidualnej, rodzinnej oraz liturgicznej, publicznej. Ale czy jesteśmy wytrwali w modlitwie? Czy jej nie lekceważymy? Czy modlimy się wspólnie z rodziną w domu? Czy dbamy o liturgię w kościołach?

Bogu oddajemy „pokłon” przez modlitwę oraz służbę. Służba to nie tylko przestrzeganie przykazań Bożych, ale także wypełnianie woli Bożej. Podejmowanie życiowych decyzji i działań razem z Bogiem i dla Niego. To uczestnictwo w dziele stwórczym Boga, panowanie nad światem i zarządzanie nim razem z Panem Bogiem. Czynienie świata dobrym i pięknym, przepełnionym miłością. Czy to, co robię, jak pracuję i działam, czynię w obecności i dla Boga? Czy zanim coś zrobię, pytam Boga, czy jest to zgodne z Jego wolą? Czy dobrze wypełniam misję, którą powierzył mi Bóg? Czy dobrze wypełniam swoje powołanie jako chrześcijanin, ojciec, matka, mąż, żona, kapłan?

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

21 maja 2023

Czytanie z Dziejów Apostolskich

1, 1-11

Pierwszą Księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, w którym dał polecenia apostołom, których sobie wybrał przez Ducha Świętego, a potem został wzięty do nieba. Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym.

A podczas wspólnego posiłku przykazał im nie odchodzić z Jeruzolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: „Słyszeliście o niej ode Mnie – mówił – Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym”.

Zapytywali Go zebrani: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?”. Odpowiedział im: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy jeszcze wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

Psalm responsoryjny

47, 2-3. 6-9

Refren: Pan wśród radości wstępuje do nieba.

Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie,
radosnym głosem wykrzykujcie Bogu,
bo Pan Najwyższy i straszliwy,
jest wielkim Królem nad całą ziemią.

Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków,
Pan wstępuje przy dźwięku trąby.
Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewajcie,
śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie.

Gdyż Bóg jest Królem całej ziemi,
hymn zaśpiewajcie!
Bóg króluje nad narodami,
Bóg zasiada na swym świętym tronie.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

1, 17-23

Bracia: Bóg Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, niech da wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego. Niech da wam światłe oczy serca, byście wiedzieli, czym jest nadzieja, do której On wzywa, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przeogromna Jego moc względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły. Wykazał On je, gdy wskrzesił Go z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchność i Władzę, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem, wzywaniem nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym.

I wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.
Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

28, 16-20

Jedenastu uczniów udało się do Galilei, na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uccie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 22 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascii, zakonnicy
Czytania mszalne: Dz 19, 1-8; Ps 68, 2-7b; J 16, 29-33

Wtorek, 23 maja

Czytania mszalne: Dz 20, 17-27; Ps 68, 10-11. 20-21; J 17, 1-11a

Środa, 24 maja

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych

Czytania mszalne: Dz 20, 28-38; Ps 68, 29-30. 33-36; J 17, 11b-19

Czwartek, 25 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bedy Czcigodnego, prezbitera i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Grzegorza VII, papieża, albo wspomnienie św. Marii Magdaleny de Pazzi, dziewicy

Czytania mszalne: Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-11; J 17, 20-26

Piątek, 26 maja

Wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera

Czytania mszalne: Dz 25, 13-21; Ps 103, 1b-2. 11-12. 19-20b; J 21, 15-19

Sobota, 27 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa, albo św. Pawła VI, papieża

Czytania mszalne: Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11, 4-5. 7; J 21, 20-25



fol. PAP/EPACiuseppe Lami

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZY SŁUCHAMY DUCHA ŚWIĘTEGO?

Bracia i siostry, zadajmy sobie dzisiaj pytanie: czy przyzywamy Ducha Świętego, czy często się do Niego modlimy? Nie zapomnijmy o Tym, który jest blisko nas, wręcz w nas! A ponadto: czy słuchamy Jego głosu, zarówno gdy dodaje nam otuchy, czy też gdy nas koryguje? Czy odpowiadamy słowami Jezusa na oskarżenia zła, na „trybunały” życia? Czy pamiętamy, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Bożymi? Niech Maryja uczyni nas posłusznymi wobec głosu Ducha Świętego i wrażliwymi na Jego obecność.

Przed modlitwą „Regina caeli” 14 maja

PAMIĘTAJMY O WSZYSTKICH MATKACH

Dziś w wielu krajach obchodzony jest Dzień Matki. Pamiętajmy z wdzięcznością i czułością o wszystkich matkach – tych, które są jeszcze pośród nas, i tych, które odeszły do nieba – powierzmy je Maryi, Matce Jezusa. Zachęcam do głośnego aplauzu!

Do Niej zwracamy się, prosząc o ulgę w cierpieniu dla udręczonej Ukrainy i wszystkich narodów zranionych przez wojnę i przemoc.

Po modlitwie „Regina caeli” 14 maja

MARYJA WZOREM KOBIETY

Dziś, w dzień, w którym upamiętnia się objawienia Matki Bożej pastuszkom w Fatimie... I jestem dziś również bardzo smutny, ponieważ w kraju, w którym objawiła się Dziewica, wprowadza się ustawę o zabijaniu, co stanowi kolejną pozycję na długiej liście krajów dopuszczających eutanazję... Dziś więc, myśląc o Dziewicy, patrzymy na Maryję jako na wzór kobiety par excellence, żyjącej w pełni darem i zadaniem: darem „macierzyństwa” oraz zadaniem „opieki” nad swoimi dziećmi w Kościele.

Wy, jako kobiety, również posiadacie ten dar i to zadanie, w każdej sferze, w której pozostajecie obecne, wiedząc, że bez was te sfery okazują się samotne. „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2, 18) – dlatego jest kobieta. Maryja uczy was wzbudzać życie i zawsze je chronić, odnosząc się do innych, zaczynając od czułości i współczucia, łącząc trzy języki: umysł, serce i ręce, które trzeba skoordynować. To, co myśli głowa, czuje serce i robią ręce, to, co czuje serce, pozostaje w harmonii ze wszystkim, co myśli głowa i robią ręce, to, co robią ręce, znajduje się w harmonii z tym, co czujecie, i z tym, co myślicie. Jak już mówiłem przy innych okazjach, wierzę, że kobiety mają zdolność myślenia tego, co czują, odczuwania tego, co myślą i robią, oraz robienia tego, co czują i myślą. Zachęcam was, abyście nadal oferowały tę wrażliwość na rzecz służby innym.

Podczas spotkania z przedstawicielkami Światowej Unii Katolickich Organizacji Kobięcych 13 maja

Patronka od spraw beznadziejnych, żona, matka, zakonnica. Obecnie jedna z najpopularniejszych świętych. Kim była św. Rita?

św. Marii Magdaleny siostr augustianek w Cascii.

KLASZTORNE CUDA

Ku wielkiemu cierpieniu wdowy, w obawie, że waśnie i porachunki domowe zakłócą życie klasztoru, siostry dwukrotnie

Siostra Rita już od pierwszych dni w zakonie wyróżniała się pokorą, posłuszeństwem i umiłowaniem ubóstwa. Przełożona pragnęła wypróbować jej pokorę i poddała ją próbie posłuszeństwa – zleciła Ricie przez pół roku podlewać uschniętą winorośl. Bez słowa sprzeciwu wobec de-

Święta do zadań specjalnych

Aleksandra Plichta

Swoje cierpienia oddawała Bogu, zagłębiając się w modlitwę, a dla bliźniego zawsze miała otwarte serce. Z tego słynęła św. Ryta, w Polsce znana bardziej jako Rita.

Urodziła się w 1381 r. w Roccaporenie, niewielkiej górskiej miejscowości położonej blisko Cascii (Włochy). Na chrzcie otrzymała imię Margherita, co w języku łacińskim oznacza perłę. Była wymodlonym dzieckiem swoich rodziców, prostych i bardzo pobożnych ludzi. Wyrastając w duchu ewangelicznym, już w dzieciństwie odkryła w sobie powołanie do życia zakonnego. Mimo to okazała posłuszeństwo woli rodziców i wyszła za mąż za Paola Manciniego, zamożnego chłopaka ze znamienitego rodu.

RODZINNE BLASKI I CIEŃ

Paolo miał naturalne zdolności przywódcze i gwałtowny charakter, przez co wkręcał się w konflikty. Uważano, że swoim zachowaniem sprawiał delikatnej Ricie wiele bólu i cierpienia. Z początku brutalny i szorstki w obyciu, pod wpływem miłości swojej żony, jej łagodności, cierpliwości i głębokiej wiary zaczął przechodzić ogromną przemianę wewnętrzną. Ich małżeństwo stało się harmonijne i szczęśliwe, a owocem wzajemnej miłości było dwóch synów. Niestety, konflikty z przeszłości doprowadziły do tego, że Paolo został zamordowany. Rita jednak, w przeciwieństwie do swoich synów, przebaczyła oprawcom. Okrutne prawo wendety nakazywało im pomścić ojca, co mieli zamiar zrobić. Święta matka w rozpacz zawałała do Boga, by raczej zabrał jej dzieci do siebie, niż pozwolił im skazać się krwią. Wkrótce szalejąca epidemia pozbawiła obu synów życia.

Po kilku latach żałoby i modlitw w osamotnieniu Rita postanowiła spełnić swoje dawne marzenie i wstąpić do klasztoru

Pod wpływem miłości swojej żony mąż Rity przeszedł przemianę wewnętrzną. Ich małżeństwo stało się harmonijne i szczęśliwe.

na i w sposób cudowny Rita znalazła się w klasztorze – według legendy została porwana ze szczytu góry, gdzie zwykle się modliła, i zanieśiona przez trzech aniołów na klasztorny dziedziniec. Wtedy przeorysza zrozumiała, że nie może sprzeciwiać się woli Bożej.

odmówiły jej przyjęcia. Rita postanowiła wówczas zwrócić się o pomoc do swoich trzech ulubionych świętych: Augustyna, Jana Chrzciciela i Mikołaja z Tolentino. Modlitwa została wysłuchana

czyżli przełożonej Rita wywiązywała się ze swego obowiązku, a po upływie wyznaczonego czasu – ku zdumieniu siostr – suchy patyk ożył, zazielenił się i wydał owoce.

Przebywając w klasztorze, Rita oddała się posługiwaniu ubogim i chorym, niosąc im ulgę i pociechę. Czuła i delikatna wobec ludzi, dla siebie była bardzo wymagająca. Podejmowała liczne praktyki pokutne, m.in. biczowała się w dzień i w nocy aż do krwi, nosiła włosienicę raniącą jej ciało, spała na gołej ziemi oraz pościła o chlebie i wodzie.

RANA CIERNIA

Pragnienie zjednoczenia się z cierpiącym Panem było tak wielkie, że Bóg



tol. xix

udzielił Ricie nadprzyrodzonego daru. Otrzymała stygmat ciernia Chrystusowego. Była to bardzo bolesna rana na czole, która nie goiła się nigdy i wydzielala przykry zapach. Z tego powodu Rita dobrowolnie odizolowała się od ludzi, aby nie sprawiać im przykrości.

Oprócz cierpienia fizycznego z własnej woli przyjęła zatem na siebie cierpienie duchowe spowodowane życiem w osamotnieniu. Z jej stygmatem wiązał się jeden z cudów. Dotyczył on pielgrzymki siostr do Rzymu, w której święta bardzo chciała wziąć udział. Poprosiła o podanie maści sporządzonej przez miejscowego aptekarza. Kiedy posmarowała nią cierni, ten w cudowny sposób zniknął, a Rita mogła udać się z siostrami do Stolicy Piotrowej. Po powrocie rana otworzyła się. Ze stygmatem święta żyła przez piętnaście lat – aż do dnia śmierci.

RÓŻA W ZIMIE

Ostatnie cztery lata swojego życia mniszka spędziła, chorując, przykuta do łóżka. Cały czas poświęcała na modlitwę. Pewnego zimowego dnia poprosiła, by przyniesiono jej z ogrodu różę. Okazało się, że róża kwitnie na zaśnieżonym krzewie. Oprócz róży w ogrodzie znaleziono również dwie figi.

Rita zmarła 22 maja 1457 r. Pomimo upływu czasu pozostaje fascynującą

Jako zakonnica święta otrzymała stygmat ciernia Chrystusowego. Była to bardzo bolesna rana na czole.

postacią dla tysięcy swoich czcicieli na całym świecie. Jej kult rozwija się we Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii, Francji, Libanie, Egipcie, Brazylii oraz w naszej ojczyźnie. Głównym ośrodkiem jej kultu w Polsce jest augustiański kościół św. Katarzyny

oraz klasztor siostr augustianek w Krakowie, w Nowym Sączu zaś mieści się jedyne w Polsce sanktuarium św. Rity. Ośrodkiem kultu św. Rity od kilku lat jest także nowa parafia na warszawskim

Grochowie, gdzie budowany jest kościół pod jej wezwaniem.

„Nawet jeśli sprawa wygląda beznadziejnie, ufajcie Bogu i św. Ricie. Ja modliłam się do Niej cztery miesiące, zanim wyblagałam u Boga cud dla mnie. Już nigdy nie przestanę się do Niej modlić” – pisze Kinga na stronie siostr augustianek. „Nie da się wyrazić słowami wszystkiego, co uczyniła dla mnie św. Rita. Ona potrafi zdziałać cuda w najbardziej beznadziejnych sytuacjach, trzeba tylko uwierzyć! Ja uwierzyłam, spróbowałam i nie zawiodłam się!” – czytamy w innym świadectwie.

for. xh2



Liturgia w nowo budowanym kościele św. Rity na warszawskim Grochowie



Rodzina żyje owocami Ducha

„Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim [cnотom] nie ma Prawa”.

Ga 5, 22-23

Do refleksji

Wyobraź sobie, że jesteś w ogrodzie, pielęgnujesz troskliwie zasadzone drzewko owocowe. Niecierpliwie przez kilka lat czekasz na upragnione owoce, aż w końcu... Jest upragniony owoc! Co czujesz w tym momencie?

Drogą do zdobycia owoców Ducha są między innymi: życie sakramentalne, modlitwa, stała formacja. Wszystkie owoce Ducha Świętego powinny być codziennością każdego chrześcijanina. W życiu małżeńskim i rodzinnym jednak kluczowe wydają się miłość i pokój. Miłość. Istotą każdej autentycznej miłości jest szukanie dobra drugiego człowieka. W praktyce życia rodzinnego oznacza to bezinteresowną pracę dla współmałżonka i dzieci. Taka miłość to troska o wymagających opieki rodziców, krewnych, to poświęcanie własnego czasu innym. Bo „czas to miłość”.

Pokój. Owocem Ducha Świętego jest pokój w sercu, który pozwala stawiać czoła przeciwnościom. Dajemy wtedy świadectwo obecności Ducha w nas samych. Jest to również wyzwanie, aby tym pokojem obdarzać tych, których codziennie spotykam na swojej drodze. Wtedy dom rodzinny będzie miejscem, do którego wszyscy chętnie wracają i w nim przebywają.

Zadanie

- Wypisz wszystkie owoce Ducha Świętego, a następnie wraz z rodziną/małżonkiem zastanówcie się, które z nich są szczególnie obecne w Waszej rodzinie. W jakich sytuacjach? O jakie trzeba jeszcze prosić?
- Lista owoców Ducha Świętego może pomóc przy rachunku sumienia i pracy nad sobą – warto spróbować.



Co wspólnego ma *dworowanie* z *dworem*?



dr hab. Tomasz Korpysz

Kilkakrotnie pisałem już na tych łamach o różnych zjawiskach językowych i tekstowych, które związane są ze śmiechem i humorem. Pokazywałem m.in. przykłady mechanizmów i konstrukcji, których zastosowanie wywołuje w czytelniku czy słuchaczu efekty komiczne. Z językoznawczego punktu widzenia bardzo ciekawa jest też obserwacja słownictwa, które odnosi się do szeroko rozumianych kategorii dowcipu, humoru, komizmu, śmiechu, żartu itp. Już ta (niepełna) lista określeń pokazuje, że jednym z podstawowych problemów opisu tej grupy polskiej leksyki jest wielość i nieostrość znaczeniowa tworzących ją wyrazów, a co za tym idzie – problemy z ich rozróżnianiem i stosowaniem w praktyce. Nie jest to przy tym zjawisko nowe, bo już w XIX w. używano tych określeń niekonsekwentnie i w różnych sensach. Co więcej, w przypadku wielu z nich doszło do znaczących zmian znaczeniowych, co bardzo utrudnia właściwe ich odczytywanie w tekstach z dawnych epok (np. *dowcip* oznaczał niegdyś 'inteligencję, pomysłowość, spryt', a *humorami* nazywano cztery płyny ustrojowe, które odpowiadały za zdrowie człowieka). Do tego tematu może jeszcze kiedyś wrócić, dziś jednak chciałbym przyjrzeć się konkretnemu czasownikowi z tego pola znaczeniowego, mianowicie słowu *dworować*.

Współcześnie czasownik *dworować* jest bardzo rzadki, wyraźnie nacechowany stylistycznie, raczej nie spotkamy go w naturalnej komunikacji. Jego znaczenie jest chyba dla każdego oczywiste: *dworować* – zwykle w połączeniu *dworować (sobie) z kogoś, czegoś* – to po prostu 'żartować; kpić'. Jeśli przyjrzymy mu się bliżej i zastanowimy nad jego pochodzeniem, to możemy dostrzec widoczny w budowie słowotwórczej związek tego wyrazu z rzeczownikiem *dwór*. To słowo

nie kojarzy nam się jednak ze śmiechem. Skąd zatem takie znaczenie interesującego nas czasownika? Czy podobieństwo formalne obu słów nie jest przypadkowe i mylące?

Słowniki etymologiczne rzeczywiście wywodzą czasownik *dworować* od rzeczownika *dwór* i przypisują mu następujące pierwotne znaczenia: 'żyć na dworze, po dworsku, jak dworzanin', 'służyć', 'okazywać komuś (nie dworzanom) pogardę, sztydzić z kogoś', 'kpić, wyśmiewać się'. Takie znaczenia (choć mają one charakter raczej hipotez, rekonstrukcji) dobrze pokazują rozwój semantyczny interesującego nas słowa i płynne przechodzenie jednego sensu w drugi: od konkretnego, bezpośrednio związanego z podstawowym *dworem*, po abstrakcyjny, który przetrwał do dziś.

W ogólnym zarysie (w szczegółach widać już pewne różnice) taki stan rzeczy potwierdzają dostępne źródła historyczne. Na ich podstawie można stwierdzić, że czasownik *dworować* pojawił się w polszczyźnie w połowie XVI w. (nie notuje go obejmujący starsze teksty „Słownik staropolski”, ale też „Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego”). W „Słowniku polszczyzny XVI wieku” ma on następujące definicje: 1. 'żartować, ironizować, wyśmiewać się, sztydzić z kogoś', 2. 'wysługiwać się, schlebzać [komu]', 3. 'żyć na dworze, bawić się, próżnować'. Jak widać, już wówczas znaczenie abstrakcyjne jest dominujące, a pierwotny związek z *dworem* wyraźnie się osłabia. W kolejnych okresach rozwoju polszczyzny – aż do dzisiaj – niewiele się pod tym względem zmieniło, choć warto zauważyć, że w słownikach XIX-wiecznych jako pierwsze notowane jest znaczenie 'dworsko służyć, być dworakiem' – to jednak wynika z innej niż współczesna koncepcji podawania kolejności znaczeń.

Jak widać, badanie źródeł leksykograficznych pozwala łatwo odtworzyć drogę, jaką przeszedł czasownik *dworować*, i zrozumieć, skąd się wzięło jego dzisiejsze znaczenie oraz jaki ma ono związek z *dworem*. 

Cukrzyca – leki to nie wszystko



Krzysztof Chabros

Wspomniana przed tygodniem grupa leków flozyn-inhibi-

torów z receptora nerkowego SGLT2 ma dodatkowe silne działanie ochronne przed niewydolnością serca, nerek, zmniejsza częstość hospitalizacji i śmiertelność, co pokazują badania naukowe, np. z empagliflozyną. Trzeba przyznać, że nowe grupy leków wprowadziły znaczący postęp w leczeniu, w którym możemy oddziaływać na przyczynę, czyli zmniejszenie otyłości i insulinooporności. Znaczącą redukcję otyłości oraz ryzyka sercowo-naczyniowego związanego z procesem miażdżycowym udowodniono na przykładzie badania z sema-glutydem – Sustein 6. Pomimo tego zawsze trzeba pamiętać

o zdrowych nawykach i podstawowych zasadach tzw. zdrowego stylu życia oraz zdrowej diecie – z ograniczeniem cukrów prostych, produktów wysoko przetworzonych, produktów z białej mąki, dosładzanych np. syropem glukozowo-fruktozowym. Należy także ograniczyć tłuszcze nasycone, szczególnie olej palmowy, tłuszcze typu trans, zwiększyć natomiast ilość warzyw w diecie, bogatych w białko roślin strączkowych, orzechów, zwiększyć ilość olei roślinnych jedno- i wielonienasyconych, jak oliwa z oliwek, olej rzepakowy. Dobrze udokumentowaną dietą o wielu korzyściach zdrowotnych jest dieta śródziemnomorska. Osoby z nadwagą lub otyłością powinny pamiętać o zmniejszeniu kaloryczności diety (o 500–700 kcal), regularności posiłków (4–5 na dobę, najlepiej do godz. 19.00) oraz zwiększe-

niu aktywności fizycznej (min. 150 min tygodniowo lub ok. 30 min dziennie, 6–10 tys. kroków dziennie). Badania naukowe dowodzą, że zachowania behawioralne są w stanie w 58 proc. zapobiec rozwojowi cukrzycy (badanie FDPS – *Finish Diabetes Prevention Study*), czyli dwa razy bardziej niż np. farmakoterapia metforminą lub innymi klasycznymi lekami przeciwcukrzycowymi. W ostatnich zaleceniach Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego podkreśla się rolę snu, jego jakości i czasu trwania dla wyrównania cukrzycy.

Można stwierdzić, że do cukrzycy – jak do większości chorób – odnosi się złota zasada „lepiej zapobiegać niż leczyć”, a utrzymywanie zdrowej diety i aktywności fizycznej jest najlepszym lekiem i inwestowaniem w zdrowszą przyszłość. Należy także pamiętać o ba-

daniach profilaktycznych – obowiązkowo u osób po 45. r.ż. minimum co trzy lata poziom glukozy na czczo, a w grupach ryzyka (cukrzyca w rodzinie, przebyta cukrzyca ciążowa, otyłość, nadciśnienie tętnicze, przyjmowanie leków diabetogennych itp.) oczywiście częściej. Obecnie warto skorzystać z programu profilaktycznego 40+ i wykonać podstawowe badania laboratoryjne. Objawy takie jak wzmożone pragnienie, częstsze oddawanie moczu, zmiana wagi ciała, zmęczenie, zakażenia skórne mogą nie być dominujące i kojarzone z cukrzycą, stąd ważna rola badań przesiewowych. Natomiast współcześni diabetycy mają coraz lepsze narzędzia w postaci nowych leków i nowych technologii do kontroli cukrzycy, co pozwala na coraz lepsze poskramianie tej choroby i niedopuszczenie do jej groźnych powikłań.

Autor jest diabetologiem

DIETA SPORTOWCA

Barbara Wiśniowska

Z wiosną wraca ochota na bieganie, rower, przekopanie ogródka i inne rodzaje wysiłku na świeżym powietrzu. Sportowiec nie da rady odżywiać się tak samo jak osoba, która cały dzień spędza na kanapie. Przy intensywnym wysiłku pocimy się. Z litrem potu organizm pozbywa się ponad 500 kcal, co skutkuje wzmocnionym głodem i pragnieniem. W celu prawidłowego nawodnienia się nie wystarczy tylko zaspokajać pragnienie – bo samo zaspokajanie pragnienia nawadnia ciało w 60–70 proc. Pragnienie trzeba wyprzeźdzać, a treningi przerywać łukami wody. Osoba trenująca do 2 godzin dziennie potrzebuje 3–4 l wody, a osoba trenująca więcej – nawet 5–6 l. Najlepiej nawadniają napoje izotoniczne lub lekko osolona woda.

Podczas treningów mamy szansę zbudować masę mięśniową, jednak nie zawsze.

Zbyt rzadko przyjmowane posiłki skłaniają ciało do zahamowania wszystkich dodatkowych lub niekoniecznych procesów. Kiedy jemy za mało lub zbyt rzadko, procesy budowania mięśni zostają osłabione. Można by rzec, że organizm wtedy zabezpiecza się na ciężkie czasy. Zachodzą procesy hormonalne i enzymatyczne, które prowadzą do wolniejszej przemiany materii. Skutek jest taki, że niemal każda kaloria z posiłku zostanie wchłonięta i zmagazynowana – właśnie jako zapas tłuszczu na czas kryzysu. Spaść tłuszcz i zbudować masę mięśniową mamy szansę, kiedy jemy 4–5 niewielkich posiłków. Ważne jest śniadanie, choćbyśmy nawet nie byli głodni. Jego brak powoduje uruchomienie hormonów stresu, co zapewni nam zły humor, gorszą koncentrację i mniej wydają pracę, a sportowcom – dużo gorsze



foto: Barbara Wiśniowska

WARZYWA PIECZONE

Składniki: kilkanaście kaparów marynowanych ■ kilkanaście orzechów ■ 3 łyżki oliwy ■ sól gruboziarnista – pół łyżeczki ■ żółte pomidory ■ sałata rzymska ■ papryka słodka czerwona ■ cebula

Sposób przygotowania: Większe warzywa kroimy na cząstki i układamy na blasze wyłożonej natłuszczonym papierem. Rozrzucajemy równomiernie kapary, orzechy, sól. Zraszamy oliwą. Pieczemy 25 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni (ja włożyłam do zimnego i wtedy włączyłam).

wyniki. Posiłki powinny być kolorowe – to zapewni witaminy. Powinny też składać się z węglowodanów złożo-

nych, białek, miękkich tłuszczów roślinnych, warzyw i odrobiny owoców.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – w herbie Szczecina
- 1 H – uczeń w mundurze
- 2 D – plakat reklamowy
- 3 A – pożywka bakterii
- 3 H – willa Szymanowskiego
- 4 A – człowieczy los
- 4 H – miara czasu
- 5 A – nie tak jak trzeba
- 5 I – grecka litera
- 6 D – biblijna wieża
- 7 A – talon towarowy
- 7 I – angielski powóz
- 8 A – druh Portosa
- 8 H – dopływ Dunaju
- 9 A – gatunek w hodowli
- 9 H – słuchy zająca
- 10 D – głos świstaka
- 11 A – indyjska kobra
- 11 H – czynny sprzeciw

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3	5										
4									1		
5											
6							3				
7											
8											
9		4									
10								2			
11											

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – gładka powierzchnia
- A 7 – tytuł szlachecki
- B 3 – zwana Kalwaria
- C 3 – angielskie piwo
- C 7 – narząd węchu
- D 1 – kościół parafialny
- D 8 – opowieść rodowa
- E 5 – kręgowiec lądowy
- F 1 – zajęcie rolnika
- F 8 – z rodziny kotów
- G 5 – wada wzroku
- H 1 – syn Izaaka
- H 8 – coś wspaniałego
- I 3 – w zespole Tourette'a
- I 7 – roślina iglasta
- J 3 – Jezus Chrystus
- K 1 – na dnie morza
- K 7 – producent leków

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 9 czerwca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Dla bardzo wielu Polaków Częstochowa od zawsze była duchową stolicą naszego kraju. Od niedawna to miasto jest też inną stolicą. Piłkarską. Raków po raz pierwszy w historii został mistrzem.

Jeszcze kilka lat temu taki scenariusz był niemożliwy do zrealizowania. Piłkarski klub spod Jasnej Góry był na krańcu egzystencji. Wtedy rękę wyciągnął Michał Świerczewski. Dzisiejszy właściciel klubu dokonał rzeczy w polskim futbolu niespotykanej. I nie chodzi wcale o zdobycie mistrzostwa Polski. On pokazał, że można w naszym kraju zaplanować piłkarski sukces. Udowodnił, że solidna, spokojna, zaplanowana praca może przynieść efekty. I to nie były jakie efekty. Trzeba pamiętać, że Raków w ostatnich latach sięgał po inne sukcesy. Na tej liście są: Puchar Polski, wicemistrzostwo kraju oraz Supercup Polski. Tegoroczny tytuł to ukoronowanie pewnej drogi.

Razem z klubem przeszedł ją także Marek Papszun, czyli ojciec sukcesu. I tu dochodzimy do kolejnego punktu pokazującego klasę właścicie-



fol. PAP/Lukasz Gąguliński

Dotychczasowego trenera Marka Papszuna (na zdjęciu) zastąpi Dawid Szwarga

Piłkarskie rozstaje Mariusz Jankowski

la Rakowa. Papszun pracuje w Częstochowie od kwietnia 2016 r. Tak, tak. W kraju, gdzie trenera zwalnia się czasami po dwóch lub trzech miesiącach, tak długi okres pracy to absolutny ewenement, świadczący tylko o jednym – Michał Świerczewski wie, czego chce, wie, jak dojść do celu, i swoje plany realizuje z zegarmistrzowską precyzją. W ten sposób udało się zbudować coś wyjątkowego.

Inni powinni brać przykład z Rakowa. Okazuje się bowiem, że także w Polsce można mieć dobry plan, a później da się płynnie przejść od pomysłu do realizacji. I o wielkim sukcesie wcale nie przesądziła ogromna kasa przywieziona przez dobrego wujka z Ameryki. Środki finansowe były coraz większe. Nie brały się jednak znikąd. Wydatki były zaplanowane, a pieniądze mądrze wydawane. Co najważniej-

sze, w klubie z Częstochowy od dawna nie było ani nerwowych ruchów, ani nagłych zwrotów akcji.

Pierwsze poważne tąpnięcie pojawiło się całkiem niedawno. I było zwiastunem nie tylko zmian, ale także tego, że klub może znaleźć się na rozstajach. W kwietniu ogłoszono odejście Marka Papszuna. Jeden z ojców sukcesów Rakowa nie przedłużył kontraktu. Nowym trenerem będzie jego dotychczasowy asystent Dawid Szwarga. Ta zmiana pozornie wygląda na zaplanowaną. Proszę mi jednak wierzyć, że taka nie jest. Raków po ogromnym sukcesie szybko może znaleźć się na zakręcie. Nie życzę tego nikomu związanemu z klubem z Częstochowy. Wiadomo jednak, że najbliższe miesiące będą niezwykle ważne.

Raków potrzebuje sukcesu w Europie, bo ten może dać dodatkowe środki finansowe potrzebne do rozwoju. Klub ma też mocniej stawiać na młodzież. Czy i tym razem uda się plany wdrożyć w życie? Nie jest to wykluczone. W Częstochowie już nieraz pokazali, że potrafią robić rzeczy wielkie.

Autor jest dziennikarzem TVP



fol. PAP/Waldemar Deska

Piłkarze Rakowa Częstochowa świętują zdobycie pierwszego w historii klubu mistrzostwa Polski

WYDZIAŁ DUSZPASTERSTWA RODZIN DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ
WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ
INSTYTUT TEOLOGICZNY DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

ZAPRASZAJĄ NA SYMPOZJUM NAUKOWE

CO ZROBIĆ, BY ZOSTALI? O WYCHOWANIU DZIECI W WIERZE 17.06.2023

PROGRAM

| 10.00-11.00

PROMOCJA KSIĄŻKI "O ZNAKOMITYCH MEŻACH" (ŚW. HIERONIM, ŚW. IZYDOR Z SEWILLI, GENNADIUSZ I INNI) – PREZENTACJA TEKSTÓW W TŁUMACZENIU KS. BPA PROF. DRA HAB. K. ROMANIUKA, KS. PROF. DRA HAB. M. STAROWIEYSKIEGO I INNYCH

| 11.00-12.00

PRZEKAZYWANIE DZIECIOM WIARY. ILE MOŻE ZROBIĆ RODZIC?
(ANNA I JANUSZ WARDAKOWIE – DORADCY RODZINNI, LIDERZY AKADEMII FAMILIJNEJ; PAWEŁ ZUCHNIEWICZ – WICEDYREKTOR DS. WYCHOWAWCZYCH W SZKOLE ŻAGLE, DZIENNIKARZ, AUTOR KSIĄŻEK)

| 12.30-13.30

CZAS TO MIŁOŚĆ. CZY ZAANGAŻOWANE RODZICIELSTWO TO REZYGNACJA Z SIEBIE? (ANNA HAZUKA, AUTORKA KSIĄŻKI "DRUGA"; TOMASZ LECHOWICZ – WSPÓLNOTA "RADOŚĆ MIŁOŚCI")

| 13.30-14.30 OBIAD (KONIECZNOŚĆ ZAPISU W ZGŁOSZENIU)

| 14.30-15.10 LITURGIA SŁOWA

| 15.10-15.50

DZIECI I MŁODZIEŻ W SOCIAL MEDIACH. BYĆ OFFLINE CZY ZARYZYKOWAĆ ONLINE? (DR HAB. MONIKA PRZYBYSZ, PROF. UKSW – MEDIOZNAWCA I KS. TOMASZ TRZASKA – SUICYDOLOG, SPECJALISTA ZESPOŁU "ŻYCIE WARTÉ JEST ROZMOWY")

| 15.50-16.20

CZY MOŻE BYĆ COŚ DOBREGO Z INTERNETU? – DR AGATA RUJNER
TEOLOG, AKW, VLOGGERKA, @PRAWIEMORALY

| 16.20-17.00 DYSKUSJA

ORGANIZATORZY



Diecezja
Warszawsko-Praska
Wydział Duszpasterstwa Rodzin



Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej



Instytut Teologiczny
Diecezji Warszawsko-Praskiej

PATRONAT MEDIALNY

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



TYGODNIK
idziemy

AULA GŁÓWNA WSD DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ | UL. MEHOFFERA 2, WARSZAWA

ZAPISY: ZAPISYSYMPOZJUM@GMAIL.COM



fundacja
uskrzydla my



SuperDrob

Poznaj
wszystkie
nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)

